

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Dzień Spółdzielczości, nap. Al. Zacharski. — Znaczenie spółdzielczości, nap. J. Lewandowski. — Oszczędność i kredyty, nap. E. Kański. — Podział pracy, czy współzawodnictwo, nap. M. Karczeńska. — Bądźmy przezorni, nap. inż. M. Kwasiebski. — Tanie pasze, nap. J. Z. — Znaczenie brzoźd i przegonów, nap. Fort. Starzyński. — Płodzmiany, nap. Józef Zdienicki. — Zapomniane meljoracje, nap. L. Gumiński. — Z praktyki rolniczej. — Nowiny rolnicze. — Wskazówki podręczne. — Porady gospodarskie. — Z towarzystw pokrewnych. — Ze szkół. — Odpowiedzi od Redakcji. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe. —

Na Dzień Spółdzielczości

Doroczne swoje święto, tak zwany Dzień Spółdzielczości, spółdzielczość polska obchodzi w tym roku w dniu 5 października.

W dniu tym, w całej Polsce w miastach i w wioskach, wszędzie gdzie istnieją spółdzielnie, członkowie ich — spółdzielcy, wobec siebie samych dokonać mają obrachunku wyniku pracy zbiorowej, opartej na dobrowolnym współdziałaniu, — mają wreszcie pokrzepić się do dalszej pracy i rozpowszechnić zasadę spółdzielczości i wśród tych swoich sąsiadów, którzy od ruchu tego trzymali się zdala, a winni doń wejść.

Spółdzielczość w Polsce jest dziś potężnym ruchem społeczno-gospodarczym, pomimo, iż z trudem mogła ona przenikać tak do ludności miast, jak i wsi. Zwłaszcza, jeśli chodzi o spółdzielczość w rolnictwie, to od zarania swych narodzin, miała ona bardzo liczne przeszkody.

Każdy z nas pamięta, jak duże utrudnienia w powstawaniu zrzeszeń spółdzielczych wśród drobnych rolników czyniła biurokracja państw zaborczych, która nie tylko niechętnie zatwierdzała statuty spółdzielni i prześladowała założycieli, lecz również nieustannie baczem okiem śledziła każdą placówkę spółdzielczą. Zaborcy zdawali sobie sprawę z tego, iż ruch spółdzielczy niesie szerokim masom polskich rolników nie tylko kulturę i dobrobyt, lecz również i świadomość narodową oraz dążenie do niepodległego bytu.

Podobnie jak i dziś, tak samo i w okresie naszej niewoli politycznej, ruch spółdzielczy pociągał ku sobie najbardziej wartościowe jednostki, które w ruchu spółdzielczym widziały wielką siłę wyzwalającą ludzi społecznie i gospodarczo. Od ruchu spółdzielczego odsuwali się tylko zacofani i samolubi.

Ale i zadania swoje spółdzielczość nasza od początku swego rozwoju osiągała nie przy pomocy możnych w pieniądze i we wpływy, lecz przy pomocy ludzi pracy, którzy przez zrzeszenie się osiągać zaczęli siłę gospodarczą i znaczenie społeczne.

W Polsce spółdzielców rolników, zrzeszonych w różnorodnych spółdzielniach mamy około dwóch i pół miliona, z tej ilości najwięcej rolników przypada na spółdzielnie czysto rolnicze, zrzeszone w swych związkach rewizyjnych, oraz w spółdzielczych centralach handlowych.

My, spółdzielcy rolnicy, wygładzając, lub usuwając różne przeszkody w naszej pracy zbiorowej, budujemy lepsze i sprawiedliwsze jutro dla siebie i dla swych rodzin, oraz tworzymy mocne fundamenty pod byt Rzeczypospolitej.

Mamy jeszcze przed sobą ogrom pracy, ale za sobą mamy już wyniki, którymi szczyścić się możemy, bo osiągnięte zostały pomimo trudności i nieszczęść. Wiele naszych wysiłków, zarówno z okresu wojny, jak z okresu spadku wartości pieniędzy, oraz w okresie trwającego obecnie przesilenia gospodarczego nie poszło na marne, co daje nam wiarę, że licząc tylko na własne siły, przez pracę zbiorową, osiągniemy pełne zwycięstwo idei spółdzielczej. Stanowimy pokojową twórczą armię, nie burzymy starego ładu społeczno-gospodarczego, opartego często na samolubstwie i wyzysku, lecz ład ten przetwarzamy pokojowo, budując nowe życie, oparte na sprawiedliwości społecznej i miłości bliźniego. Zrzeszeni w tysiącach różnych typów spółdzielni jesteśmy świadomi tego, że wieś nasza i my, jej mieszkańcy, wzmagający się stan oświaty i dobrobytu, w głównej mierze zawdzięczamy pracy naszej w spółdzielniach rolniczych, oraz w społecznych placówkach rolniczych. My, spółdzielcy rolnicy wiemy, że gdyby nie nasze spółdzielnie, znacznie ostrzeżyłyby nas różne trudności życiowe, gdyż byłibyśmy tak jak dawniej skazani na łaskę różnych wyzyskiwaczy pośredników.

Wreszcie, czyniąc swój obrachunek, w dniu święta spółdzielczości, uświadamiamy sobie, jakie mamy jeszcze braki w naszych placówkach spółdzielczych. Wiemy, że im więcej wkładamy starań i wysiłków w nasze spółdzielnie, im więcej serca i rozumu znajdzie się w naszych spółdzielniach, im bardziej wyrobionym i solidniejszym wybrańcom powierzymy kierownictwo placówek spółdzielczości, tem większe korzyści z nich osiągniemy.

Spółdzielnie rolnicze, to my rolnicy, bo są one dopełnieniem naszych warsztatów pracy. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że im wierniej, a wytrwalej będziemy pracować nad rozwojem swych spółdzielni i ich związków, tem silniejsze będą te placówki, a zarazem i owocniejsze.

Podczas, gdy coraz częściej walą się w gruzu różne bezduszne kramy i kramiki, oparte na zasa-

dach czysto kapitalistycznych, nasze spółdzielnie rolnicze coraz bardziej ugruntowują swój byt, a idea spółdzielczości zatacza z każdym rokiem coraz szersze kręgi.

Tym wszystkich, którzy, zamiast stanąć do uczciwej pracy w naszych szeregach, rzucają nam kłody pod nogi, by rozwój ruchu spółdzielczego hamować, odpowiadamy krótko, — daremny wasz trud: idea spółdzielczości zakorzeniła się zbyt głęboko w naszych sercach i wyrwać jej stąd nie zdołacie.

Tym zaś, którzy nam mówią, że spółdzielczości potrzebny jest uprzywilejowany pieniądz, wprowadzający zasadę usunięcia ludzi uboższych na plan drugi, odpowiemy — takich rad nie uznajemy! Bo — równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich zrzeszonych, to nasza zasada! Spółdzielczość nasza potrzebuje jak najliczniejszej, a zarazem jak najświeższej rzeszy ludzi pracy, zdolnych wyłonić z siebie zdrowe i silne przedsiębiorstwa, oraz solidne kierownictwo, umiejące uczynić w spółdzielni z pieniądza dobrego sługę ogółu zrzeszonych, zaś z pracy członków wytworzyć korzyści jak największe.

A. Zacharski.

Czynny spółdzielca

Przed kilku zaledwie laty głównym hasłem rolnictwa w Polsce było podniesienie produkcji zarówno roślinnej, jak i zwierzęcej. Praca w tym kierunku była konieczna, bo poziom przeciętnego naszego warsztatu rolnego był niezmiernie niski. Trzeba było nieraz zwalczać zaskorupiałe przesady, przestarzałe sposoby pracy i produkcji, trzeba było poprostu odrobić te długie dziesiątki lat niewoli, kiedy w każdej niemal dziedzinie zaznaczał się b. słaby rozwój, podczas gdy reszta świata cywilizowanego prześcigała się w postępie.

Wprawdzie i dzisiaj jeszcze te same troski nas gnębią, bo rolnictwo nasze pozostaje daleko w tyle poza innymi krajami Europy, niemniej jednak na plan pierwszy wysuwa się coraz bardziej inne zagadnienie, od którego zależy wprost opłacalność pracy na roli. Jest to zorganizowanie zbytu produktów rolnych.

Trzeba uprzytomnić sobie, że w miarę postępu życia gospodarczego warsztat rolny upodabnia się coraz bardziej do warsztatu przemysłowego, w którym sprawa produkcji jest jak najściślej związana ze sprawą zbytu, bo od tego się uzależnia opłacalność wytworu.

Tymczasem sprawa zbytu produktów rolnych w dzisiejszych czasach ogólnego przesilenia gospodarczego przedstawia trudności najpoważniejsze i nawet ludzie doświadczeni, dobrze orientujący się w ogólnym położeniu, idą na oślep i często robią głupstwa. A rolnik, pochłonięty pracą w gospodarstwie, czyż może, idąc w ośóbkę, zdawać sobie sprawę z tych zagmatwań, jakie powstają z wzajemnego ustosunkowania się cen pomiędzy produktami jego wytwórczości, a wytworami przemysłu, które muszą w gospodarstwie potrzebne?

Jeżeli więc zawsze ogromną rolę odgrywało zorganizowanie się gospodarcze warsztatów rolnych,

to obecnie sprawa ta narzuca się z taką jaskrawością, że nawet dowodzić tego nie potrzeba.

Toć każdy, zastanowiwszy się trochę, dojdzie do przekonania, że tylko należyście zorganizowana spółdzielczość rolnicza wypełni tę poważną lukę w naszym rolnictwie, jaką jest jego strona handlowa. Tylko własna instytucja, nie obliczona na zysk, a dążąca do jak najlepszego obsłużenia swych członków, może wziąć na siebie kłopoty w sprawie zbytu produktów rolnika i zakupu potrzebnych mu w gospodarstwie artykułów. Toć przecież dążeniem najsolidniejszej nawet firmy handlowej prywatnej jest osiągnięcie jak największego zysku i jeżeli chwilowo, ze względów konkurencyjnych, firma taka sprzedaje towar tanio, czy płaci za zboże dobre ceny, to przy pierwszej sposobności odbije sobie z nadwyżką te chwilowe ustępstwa, bo zawsze chodzi jej o to, aby należycie oprocentować kapitał, włożony w interes.

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, rolnictwo nasze zjada potwornie drogi pośrednik, bo zarówno wyprodukowane przez rolnika płody, zanim dojdą do ręki spożywcy, muszą przejść przez cały łańcuch tych drapieżców, z których każdy chce osiągnąć jak największe zyski, ale i niezbędne artykuły przemysłowe, idąc od fabrykanta do rolnika, droższą po drodze, przechodząc kolejno przez ręce hurtownika i kupców detalicznych. Wprawdzie handel jest konieczny w normalnym życiu gospodarczym, ale nadmiernie długi łańcuch pośredników staje się istną plagą, bo i ten niewielki zysk, jaki przy dzisiejszych niskich cenach możnaby jeszcze osiągnąć, idzie do kieszeni pośrednika, a rolnik musi się coraz bardziej kurczyć, i niejednokrotnie zatracą wprost ochotę do dalszej pracy.

Czy jednak nie można zysku handlarza zachować dla siebie? Weźmy tylko we własne ręce handel produktami rolnymi, dotrzyjmy za pośrednictwem spółdzielni bezpośrednio do producenta, wytwarzającego potrzebne nam towary, a poważne sumy, wydawane dotychczas na pośrednictwo, zostaną nam w kieszeni.

I tu właśnie nabiera szczególnego znaczenia spółdzielczość rolnicza.

Wprawdzie z wielu stron płyną narzekania na nieudolność spółdzielni, na ich małą ruchliwość. Kto jednak ponosi winę podobnego stanu rzeczy? Zasada spółdzielczości jest **współpraca członków** spółdzielni, zrozumiała więc jest rzeczą, że tylko spółdzielnia, w której rozwoju członkowie chętny biorą udział, więc gdy załatwiają wszystkie swoje sprawy handlowe jedynie za jej pośrednictwem, kiedy nie biorą towarów na kredyt, nie zalegają w regulowaniu swych zobowiązań względem swej spółdzielni, — może ona nie tylko utrzymać się przy życiu, ale pomyślnie rozszerzać swą działalność. Nie rzucajmy więc kamieni pod nogi tych nielicznych ludzi, którzy wyteżają swe siły dla podtrzymania działalności spółdzielni, ale zbadajmy surowo nasze własne sumienia i, jeżeli dotychczas nie byliśmy dostatecznie czynnymi członkami, zacznijmy przede wszystkim poprawę od siebie, a następnie i swych sąsiadów nakłaniajmy słowem i przykładem do twórczej pracy we własnej instytucji spółdzielczej.

Przekonamy się wkrótce, że takie postawienie sprawy nam samym wyjdzie na dobre. Weźmy tylko tak często przytaczany przykład Danii. Toć kraj

ten przed niedawnym czasem był jednym z najuboższych w Europie i niewiele się słyszało o jego gospodarce. Jeżeli zaś dzisiaj Danja stała się jednym z poważniejszych producentów nabiału i mięsa, to zawdzięcza to jedynie potężnemu rozwojowi spółdzielczości wśród drobnych rolników.

A ileż to u nas jest jeszcze do zrobienia! Każda prawie dziedzina naszego gospodarstwa ma bardzo poważne usterki, a w znacznej mierze wynikają one z braku należytej ogólnej organizacji handlowej. Oprócz sprawy zbytu produktów rolnych, weźmy pod uwagę sprawę kredytu. Jest rzeczą już dowiedzoną, że jeżeli obecne przesilenie gospodarcze tak dotkliwie odbiło się na naszym rolnictwie, to jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest nie co innego, jak właśnie brak zasobów pieniężnych, któreby pozwoliły nam przetrwać najgorsze chwile kryzysu i złagodzić jego ujemne skutki.

Wprawdzie już przed wojną rozwijały się w Polsce zupełnie pomyślnie kasy Stefczyka i inne pokrewne organizacje, mające na celu krzewienie zamyślenia do oszczędności i ułatwiające ich gromadzenie. W okresie jednak wojny, a później inflacji pieniądza, instytucje te podupadły, a chociaż z biegiem lat życie wróciło do normalnego trybu, kasy oszczędnościowo - kredytowe nie rozwijały się należyście, bo niestety w narodzie naszym brak jest zmysłu oszczędności. Naogół też utarło się u nas mniemanie, że oszczędzać może tylko człowiek zamożny, któremu zbysza pieniędzy po zaspokojeniu wszystkich codziennych potrzeb. Tymczasem doświadczenie uczy, że oszczędność poczyną się w ubóstwie i jest spotykana przede wszystkim wśród narodów ubogich, a dzielnych, które pracą i oszczędnością chcą dojść do siły i bogactwa. Narody te rozumieją, że z groszowych drobnych oszczędności rosną z roku na rok milionowe sumy, i stają się z czasem silną podstawą życia finansowego kraju. Czasby i u nas zdać sobie z tego jasno sprawę.

Pomyślnie rozwijające się kasy oszczędnościowo - kredytowe dają możność rolnikowi zaciągnięcia dogodnej pożyczki, koniecznej nieraz czy to przy kupnie ulepszonych narzędzi, czy też zbóż siewnych, czy wreszcie na podniesienie hodowli przez zakupno sztuk zarodowych. A to właśnie warunkuje racjonalne prowadzenie gospodarstwa i podnoszenie jego wydajności.

Zastanówmy się dalej, że dopiero w miarę rozwoju spółdzielczości, mleczarstwo nabiera istotnego znaczenia, jako poważna gałąź hodowli zwierzęcej. Podniesienie i rozszerzenie hodowli staje się dopiero wtedy celem, gdy mamy zapewniony dobry zbytna nabiał i mięso. Jedynie bowiem mleczarnie spółdzielcze i zbiornice jaj nie tylko zapewniają nam stały odbiór nabiału, lecz i osiągnięcie najwyższych cen.

Wprawdzie i tutaj stawiane są nam wymagania, tak pod względem gatunku, jak i czystości dostarczanych produktów, ale zastosowanie się do tych wymagań leży w granicach naszych możliwości, a nawet, co więcej, podnosi produkcję i — przez możliwość osiągnięcia lepszych cen, — czyni ją bardziej zyskową. I to jest jeszcze jedna dodatnia strona dobrze zorganizowanej spółdzielczości mleczarskiej.

A ileż jest jeszcze do zrobienia na polu zorganizowania przetwórczości mięsnej, dzięki której dopiero będzie można osiągnąć i z tej dziedziny dostateczne korzyści. I wiele, — wiele dziedzin rol-

nictwa leży zupełnie odłogiem, bądź też jest bardzo zaniedbanych tak, że nie może odgrywać poważniejszej roli w całokształcie naszego gospodarstwa właśnie wskutek braku zorganizowanego zbytu.

Nie opuszczajmyż więc rąk, a weźmy się energicznie do pracy. Toć, nie szukając nawet przykładu zagranicą, a rozejrzawszy się tylko po naszym kraju, nieraz po najbliższej okolicy, możemy się przekonać, że tam, gdzie choćby garstka światłych i dzielnych ludzi przystąpiła do pracy spółdzielczej i potrafiła należycie się zorganizować, owoce tej działalności nie kazały długo na siebie czekać, a już w najbliższych latach, często nawet miesiącach, praca ta dała jak najlepsze wyniki, stając się nowym bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju gospodarczym okolicy.

Pamiętajmy zawsze, że podźwignięcie naszych warsztatów od nas przede wszystkim zależy. Nie oglądajmy się bezustannie na pomoc zzewnątrz. Organizujmy się gospodarczo, skupiajmy nasze wysiłki, a napewno ruszymy szybko naprzód i nie tylko podźwigniemy nasze gospodarstwa, ale, co więcej, stanemy się świadomymi swej wartości, silnymi hartem duszy obywatelami kraju, gdyż, jak powiedział jeden z wielkich pionierów spółdzielczości w Polsce: „demokracja i wolność tworzą się wtedy dopiero, gdy ludzie zamiast żądać reform od państwa, przeprowadzą te reformy sami mocą dobrowolnej solidarności, gdy zamiast człowieka, jako „głosu wyborczego“, zamiast pionka w rękę biurokracji lub przywódców partyjnych, zamiast takiego, który umie tylko albo panować, albo służyć, zjawia się człowiek, jako wolny twórca życia, umiejący bez przymusu działać solidarnie z innymi i życie doskonalić“.

J. Lewandowski.

Oszczędność i kredyty

Doniosłą rolę w krzewieniu oszczędności, odgrywają kasy Stefczyka. Zakładane są one w Polsce na wzór kas Raiffeisena w Niemczech, a nazwę swą wywodzą od imienia ich twórcy, ś. p. Stefczyka.

Kasy te są znakomitą pomocą w pracy zbiorowej na wsi, gdyż tworzą organizację zwięzłą i silną, albowiem każdy członek kasy Stefczyka, odpowiada całym swoim majątkiem za powierzone spółdzielni fundusze i wszystkie jej zobowiązania. Członkowie spółdzielni, to w 90% drobni i średni rolnicy, to też łączna odpowiedzialność członków stanowi poważną sumę, co daje całkowitą gwarancję wierzycielom spółdzielni. Odpowiedzialność taka jest konieczna, inaczej kasy Stefczyka nie mogłyby podołać swym zadaniom. A zadania te są dwójakie: z jednej strony krzewienie oszczędności i gromadzenie zaoszczędzonych groszy, zaś z drugiej udzielanie dogodnego, zdrowego i taniego kredytu tym, którzy dają rękojmię należytego użycia otrzymanego kredytu na cele gospodarcze i zarobkowe. Spełniają tedy kasy Stefczyka rolę pewnego rodzaju systemu drenów, przez które drobne oszczędności spływają do wspólnego zbiornika, skąd następnie, drogą powrotną dostają się do rąk ludzi,

którzy posiadając odpowiedni warsztat pracy, mogą w sposób właściwy otrzymany pieniądź zużyć z pożytkiem dla siebie i dla całej społecznej gospodarki.

Błędnem jednak byłoby zapatrywanie, przyznające kasom Stefczyka jedynie rolę „banków ludowych”. Ta nazwa dawałaby bowiem do poznania, jakgdyby działalność finansowa była głównym celem tych instytucji.

Należy przeto wyjaśnić, że kasy Stefczyka są przede wszystkim instytucjami społecznymi, działającymi przy pomocy pieniędzy, kredytu, jako środków **ułatwiających** osiągnięcie właściwych celów **społecznej natury**. Wpajają one w swych członków cnotę wzajemnej pomocy, starają się między ludźmi tępić uczucia i zapatrywania, które ich dzielą i odpychają od siebie, a krzewić te, które łączą i zbliżają, wytwarzając między niemi atmosferę szczerzej życzliwości bezinteresowności, a nawet poświęcenia i ofiarności ze strony silniejszych wobec słabszych.

Mimo jednak skierowania dużej uwagi na stronę wychowawczą zrzeszonych członków, kasy Stefczyka spełniają również ściśle ekonomiczne, finansowe i kredytowe zadania, nawet skuteczniej i korzystniej, niż zdołałyby to uczynić inne instytucje finansowe.

Miejscowość, na jakiej działa kasa Stefczyka, jest z zasady niewielka, nie większa od jednej gminy, czy jednej parafii. Członkowie kasy są jej zarządowni dobrze znani, to też przy udzielaniu pożyczki zarząd może dokładnie wnikać w potrzeby każdego członka, a następnie czy ubiegający się o pożyczkę naprawdę jej potrzebuje. Ma to bardzo duże znaczenie gospodarcze, częste bowiem bywały wypadki, że udzielanie pożyczki przez banki państwowe szły na cele zgoła sprzeczne z przeznaczeniem kredytu. Wypadki takie nie mogą mieć miejsca, gdy kredyt dla rolników kierowany jest za pośrednictwem kas Stefczyka, które mogą śledzić za zużyciem wydanej pożyczki i badać jej przeznaczenie.

Działają tedy kasy Stefczyka wychowawczo w kierunku ekonomicznym i społecznym, a tem skuteczniej i tem powszechniej, że są instytucjami wszędzie potrzebnymi, że owoce ich praktycznej działalności są łatwo dostrzegalne. A jako instytucje drobne i liczne, zatrudniają i wciągają do pracy ludzi, którzy tym sposobem mają możność ćwiczyć się w znajomości ustaw, w stosowaniu różnych przepisów i załatwianiu różnych czynności manipulacyjnych i rachunkowych. Przygotowują tedy kasy Stefczyka całe zastępy pracowników do pracy społecznej na wsi.

Tak oto w głównych zarysach przedstawia się organizacja i rola kas Stefczyka. Na zakończenie chcę podać kilka cyfr o stanie i rozwoju wspomnianych kas. Na dzień 1 lipca ub. r. kas Stefczyka zrzeszonych w Związkach było w Polsce 2.675. Z liczby tej na Małopolskę przypada 1.115 kas; na b. Kongresówkę i woj. wschodnie 1170 kas; na woj. śląskie i część kieleckiego 240 kas; na Pomorze i Poznańskie 141 kas.

Członków liczyły kasy Stefczyka 532 tysiące i posiadały w obrocie około 100 milionów złotych. Fundusze własne kas wynosiły sumę zł. 20.073.000, wkłady oszczędnościowe 25.500.000 złotych. Razem fundusze obrotowe własne stanowią sumę 45.573.000

złotych. Daje to podstawę do sprostowania nieścisłej opinii, jaką niekiedy starano się urobić kasom Stefczyka, że są to instytucje, opierające swój byt tylko i wyłącznie na kredytach. Suma zł. 45.573.000 funduszy, zebranych przez kasy, stwierdza, że kasy Stefczyka nie liczą tylko na kredyt, lecz myślą o gromadzeniu funduszy własnych, co jak widzimy — znakomicie im się udaje.

Książeczek oszczędnościowych miały kasy ogółem 105.684, z czego na Małopolskę przypada 53.103; na b. Kongresówkę i woj. wschodnie 47.128; na woj. śląskie i część kieleckiego 3.695; na Pomorze i Poznańskie 631. Stosunkowo słaby rozwój kas na Pomorzu i Poznańskiem tłumaczy się tem, że kasy Stefczyka zaczęły powstawać dość późno, bo dopiero w roku 1925.

Z podanych cyfr wynika, że mimo ogólnego zubożenia wsi i kryzysu, jaki przeżywa rolnictwo, kasy Stefczyka wykazują dużą żywotność, gromadzą własne fundusze obrotowe i wkłady oszczędnościowe, spełniają rolę wychowawczą i w dużym już stopniu przychodzą z pomocą drobnemu rolnictwu, zasilając go w tani i dogodny kredyt.

Zadaniem tedy kas Stefczyka jest podniesienie materialne i moralne wsi polskiej i rolnictwa, które jest podwaliną Państwa.

E. Kański.

Podział pracy, czy współzawodnictwo

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dnia 22 marca 1928 r. dekret o polskich izbach rolniczych, powołując do nich, jako radców przedstawicieli organizacji samorządowych i społecznych, a także mianowanych przez rząd. Wkrótce potem, rozpoczęły się narady komisji, mających opracować wytyczne dla przyszłych prac pierwszej z nowopowstających izb rolniczych, mianowicie warszawskiej; odbywały się one w ścisłych gronach rzeczoznawców i żywszego zainteresowania wśród ogółu rolników nie wywołały. Jednak już w czasie tych obrad zaznaczyły się wśród uczestników komisji dość daleko idące różnice w poglądach co do roli, jaką nowe placówki mają odegrać w dziejach naszej kultury rolniczej, a głównie w sprawie ukształtowania się stosunku między izbami rolniczymi, a organizacjami społecznymi i samorządowymi.

W miarę postępu w tworzeniu się W. I. R. zaczęły się wzmagać objawy niepokoju, coraz silniej zarysowywało się zagadnienie: czy W. I. R. nie stanie się jeszcze jednym ciałem kontrolującym działalność różnych dziedzin pracy społecznej i krępującym jej niezależność? Czy rzeczywiście potrzebna jest ta nowa placówka? I wreszcie: co organizacje społeczne na tem zyskają — albo odwrotnie — co mogą stracić?

W rozporządzeniu Pana Prezydenta zarysowany został bardzo szeroki zakres działania izb rolniczych pod względem inicjatywy, wydawania opinii o projektach ustaw i rozporządzeń, przejęcia niektórych działów pracy, rozproszonych między różne instytucje i wreszcie prowadzenia kontroli nad poziomem

działalności; ujawniła się w skutek tego obawa, czy istniejącym na gruncie warszawskiego województwa organizacjom rolniczym społecznym, nie zagraża zacieśnienie zakresu pracy, obniżenie jej poziomu. Kilkakrotnie zdarzyło mi się słyszeć zdanie: „Izby rolnicze są zupełnie zbyteczne, wszystkie środki pieniężne rozporządzalne należy skupiać przy organizacjach rolniczych, społecznych, które z podnoszeniem poziomu rolnictwa dadzą sobie same radę. Wszakże nie poto złączyliśmy się i zunifikowaliśmy, aby znowu w inny sposób dzielić pole swej pracy”.

Zdanie to przy głębszym zastanowieniu, każdy uzna jako błędne. Powitaliśmy z radością zjednoczenie rolniczych organizacji społecznych, bo w państwie, mającym taką mnogość podstawowych zadań do spełnienia, rozpraszanie sił na niezdrowe współzawodnictwo między dwiema **równoległymi** organizacjami rolniczymi jest ze wszechmiar niepożądane, natomiast musimy uznać, że każdy zdrowy organizm musi mieć okres silnego, żywiołowego rozwoju, a wtedy z wspólnego pnia wyrastają nowe silne konary, z których każdy ma **szczególne i odmienne** zadania do spełnienia, a wszystkie razem złączone pozwalają na krzepki rozrost drzewa i oparcie się jego zewnętrznym burzom i uciskom.

Wychodząc z tego założenia staje się jasnym, że **izby rolnicze nie są instytucją współzawodniczącą z organizacjami społeczno-rolniczymi, ale zostają tworzone wtedy, kiedy rozrost pracy jest taki, że ona już się nie mieści w jednej instytucji, lecz w zdrowym wysiłku do sprostania wymaganiom czasu, wyłania z społeczeństwa nowy, wyższy kształt, co nie tylko nie przeszkadza w rozkwicie istniejących organizacji, ale przyczynia się do niego, nie tylko nie hamuje pracy, ale ją usprawnia.**

Izby rolnicze tak zrozumiane, mają przed sobą zadanie programowej, kierowniczej i oceniającej pracy. One winny wypracowywać naukowe podstawy i kierunek pracy, a organizacje społeczne, otrzymując je, zyskują pobudkę do rozwoju praktycznej działalności, do wprowadzania w życie wśród wszystkich warstw rolniczej ludności kierunku opartego na wskazaniach izb. Izby rolnicze mogą się wydatnie przyczynić do uporządkowania niektórych stosunków, w których obecnie panuje chaos, utrudniający ich zdrowy rozwój. Mam na myśli nasze ludowe szkoły rolnicze, z których niemal każda ma obecnie innego fundatora i właściciela, nadającego ton i charakter.

Izby rolnicze mogą uregulować sprawę praktyk, które w Danii, Niemczech przyczyniają się do zdobywania doświadczenia bardzo cennego dla młodych gospodarzy. Te dwa przykłady obrazują korzyści praktyczne z powstania izb rolniczych.

Pomyślnie ułożenie wzajemnych stosunków między W. I. R., a organizacją społeczno - rolniczą zależy będzie oczywiście od uzdolnienia czołowych ludzi w W. I. R., ale także i od życzliwego stosunku do niej kierowników instytucji społecznych. Nastąpią one wtedy, kiedy ogół rolników zrozumie zadanie izb rolniczych, zda sobie sprawę z tego, że one mają stać na straży interesów społeczeństwa rolniczego, badać je, trzymając rękę na pulsie życia i porozumiewać się ze zrozumieniem szerokich interesów rolnictwa z czynnikami rządowymi, które przez obowiązujące zarządzenia, przez czujne kierownictwo

rolną politykę wewnętrzną i międzynarodową i przez sprawiedliwy podział rozporządzalnych środków pieniężnych regulują ostatecznie bieg postępu gospodarczego. Wreszcie wprowadzenie w życie tego postępu, wcielenie go do podstawowych komórek rolnictwa, które są poszczególne gospodarstwa — to jest zadanie organizacji społecznych.

Jeżeli ten wzajemny stosunek będzie dobrze zrozumiany, szczery, życzliwy i uczciwie wypełniany, to ułoży się w sposób bardzo prosty, bez wzajemnych tarć i zgrzytów ku ogólnej korzyści. Przesunięcia osób z instytucji społecznych do izb rolniczych staną się naturalnym wynikiem oceny osobistych uzdolnień i skierowania ich do pracy najbardziej wydajnej, a nasze życie rolnicze zyska pobudkę do stopniowej, silnej i zdrowej rozbudowy, w przeciwieństwie do tak często spotykanej nerwowej, chorobliwej szarpaniny, świadczącej o naszej wielkiej pobudliwości i energii, lecz niestety tak często połączonej z brakiem wytrwałej i systematycznej ciągłości w pracy. Nie ulega wątpliwości, że te przesunięcia mogą być nieraz połączone z wielkim poświęceniem towarzystw, które się z zdolnymi ludźmi rozstają, ale to poświęcenie będzie pozorne. Instytucja społeczna nic na tem nie straci, że jej czołowa siła pracować będzie dla niej w środowisku innem, aby przystosowaniem do wydajnej pracy i większego wykorzystania uzdolnienia.

Coraz więcej rolników rozumie dziś, że polska wieś osiągnie tem wyższy poziom, im gruntowniej — studia będą stanowiły podstawę jej działalności praktycznej, im szerszy ogół rolników praktyków, dowie się o tych studjach i oprze na nich swoją pracę, to też zrozumienie podstawowych zadań izb rolniczych musi się stać równorzędnym z właściwą ich oceną.

Powstanie izb rolniczych powinno także wpłynąć na uregulowanie stosunków między organizacjami społecznymi, a sejmikami, na racjonalny podział działalności między niemi i nadanie mu trwałych podstaw.

Korzyści z tego mają być bardzo liczne. Zjednoczone we współpracy czynniki wpłyną na rozwój i uregulowanie takich dziedzin rolnictwa, jak hodowla poszczególnych ras i gatunków zwierząt domowych, i to nie tylko krów, które mają już swoje związki, ale świń, owiec, gęsi.

Na uregulowanie naszego mleczarstwa i rozwój produkcji serów, które dziś sprowadzamy z całego świata. Na podniesienie kulturalnej skali domu wiejskiego i zagrody, które mimo wielkich zdolności budowlanych polskiego ludu stoją dotychczas na niesłychanie niskim poziomie tak pod względem higieny, jak i wygody.

Mogą wpłynąć na ułatwienie zbytu i osiąganie wyższych cen przez wskazywanie potrzeb i żądań nabywców i przystosowanie do nich produkcji.

I wreszcie w całokształcie tych organów nie współzawodniczących z sobą, a dopełniających się wzajemnie, zharmonizowana działalność umożliwi Polsce wyjście z honorem z konkurencji międzynarodowej, podniesienie życia polskiej wsi na wyższy szczebel społeczny, zwycięskie przetrwanie przesielenia, jakie przeżywa obecnie rolnictwo.

M. Karczeńska.
Radca W. I. R.

Bądźmy przezorni

Na jesieni „spaśne woły, pełne gumna i stodoły” mówi przypowieść polska. Jest to okres, w którym wszędzie i na polu i na łące, w stodole i śpichrzu pełno wszelakiego pożywienia. Trawy, jeśli nie spasione, choć niezbyt wielkiej wartości odżywczej, bądź co bądź mamy w obfitości, jeśli zaś po zebraniu potrawu może mniej obfite, za to pożywniejsze. Na polach - ścierniskach zielono od seradeli i koniczyny. Za stodołami kawałki kukurydzy, końskiego zębu, sorga, bulwy. W gospodarstwach zaś buraczanych, warzywnych lub podmiejskich dochodzą do tego rozmaitego gatunku liście. Nagromadzenie tak wielkiej ilości jadalnych produktów, czyni rolnika nieopatrzonym.

Mając tyle dobra pod ręką szafuje nim szczerze. Gdy się przejeżdża jesienną porą koło łąnów buraczanych, wprost źle się człowiekowi robi patrzeć, ile to pożywienia, które można byłoby zużytkować, przerobić na mięso, lub masło, marnuje się, wdeptane w błoto. Powiedzenie: „jak jest, to szelest” doskonale charakteryzuje lekkomyślną naszą naturę. W takiej Holandji, gdzie przecież paszy nie brakuje, gdy przyjdą wykopki buraczane, ani jeden listek nie marnuje się. Holendrzy przy kopaniu układają w długie rzędy po jednej stronie kłęby, po drugiej liście, a później skrzętnie zbierają wprost z rzędów na wozy. U nas, nawet w gospodarstwach zorganizowanych, zgłębsza tylko zbiera się liście w niewielkie kupki, pozostawiając do 30% na polu, przeważnie zaś wprost na liście puszcza się bydło, które większą część zwłaszcza w czasie niepogody, wdeptuje w błoto. Objadając się przytem nadmiernie bydło choruje, laksuje i pożywienie obfite zamiast wyjść mu na zdrowie, szkodzi. W gospodarstwach buraczanych niejednokrotnie widziałem na jesieni po liściach krowy wychudzone, wycieńczone ostrym niezłym kiszkiem. Produkcja mleka, zamiast podnosić się na liściach, niejednokrotnie spada, a już z reguły spada bydło w kondycji (w mięsie). Później całe tygodnie trzeba zepsutą kondycję poprawiać.

W swych częstych wędrowkach zauważyłem rzecz szczególną, charakterystyczną dla naszych stosunków. Najlepiej bydło wygląda po oborach w miesiącach lutym, marcu, kwietniu, choć przecież pod koniec okresu zimowego paszy jest naogół mniej, więc oszczędniej się nią rozporządza. Ta dobra kondycja jest wynikiem właśnie prawidłowego, równomiernego żywienia zimowego, boć w tym okresie rozporządza się paszą według ustalonych prawideł pod wagę i miarę, w ścisłych dawkach, choćby nawet nieco mniejszych, niż w okresie jesiennym. Najgorszą najczęściej u nas bywa kondycja bydła w czerwcu, a potem październiku. W czerwcu z powodu braku paszy, w październiku z powodu jej nadmiaru. A tak doskonale możnaby tę sprawę uregulować choćby w skromnych rozmiarach, tylko trochę chęci i zapobiegliwości.

Stan wyżej opisany zwłaszcza w bieżącym suchym roku wybitnie się zaznaczył. W czerwcu z powodu posuchy zupełnie nie było co dać bydłu jeść i mleko spadało z dnia na dzień. Znam wypadki, że mleczność krow spadła z powodu braku paszy do trzeciej części normalnej produkcji. Jedynie gospodarstwa zapobiegliwe ten ciężki okres, jako tako

przettrzymały, otwierały doły lub kopce z nagromadzonym tam zapasem kiszzonek i tą kiszzonką głód bydła zaspakajały.

W dzisiejszych czasach, kiedy zboże tak marnie płaci, a produkty zwierzęce choć również niezbyt drogie, lecz zawsze stosunkowo w wyższej są cenie, uregulowanie sprawy równomiernego odżywiania ma pierwszorzędne znaczenie. Jeśli cena niska, trzeba się ratować niskimi kosztami produkcji. A niepomiernie wzrastają one, gdy bydło wciąż goni swoją kondycję. Każde schudnięte bydło to gruby uszczerbek kieszeniowy, to zmniejszenie dochodu z obory. Zadawana pasza treściwa zamiast na mleko idzie na dopełnienie komórek mięśniowych. Tu leży też prawdopodobnie przyczyna, że wielu rolników z niedowierzaniem odnosi się do używania pasz treściwych w oborach i twierdzi o ich nieopłacalności.

W gospodarstwie mlecznym zmagazynowanie paszy, by w każdej chwili potrzeby móc zapasy użyć, to taka sama konieczność gospodarcza, jak w rolnictwie porządna uprawa, zasianie w czas i t. d. Jest kilka sposobów zmagazynowania pokarmu dla inwentarza. Metoda, że tak powiem sucha i metoda mokra. Dawni rolnicy byli za metodą suchą. Do dziś dnia, szczególnie w gospodarstwach drobnych ta metoda przeważa. Wszak drobni rolnicy, głównie zieloną karmę przerabiają na siano i do tego produktu przywiązują ogromną wagę, płacąc duże pieniądze za łączki; wiele dni odrabiają, by móc trochę siana dla siebie zebrać. Rozumieją konieczność robienia zapasów.

Magazynowanie jednak pokarmu dla inwentarza przez suszenie ma wiele stron ujemnych. Przede wszystkim nie wszystkie rośliny nadają się do suszenia. Weźmy liście, łęty, nać — te byłoby przecież niemożliwe ususzyć bez specjalnych suszarni. Poza tem wypadnie kiepska jesienna pogoda i jak tu wysuszyć, kiedy wszystko gnieje na polu? Suszenie w dodatku, wymaga sporo roboty, zwłaszcza, gdy deszcze przeskadzają. Ile to razy trzeba grabić, przewracać. A zbiór, podnoszenie ciężaru ma dość znaczną wysokość, to też duży koszt! Dalej wysuszony produkt, który zdawałoby się nie powinien psuć się, w rzeczywistości po upływie roku staje się mało pożywny, rozłoczą go robaki, wykrusza się, traci smak i niechętnie jest zjadany. Wiele względów i gospodarczych i innych, przemawia za szerszym stosowaniem metody, że się tak wyrażę mokrej. Są różne sposoby praktykowane przy tej metodzie: pakuje się paszę bądź w zwyczajny dół, bądź układa w pryzmy, kopce, bądź składa w specjalnych zbiornikach różnie zrobionych i z różnego materiału pobudowanych. Produktem tego sposobu magazynowania jest we wszystkich trzech przypadkach tak zwana kiszzonka.

Za kisieniem paszy przemawia wiele względów. Przede wszystkim kiszzonkę można sporządzić ze wszystkich gatunków roślin. Zarówno udaje się z piękniejszej koniczyny, lub mieszanek, jak i z nieużytecznych łęcin ziemniaczanych, lub zielonego łubinu. Najwięcej nadają się do kiszzenia te rośliny, które mało, lub wcale nie nadają się do suszenia, a więc liście wszelkiego rodzaju, wytloki, kukurydza, koński ząb i t. d. Kisić można zarówno rośliny zdrowe, jak i produkty nadpsute np. zmarnięte ziemniaki, lub buraki. Kiszzonka ze względów gospodarczych jest nieoceniona, gdyż w ten sposób można zużytko-

wać różne odpadki w gospodarstwie, które inaczej zmarnowałyby się. Zakisząc je, jest się do pewnego stopnia niezależnym od pogody, niech dwa dni nie będzie padał deszcz, choćby na dworze było wilgotno kopiec, lub dół już gotów, wypełniony. Tymczasem, gdy przy suszeniu roślin na siano, trzeba kilku dni zdecydowanej pogody, a wiemy, jak na jesieni w czasie wykopków o nią trudno.

Przedewszystkiem jednak za kiszonką przemawiają względy działania na dobre samopoczucie inwentarza. Wiemy, że najlepszą karmą dla bydła jest pasza zielona. Otóż kiszonka jest bardziej pod względem zawartości składników odżywczych, działania na przewód pokarmowy, zbliżoną do paszy zielonej, aniżeli siano. Straty części odżywczych są wprawdzie przy zwykłym dołowaniu dość znaczne, nie mniejsze aniżeli przy suszeniu, ale zawartość witamin jest większa. Poza tem kiszonka pobudza apetyt, działa doskonale, regulując na przewód pokarmowy, wpływa dodatnio na wydajność mleka, jest paszą po okresie przejściowym przyzwyczajenia, nader chętnie zjadana przez bydło. Straty części odżywczych, jak wyżej powiedziałem są znaczne, lecz straty głównie w cukrze, skrobi, włókniku, wogóle w tych składnikach paszy, które w zwykłym gospodarstwie są mniej cenne, jako będące zazwyczaj w nadmiernej obfitości. Inne składniki, zwłaszcza białkowe, pozostają prawie w całości. W 1 kg. końskiego zębu, np. mamy 3 gramy białka, a w 1 kg. kiszonki z tego końskiego zębu 4 gramy białka. (Różnica pomiędzy 3, a 4 wypływa stąd, że zielonka ma mniejszą masę, aniżeli kiszonka).

Teraz wypadnie nam się zastanowić, jakie kiszenie jest najodpowiedniejsze, przy jakim systemie następują najmniejsze straty części odżywczych. Aby to sobie uzmysłwić, musimy zdać sobie sprawę, w jakich warunkach mogą być te najmniejsze straty. A trzeba zaznaczyć, że różnice w stratach są bardzo poważne. W źle sporządzonej kiszonce straty mogą dochodzić do 60%, w dobrej zaś kiszonce są bardzo małe. Zdarza się, że tylko 4% zużyje się przy fermentacji. Udanie się kiszonki uzależnione jest od szczelności zbiornika, w którym pasza przechowuje się. Nie może tam dochodzić woda z zewnątrz, ani też odciekać z masy kiszzonej; zarówno nie może przedostawać się tam powietrze, gdyż wolny tlen hamuje rozwój bakterii pożytecznych, a sprzyja jednocześnie rozwojowi innych drobnoustrojów, niszczących dobrą fermentację. Dalej ściany zbiornika muszą być złym przewodnikiem ciepła, by ciepło wytworzone przy fermentacji nie uciekało, a jednocześnie, by niska temperatura otoczenia nie przedostawała się do masy kiszzonej. Poza tem w kiszonce paszy musi być poddostatkim wody, przynajmniej 70%. Jeżeli jest pasza zbyt sucha ubytek następuje zbyt szybko, co powoduje duże straty, jeżeli zbyt wilgotna, nie fermentuje, a gnieje, co powoduje zły gatunek, niesmaczność, przykry zapach karmy. Jeżeli kisimy rośliny, osadzające ziarno, jak np. kukurydzę, lub mieszanę, najlepiej kisić w okresie mleczenia, to jest wtedy, gdy ziarno zgniecione w palcach wydziela mleko. Przy kiszeniu zbyt wilgotnych roślin, dobrze dać im przedtem przewietrzyć. Jeżeli są zasuchłe można polewać wodą, a jeszcze lepiej kwaśną serwatką, przez co przyspiesza się fermentację. Dalej ściany dołu muszą być możliwie gładkie, by pasza dobrze zlegała. Dokładne ubi-

cie warstwy zielonej, ma duże znaczenie, wypęda się przez to powietrze, co sprzyja rozwojowi bakterii pożytecznych. Do dobrego zlegnięcia dopomaga wysokość stosu: im wyższy stos, tem lepsze zlegnięcie, a co za tem idzie i ukiszenie. Otwór przez który paszę w miarę potrzeby wydobywa się powinien być możliwie niewielki, i szczelnie obetkany, gdyż wystarczy 24 godzin, by brzeżna warstwa kiszonki przynajmniej na kilkanaście centymetrów się zepsuła.

Zważywszy te wszelkie okoliczności widzimy, że kiszenie w dołach i w kopcach nadziemnych nie ze wszystkiem odpowiada swemu zadaniu. Z powodu tego, że ziemia jest przepuszczalna, dla wilgoci i dla powietrza, poza tem niedostatecznie izolująca od zewnętrznej temperatury, fermentacja nie może przyjść prawidłowo, co pociąga za sobą duże straty materji organicznej. Nawet przy dobrym przebiegu kiszenia straty dochodzą do 20%, normalnie przekraczają 30%, przyczem zauważono, a nawet zbadano przy pomocy doświadczeń, że straty zazwyczaj bywały większe przy dołowaniu, aniżeli przy kopcowaniu. Dołowanie można zalecać, jeżeli grunt jest nieprzepuszczalny i niema blisko wody zaskórnej. Na przepuszczalnym gruncie przed zadołowaniem dół powinien być wyglinowany, inaczej z kiszonki robią się wióry, wilgoć bowiem uciekła. Kopcowanie jest praktyczniejsze zważywszy na mniejsze straty, mniejszą robociznę, (niema potrzeby kopać dołu), a zaleca się szczególnie tam, gdzie blisko podchodzi woda zaskórna. Kopcowanie jednak wymaga dokładnej roboty, by równomiernie cały stos był ugnieciony, by boki były dobrze obróbnane. Kopcowanie polega na dokładnem ułożeniu przyzmy zielonej, ugnieceniu i obróbnaniu, a następnie narzuceniu na wierzch metrowej warstwy ziemi. Pod ciężarem ziemi, po tygodniu kopiec zlega, a wtedy obrzuca się boki ziemią i dokładnie ubija uważając, by powstające szpary były zaraz zasypywane, z równywaną.

Najlepiej odpowiadają wyżej wspomnianym wymaganiom dla kiszonki specjalne zbiorniki tak zwane silosy, które zyskują sobie we wszystkich krajach prawo obywatelstwa, a gdzieś niegdzie, jak w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie niemal, że w każdym gospodarstwie, jak u nas spichlerze się znajdują. Są to prawdziwe spichlerze na pasze i nowocześnie gospodarstwo mleczne, jeżeli nie ma być zależne od różnych niespodzianek atmosferycznych, co pociąga za sobą zazwyczaj brak karmy, musi być zaopatrzone w silos. Dzisiaj trudno namawiać do poczynienia wkładów, liczonych na tysiące złotych, w większości gospodarstw przyjdzie się obejść namiastką silosu - dołem, lub kopcem, ale tam, gdzie pozwala na to gotówka nie można dość zalecać tego systemu. Hodowca, posiadający silos panuje nad sytuacją, nie obawia się suszy, nieurodzaju na paszę, w najcięższej chwili otwiera silos i paszę tam zamażazynowaną nawet przed paru laty wyciąga na światło dzienne i rozdaje. Produkcję przy silosie ma wyrównaną, nie obawia się niespodzianek, może bez ryzyka projektować. Silos znakomicie pozwoli mu nawet znacznie powiększyć swój inwentarz dochodowy, bez dużych zmian w płodozmianie w systemie gospodarstwa, jeżeli konjunktura skłaniać go będzie do powiększenia. Rolnik producent zboża, jest więcej narażony na ryzyko, aniżeli hodowca posiadacz silosu.

Inż M. Kwasiebski.

Tanie pasze

Hodowla zwierząt mimo stałej i usilnej działalności organizacji rolniczych, dążącej ku jej poprawie, wciąż jeszcze jest w powijkach. Cóż z tego, że mamy garść wybitnych hodowców, którzy mogliby być chlubą każdego społeczeństwa rolniczego, kiedy jednocześnie ogół polskich rolników wykazuje nieznaczne w tym kierunku zainteresowanie, czego dowodem, że nawet w powiatach o stosunkowo silnym rozwoju mleczarstwa do racjonalizacji hodowli bydła jeszcze bardzo daleko.

Nie rozwodząc się długo nad sprawą higieny stwierdzić należy, że było wogóle z reguły jest brudne, a jeśli czyszczone, to bardzo niedbale i tylko wskutek stałego nacisku instruktorów, a o myciu wymion mowy niema i uwaga na ten temat wywołuje u zainteresowanych uśmiech. A przecież, aby otrzymać dobry surowiec do mleczarni w postaci mleka, wymiona muszą być myte przed każdym udojem i to bardzo dokładnie. Szkopki winny być czyste i bez zapachu, ręce przed udojeniem wymyte najdokładniej i dopiero dzięki tym i innym zabiegom, których nie wymieniam, można otrzymać produkt, z którego da się zrobić dobre masło. Ze smutkiem stwierdzić należy, że do chwili obecnej mleczarnie nasze tak przygotowanego mleka nie otrzymują, wskutek czego, a również i wielu innych przyczyn nie mogą konkurować wartością masła na rynkach światowych, z masłem pochodzącym z krajów wysoko pod tym względem postawionych.

Pisząc na ten temat, nie mogę się powstrzymać od uwagi, że i ludzie nie powinni zadawałniać się myciem rąk raz na dobę, ale winni to czynić w ciągu dnia wiele razy, a przynajmniej po każdej czynności brudzącej ręce, wreszcie choćby przed każdym posiłkiem. Przyzwyczajając do tych zabiegów, mających zdrowie na uwadze, należy człowieka od małego dziecka, ale przede wszystkim należy to robić samemu. Rzecz naturalna, że pod tym względem większy wpływ ma wychowanie domowe, niż nabyta poza domem oświata. Na te same trudności natrafia każdy, kto usiłuje zaprowadzić higienę w budynkach inwentarskich. Ciągłe jeszcze myśl naszego gospodarza nie godzi się z tem, że zwierzę to istota żyjąca, która potrzebuje do życia i rozwoju zarówno światła, jak i powietrza. Ale coż się temu dziwić, kiedy wietrzenie mieszkań przy pomocy otwarcia okien wywołuje niepokój, graniczący z przerażeniem i ogół naszych gospodarzy zadawałnia się zepsutem szkodliwym dla zdrowia powietrzem, jakie przepełnia mieszkanie wiejskie. Z trudem jeszcze przedostaje się do świadomości ludzkiej fakt, że zepsute powietrze jest również dla zdrowia szkodliwe, jak zepsute pożywienie i to zarówno dla ludzi, jak i zwierząt. Niestety, nawet u ludzi bardzo oświeconych nie weszło jeszcze w zwyczaj dbać o te sprawy, choć wielki czas, aby to nastąpiło. Tak samo wstawienie oszklonych okien w budynku inwentarskim uważa się za jakąś zachciankę instruktorską, a nie za urządzenie zdrowotne, dostarczające zwierzętom światła również niezbędnego, jak pożywienie i powietrze.

W sprawie żywienia zwierząt, a głównie w sprawie żywienia najbardziej zaniedbanego zwierzęcia, jakim jest u nas krowa, usiłowania pracy rolniczej

zaczynają już chwala Bogu wydawać owoce. Naturalnie są to dopiero początki, że tak powiem świt daleki, ale jednak wśród mroków już dostrzegalny. Spotyka się już coraz więcej prób z zasiewem różnych roślin pastewnych, zaczyna się już zainteresowanie takimi paszami, jak kiszonka, częściej już spotyka się spasanie krowami ziemniaków, to też jest nadzieja, że przy dalszej pomocy zawodowej organizacji rolniczej w dziedzinie tej może nastąpić stosunkowo szybka poprawa. Rozumie się wielką rolę w tych sprawach odegrał kryzys zbożowy i związane z nim ceny. Ale i ceny na nabiał się psują i należy być na wszelki wypadek przygotowanym, że mogą się popsuć kolejno na wszystkie artykuły rolnicze, czemu nie zaradzi ani narzekanie, ani obniżanie produkcji, czy powstrzymanie się od jej zwiększenia, natomiast skutecznym na to środkiem jest i będzie stosowanie zasady: produkować towar tanio i pierwszego gatunku. Kto będzie produkował drogo, nie wytrzyma współzawodnictwa na rynku światowym, bo ci, co produkują tanio, będą też mogli taniej sprzedać. A kto wytwarzać będzie produkt zły, nie sprzeda po należytej cenie, lub wogóle zbytu na swój towar nie znajdzie. Dla wyżej omówionego celu należy też krowy żywić tanio, a jednak nie skąpo i utrzymywać je w porządku. I przy mleku, o czym wspominałem, czystość zachować, aby masło z tego mleka było jak najlepsze. Brudas jest wrogiem swoim i całej gromady i szkodę całej gromadzie przynosi. Narzekanie na te wymagania ludzkie i urąganie na zachcianki mieszcuchów nie pomogą, lecz trzeba się tym słusznym wymaganiom rynku zbytu podporządkować. Ale zapyta niejednen z czytelników, skąd wziąć taniej paszy i która to pasza jest tania, a która droga? Ano rzecz oczywista, że tania pasza będzie ta, która licząc na gotówkę niedrogo kosztuje, a zawiera w sobie dużo składników odżywczych i jest przez to wysoko produkcyjna i naodwrot najdroższą będzie pasza nieprodukcyjna. Biorąc pod uwagę już nie poszczególne pasze, ale sposoby żywienia należy stwierdzić, że najdroższym jest żywienie samą sieczką ze słomy, bo zużywa się słomę, która przecież określoną wartość pieniężną posiada, a nie produkuje się przy tym sposobie żywienia nic, a nawet ten odpadek hodowli, jakim jest gnój, jest przy tym żywieniu najgorszego gatunku.

Najtańszymi paszami i bogatymi w składniki odżywcze są ziemiopłody, które odznaczają się dużą wydajnością z morga, które więc rośliny pastewne najlepiej się udają w poszczególnych gospodarstwach, te stanowią dla tych gospodarstw najtańszą paszę. Jeśli przytem roślina pastewna wzbogaca ziemię i czyni ją kulturalniejszą i przez to wzmacnia plony roślin po sobie następujących, to o tyle jest tańsza, jako pasza, o ile wartość i sprzęty rośliny następnej podnosi. Ponieważ właściwości te posiadają wszystkie nasze rośliny pastewne, zarówno motylkowe, jak i okopowe, więc one stanowią najtańsze źródło i zawsze dla wszystkich dostępne, potrzebnych w gospodarstwie środków pokarmowych dla naszych zwierząt.

Najtańszem bodaj źródłem paszy są poplony i międzyplony, bo nietylko, że nie zajmują gospodarczo pola, gdyż wyzyskują je w okresie dla innych roślin nieużytecznym, ale jeszcze przez pokrycie swymi resztkami wzbogacają je. Taką też taną paszą

jest wyka zimowa, po której w roku jej użytkowania dobrze się udaje na wilgotniejszych gatunkach, koński ząb, brukiew, kapusta, a na suchych gorczyca, mieszanka, a nawet ziemniaki.

Ze mieszanki koniczyń i buraki pastewne, tam gdzie dobrze się udają, są paszami tanie, bo służą do wysokiej produkcji mleka i są dobrymi przedplonami dla roślin kłosowych, o tem już nasi dzielniejsi gospodarze się przekonali, a inni zaczynają wstępować w ich ślady, ale produkcja pasz przy pomocy poplonów i roślin specjalnych stanowczo jeszcze jest za skąpa.

Poplony z roślin groszkowych z domieszką jarych są nie tylko znakomitą paszą jesienną, ale przede wszystkim świetnym materiałem na kiszonkę, to też nie na małych kawałkach, ale całe pola należy nimi obsiewać i wprowadzić je w plan gospodarstwa na stałe. Znam majątek, który co rok sześćdziesiąt morgów takich poplonów układa na kiszonce, a w tym roku zasiał kilkakset, bo wczesne żniwa jarych i pszenicy na to pozwoliły i to jest podstawa paszy dla bydła w tym majątku. Znam też już chwał Bogu, gospodarstwa małe, które po morgu i więcej poplonów na kiszonce obsiewają, a powinny ten obsiew podwoić, a nawet potroić. W ogóle zasadą być powinno obsiewać poplonami wszystkie pola, które na ten cel się nadają, bo i pola zyskają i paszy będzie wbród. Zasiew łubinu na przyoranie może wytrzymać rachunek jedynie w wyjątkowych okolicznościach, bo i on może być kiszony, poza tem wszystkie poplony należy kisić i w tej postaci przepuszczać przez żołądki bydła, bo i tak one do gnoju się dostaną i w pole trafiają. Suszenie poplonów na siano miejsca mieć nie powinno, bo przede wszystkim ususzyć soczystą roślinę na późnej jesieni trudno nawet na koźlach, a powtórne siano to niechętnie jest przez inwentarz zjadane, szczególnie peluszkowe, gdy natomiast kiszonka spożywana bywa z apetytem.

J. Z.

Znaczenie bródz i przegonów

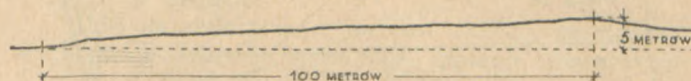
W artykule „Szkodliwe zaniedbania”, pomieszczonym w Nr 39 „Przewodnika”, Sz. autor daje wyraźne pouczenie — że przegon powinien przede wszystkim odgradzać przyływ wody z górnych części pola, by na dolnych nie tworzyły się kałuże. W dopełnieniu tych cennych uwag, warto przypomnieć, że sprawa ta wiąże się nie tylko ze stanem odpływu wody, ale zarazem z regulowaniem wilgoci, oraz **kulturą** na całym polu. Jak to rozumieć?

Materiały do wyjaśnienia tych spraw znajdujemy w myślach, podanych jeszcze przed blisko pół wiekiem przez inżyniera rolnika Korzybskiego, a dopełnienie i powiedzmy — silne podkreślenie potrzeby regulowania spadku wody, wynika z niedawno dokonanych badań prof. Żółcińskiego w Dublanach, dotyczących zmywania wzgórz przez coroczne opady atmosferyczne.

Jak się to jedno z drugim wiąże zrozumiemy, gdy naprzód rozpatrzmy, do jakich rezultatów doprowadziły badania profesora z Dublan.

Otóż ściśle obserwacje i wyliczenia, poczynione przy badaniu próchnicznych loessowych pagórków na gruntach dublańskich wykazały, że w ciągu 7-miu miesięcy, opady zmyły 6 cm. próchnicy z górnej części pola i przeniosły ją na miejsca najniższe. Zaszarcie próchnicy w ciągu dłuższego szeregu lat obliczone zostało na bardzo grubą warstwę, bo blisko metrową, zalegającą doliny, a powstała z corocznego spłókiwania wzgórz. Zmywanie najsilniej się ujawniło na stokach południowych i południowo-zachodnich. A jakież z tego straty? Prof. Żółciński wyliczył, że na jednym hektarze, przy zmyciu tylko 20 cm. (8 calowej) wierzchniej warstwy, normalnie urodzajnej, tracimy przy 2% zawartości próchnicy, 700 q tej cennej masy, a w tem 35 q azotu i 28 q kwasu fosforowego. Po przeliczeniu na wartość nawozów sztucznych strata wynosi 11.340 zł. na ha!

A no — powie kto, że muszą tam być bardzo silne spadki. I to nie; bo tylko 5 cm. na metr (5 metrów na 100), co wygląda mniej więcej tak jak na rysunku.

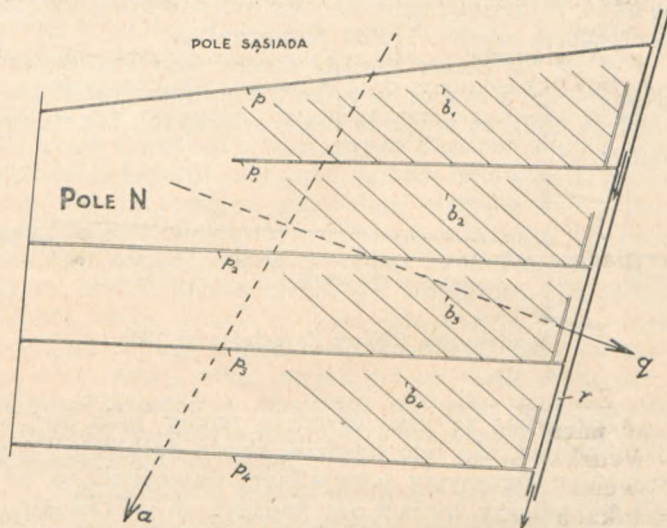


Spadek pola 5%-wy (5 metrów na 100).

Zapewne, że nie wszędzie mamy pola bogate w próchnicę, ale tem bardziej strata dotkliwa, gdy próchnicę tworzymy przy silnem nawożeniu, a potem pozwalamy, by ją wody znosiły. A jeśli ktoś powie, że próchnica z górki będzie na dołkach wzmacniała urodzaje, to także nie prawda, bo tylko tyle roślina z tego dobra skorzysta, ile do próchnicy powietrze będzie miało przystępu, a gdy się wytworzy grubsza warstwa próchnicy, to nastąpi zakwaszenie roli, i to tem szybciej, im pole niżej położone. A więc może dobrze byłoby zbierać próchnicę z owej zbyt grubej warstwy tak, jak się zbiera szlam nagromadzony w stawie i windować ją zpowrotem na górki? Byłoby to niewątpliwie słuszne wskazanie i należałoby w ten sposób zużytkować dawno nagromadzone bezużyteczne bogactwo, ale poza tem postarać się o **zapobieganie** owemu silnemu spłókiwaniu. Aby zapobiec zubożeniu gleby w górnych częściach pola, znajdujemy wskazówki w pomysłach inż. Korzybskiego. Korzybski bowiem wskazywał, że jeśli mamy pole spadkowe, to zawsze i stale na górnych częściach pola mamy zasucho i rośliny często już w początkach kwietnia cierpią z braku wilgoci, natomiast na dołkach nawet w maju bywa breja. Mamy więc dwojaką stratę: tu zasucho i roślina ledwie dyży w okresie najpiękniejszej wiosny, a tam na dołku siał jeszcze nie można. By szkody usunąć, a przynajmniej możliwie ograniczyć, Korzybski zalecał zatrzymywanie wód z zimowych opadów na górkach, a nie dopuszczanie zalewu dolnych części pola. W tym celu wymyślił cały system i szeroko opisał sposób prowadzenia orek, bródz i przegonów. Nazywało się to **uprawą poprzeczną**, która polegała na tem, aby przeprowadzić bródz i przegony w kierunku ukośnym do największego spadku pola. I istotnie, jeśli orzy uprawie żagonywej, czy w składy woda z roztopów będzie wolniutko spływała bródzami, to jej

sporo w ziemię wsiąknie zanim zdąży spłynąć do przegonu, a przeto stworzy się jej pewien zapas na przyszły użytek roślin. Poza tem w obrębie przegonów, wyprowadzonych z małym spadkiem przy tamowanym więc pędzie wody sporo jej pozostanie na polu, gdyż tylko większy nadmiar ucieknie do rowu. Jeżeli przytem brózdy, schodzące do przegonu, nie przetną go na wylot, lecz będą w przegonie urwane, to rzecz prosta niżej położony dział pola będzie odosobniony, a wyróżnione na nim brózdy będą ją zbierały i uniosą do następnego przegonu tylko tę wodę, jaka bezpośrednio na tę działkę spadnie.

Rysunkowo przedstawia się ten system w sposób mniej więcej następujący:



α —KIERUNEK NAJWIĘKSZEGO SPADKU. γ —KIER. WOLNIEJSZEGO SP
r—ROW. p_1, p_2, p_3, p_4 —PRZEGONY. b_1, b_2, b_3, b_4 —KIERUNKI BRÓZD

Sposób wykonywania orki i przegonów na polach spadkowych.

Wszystkie brózdy b_1 znoszą wodę do przegonu p_1 , zaś b_2 nie łączą się z przegonem p_1 , lecz osobno zbierają wody z działki 2 do przegonu p_2 i t. d. Przegon p odgranicza pole sąsiada tak, że woda z jego pola spływa w kierunku strzałki q do rowu (r), nie zalewając pola N.

Podam tu bardzo powierzchowne i króciutkie wyjaśnienie systemu, który przed niespełną pół wiekiem był dość głośny, lecz niestety, nie przyjął się w praktycznym zastosowaniu może dlatego, że rolnicy zlekceważyli sprawę regulowania wód opadowych, a przytem i system wymagał przeprowadzenia niwelacji (wyrównania) pól, by mógł w całości działać sprawnie.

Przytem wydawało się, że drenowanie, sprawę wilgoci reguluje, choć przecie i na polach drenowanych, gdy nastąpią roztopy, wody rwą po powierzchni, psując teren, czyniąc wyrwy i znosząc nawierzchnię.

Gdyby ten system rolnicy zastosowali już dziś, przy płaskiej uprawie, tylko z nielicznymi brózdami, ale z gęsto rozstawionymi przegonami zapobiegawczymi (hamującymi szybki spływ wody), to niewątpliwie na bardziej spadkowych polach woda z opadów dałaby się lepiej wyzyskać i uregulować, a co ważniejsze, zapobieglibyśmy choć częściowo enerycznemu spłókiwaniu nawierzchni z górnej

części pola, czego skutki, aż nadto wydatnie wskazują wyniki badań prof. Żółcińskiego. Toć powstrzymanie spływu wody jest tu równoznaczne ze spływem części próchnicznych i wogóle urodzajnego miazgi, boć tylko z wodą, a najobficiej przy roztopach, może się on przenosić, zsuwać na niższe części pola, ogałając wzgórza. A nie jest to sprawa mało ważna, skoro jak wykazują wyliczenia prof. Żółcińskiego, tysiące złotych ginie przez coroczne spłókiwanie składników najcenniejszych pożywienia roślinnego, a czemu zapobiec by się mogło, choćby tylko w części, przez tak niekosztowny zabieg, jak przeprowadzenie brózd i przegonów. O tych sprawach należałoby pamiętać już teraz i owe przegony powyciągać na zimę na wszystkich pocrzanych polach.

Fort. Starzyński.

Płodozmiany

Jedno i to samo gospodarstwo, zależnie od poglądów i upodobań właściciela, może być w rozmaity sposób urządzone. I zdarza się nierzadko, że dwa gospodarstwa, znajdujące się w tych samych warunkach, a równe co do wielkości i gatunku gruntów, mają różnorodne urządzenia, czyli organizację, w czem wyraziły się upodobania, umiejętności i poglądy ich właścicieli. Zastanawiające jest to, że i jedno i drugie, jakkolwiek są odrębnie urządzone i prowadzone, dają często te same mniej więcej dochody. Z tego wynika, że jeżeli w urządzeniu gospodarstwa nie postępuje się wbrew istniejącym warunkom, to sposób gospodarowania ma mniejsze znaczenie, a główną rolę grać wtedy będzie porządne wykonanie nakreślonego planu.

Jeśli chodzi o ten najważniejszy dział gospodarstwa, jakim jest gospodarka polowa, to mogą tu zachodzić olbrzymie różnice w jej urządzeniu, a zasadniczo są dwa systemy tego urządzenia, mianowicie: płodozmiany i gospodarka dowolna.

Ponieważ każdy z tych systemów ma licznych zwolenników i przeciwników, o co spór toczy się od lat kilkudziesięciu, przeto nie zawadzi nad tą sprawą się zastanowić, by wady i zalety obydwóch systemów zosobna i porównawczo wyłożyć.

Jak nazwa wskazuje, płodozmiany jest systemem, gdzie plody czyli ziemniaki, inaczej mówiąc rośliny gospodarskie w obsiewach poszczególnych pól się zmieniają i to jest istotną cechą tego systemu. Płodozmiany w tem znaczeniu, jak go rozumiano temu lat kilkadziesiąt, polegał na ścisłym przestrzeganiu, aby nie następowały po sobie rośliny mające jednakowe wymagania, lecz żeby następowały rośliny różnorodne, któreby zostawiały po sobie dobre stanowiska dla roślin następnych. Dbalność o te dobre stanowiska, wynikająca z celowego zmianowania, była drogowskazem przy planowaniu każdego płodozmianu.

Po kłosowych następowała roślina okopowa, lub motylkowa, a po tych znów kłosowa. Zmianowanie takie w czasach, kiedy nie stosowano nawozów sztucznych, zapewniało dzięki odpowiednim stanowiskom znośny urodzaj, a jednocześnie dostarczało dla zwierząt różnorodnych pasz, co z kolei pozwalało na rozwój hodowli.

A był to cel znany od początku istnienia płodozmianu, zaś teraz jest tylko ta różnica, że temu lat sto zwolennicy płodozmianu walczyli ze starodawną trzypolówką, a dziś bronią się przed atakami zwolenników gospodarki dowolnej, która z kolei po uprzemysłowieniu gospodarstw rolnych, w dobie szerokiego stosowania nawozów sztucznych, wyparła po części system płodozmienny i stała się modną.

Takim wzorowym płodozmiannem, w całości uwzględniającym zasady najkorzystniejszego dla roślin zmianowania, jest znany zgórą od stu lat płodozmian czteropolowy, norfolckim zwany. Nazwę tę płodozmian wzięł od hrabstwa (jakby województwa) Norfolk w Anglii, gdzie w tamtejszych gospodarstwach został wypróbowany i z powodzeniem stosowany.

Zmianowanie to: 1) okopowe na gnoju, 2) jarzyna zbożowa, 3) motylkowe, 4) ozimina, zadość czyni wymaganiom każdej zasiewanej rośliny, tudzież powoduje dobry rozkład robót gospodarskich, co pozwala na dokładność w pracy i uskutecznienie wszystkich zasiewów we właściwej porze. Co dotyczy roślin pastewnych, to poddostatkami można je uprawiać w polach okopowych i motylkowych, jest więc ten płodozmian odpowiedni dla gospodarstw o silnie rozwiniętej hodowli zwierząt, a krów mlecznych w szczególności. Nic też dziwnego, że większość gospodarstw hodowlanych w całej Europie, zarówno dużych, jak średnich i małych, głównie ten płodozmian stosuje, choć nieraz z różnymi odchyleniami i częściowymi zmianami, co zależy od posiadanej ilości i gatunku łąk, wydajności na gruncie różnych roślin pastewnych, oraz innych miejscowych warunków. To też i w Polsce płodozmian ten znalazł bardzo szerokie zastosowanie i oddawna do dziś dnia wiele czołowych gospodarstw różnej wielkości opiera na nim powodzenie swej gospodarki.

Ponieważ koniczyny czerwonej siał co cztery lata nie należy, ze względu na niebezpieczeństwo nieudawania się tej rośliny, przy zbyt częstem powtarzaniu siewu w tem samym polu, przeto nie należy nigdy w czteropolówce zasiewać całego pola motylkowych koniczyną czerwoną, lecz na zmianę połowę, a drugą połowę na wiosnę obsiewać strączkowymi nasionami i mieszanką na paszę. Wtedy koniczyna przypadnie co osiem lat i nic jej plonom grozić nie będzie.

W myśl tych wskazówek w naszych gospodarstwach najlepszych, omawiana czteropolówka zamieniła się na ośmiopolówkę, a mianowicie:

- 1) buraki na gnoju,
- 2) jęczmień,
- 3) koniczyna,
- 4) pszenica,
- 5) ziemniaki na gnoju,
- 6) owies,
- 7) mieszanki,
- 8) żyto, a po niem poplon.

Przytoczony plan obsiewów jest wielkim uproszczeniem gospodarowania, rozumie się, jeśli zastosowany jest w odpowiednich warunkach. Uproszczenie to może być nawet zbyt wielkie, bo przyjęcie raz na szereg lat tego płodozmianu, zwłaszcza nawet w znacznym stopniu od wysiłku myślowego, co nie jest zbyt dobre i wskazane, a jednak

stwierdzić należy, że wiele gospodarstw, które ten plan przed dwudziestu — trzydziestu laty przyjęły, doszło do wysokiej kultury, ogromnego rozwoju i dużej zamożności. Jest faktem niezbitym, że w rękach dobrego gospodarza płodozmian ten bardzo szybko podnosi kulturę ziemi.

Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że niema takiego systemu, któryby był odpowiedni dla wszystkich gospodarstw, nie jest też takim i nasza czteropolówka. To też przerodziła się ona w praktyce życiowej w cały szereg rozmaitych płodozmianów, stosownych dla różnych warunków gospodarczych w zależności od zapotrzebowania paszy, okopowych, roślin kłosowych i od innych okoliczności, potrzeb, rozległości i gatunków różnych użytków rolnych.

A więc, jeśli potrzeba więcej niż czwartą część okopowych, stosuje się naprzykład:

1. ziemniaki (**)
2. buraki (ile potrzeba) i jarzyna
3. mieszanka i koniczyna
4. ozimina.

Jeśli natomiast na czwartej części okopowych wypadnie za dużo, to może zająć zmiana, następująca:

1. okopowe i strączkowe¹⁾ (**)
2. kłosowe
3. koniczyna i strączkowe
4. ozimina.

Zamiast koniczyny czerwonej bezpieczniej zasiewać mieszankę koniczyn z przelotem, koniczyną szwedzką białą, seradela i innymi roślinami motylkowymi. Częściowo po wcześniej zebranych mieszankach może być rzepak zimowy.

Jednak praktyka na tem nie poprzestała i poszła w rozwoju płodozmianów z czteropolówki znacznie dalej i wytworzyła cały szereg płodozmianów.

Na całej zachodniej części b. Kongresówki, wytworzył się płodozmian pięciopolowy już ze znaczną zmianą i uchYLENIEM w zmianowaniu, bo w płodozmianie tym przychodzą raz kłosowe po kłosowych, a mianowicie:

I.

1. okopowe (**)
2. jarzyna
3. różne motylkowe
4. ozimina (najczęściej pszenica)
5. ozimina (najczęściej żyto), a po niem poplon.

Przytoczona pięciopolówka może mieć i istotnie się spotyka w najróżnorodniejszych odmianach, jak naprzykład:

II.

- 1) ziemniaki (**),
- 2) buraki i jarzyna,
- 3) mieszanka i koniczyna,
- 4) pszenica,
- 5) żyto.

III.

- 1) okopowe (**),
- 2) mieszanka,
- 3) pszenica,
- 4) koniczyna,
- 5) pszenica.

¹⁾ bobik, mieszanki na paszę zieloną.

^{**)} oznaczają pełny gnoj.



Ryc. 1.
Do art. „Zapomniane meljoracje”.

Bagno z rozlewiskiem wodnym, typowe dla naszych okolic.

Przytoczony płodozmian, oznaczony cyfrą III, z dwoma polami pszenicy i całym polem koniczyny, stosowany jest w wypadkach, gdzie chciano na bardzo bogatych ziemiach mocno uwzględnić pszenicę i rośliny pastewne. Tam też dano piątą część mieszanek i piątą część koniczyny, licząc na to, że przy obfitem, a różnorodnym nawożeniu i wapnowaniu koniczyna co lat pięć przyjąć po sobie może.

Pięciopolówka jest wogóle najbardziej giętkim i podatnym do zmian planem obsiewów, więc kto ma u siebie pięciopolówkę, ten, bez uciekania się do nowego rozmierzania pól, w każdej chwili może bardzo duże zmiany w obsiewach wprowadzić. Wogóle może tu zachodzić kilkadziesiąt, nadających się do praktycznego zastosowania, odmian tego płodozmiannu.

Dalszą zmianą, jaka zaszła w rozwoju wzorowej czteropolówki norfolckiej, to sześciopolówka:

- 1) okopowe (**),
- 2) jarzyna,
- 3) koniczyna,
- 4) ozimina,
- 5) mieszanka (*),
- 6) ozimina.

Po dokładnem rozpatrzeniu tej sześciopolówki widzimy, że od czteropolówki różni się ona nieznacznie, bo kłosowych jest ta sama ilość, a zmiana zaszła jedynie na korzyść roślin motylkowych kosztem okopowych. Plan ten jest b. dobry dla lepszych ziem, gdzie niema łąk. Jest to płodozmian wybitnie pastewno - hodowlany.

Gdyby w płodozmianie tym trzeba było zwiększyć ilość okopowych, a zmniejszyć ilość motylkowych, to częściowo zamiast mieszanek można dać okopowe, a po nich o ile zapóźno będzie na oziminy — jarzynę. Tym sposobem można sprowadzić plan obsiewów do rozmiarów zastosowanych w czteropolówce.

Takie i inne kombinacje dźiać się mogą i istotnie się dzieją w praktyce rolniczej, ilekroć zajdzie tego potrzeba.

(**) oznaczają pełny gnój,
(*) oznacza półgnój.

W gospodarstwach kilkomorgowych, gdzie podstawą są ziemniaki, których wobec tego należy uprawiać dużo, często się stosuje trzypolówkę, przeznaczając trzecią część ziemi pod okopowe. Na przykład:

- 1) różne okopowe (**),
- 2) jarzyny i mieszanki,
- 3) koniczyna i ozimina.

Przykład ten nie jest jedyny; gospodarstwa duże, a czasem i małe na części pól stosują też odmianę następującą:

1. okopowe (**),
2. jarzyna,
3. ozimina, gdzie jest konieczne bardzo obfite nawożenie nawozami sztucznymi.

Zachodzą też wypadki stosowania planu:

1. okopowe (**),
2. strączkowe,
3. ozimina, poczem poplon i jako płodozmian dodatkowy na polach odległych:
 1. strączkowe,
 2. kłosowe,
 3. kłosowe w międzyplonami, poplonami i t. d.

W wysokokulturalnych gospodarstwach dużych bywają też płodozmiany bardziej wyspecjalizowane i przez to ciekawe, jak naprzykład:

1. buraki cukrowe (**),
2. buraki nasienne,
3. pszenica, a na innej części tego gospodarstwa:
 1. buraki cukrowe (**),
 2. groch Wiktorja,
 3. rzepak i po nim poplon z roślin groszkowych na kiszonkę.

Inny podobny płodozmian, ale już czteropolowy:

1. buraki (**),
2. groch Wiktorja,
3. rzepak,
4. pszenica.

Wróćmy do trzypolówki stosowanej często w gospodarstwach drobnych, a mianowicie:

1. ziemniaki, buraki, marchew, koński ząb (**),
2. strączkowe i jarzyny,
3. ozimina i koniczyna,



Ryc. 2.
Do art. „Zapomniane meljoracje”.
Kanał drugorzędny odwadniający.

przyczem powierzchnia strączkowych i jarzyn w 2-gim polu, jak oziminy i koniczyny w 3-ciem może się dowolnie zmieniać. W płodozmianie tym widzimy w każdym polu po dwie, a nawet więcej roślin, do czego nas zmusza niewielka ilość gruntu, a konieczność dostosowania gospodarki polowej do potrzeb hodowli. Płodozmiany takie oddawna szeroko stosujemy w życiu i przyjęliśmy dla nich nazwę, nadaną im przez uczzonego rolnika polskiego Jerzego Ryxa, **płodozmianów grupowych**. Jak widzimy, **płodozmian grupowy** tem się różni od płodozmianów ścisłych, że w każdym polu uprawia się nie jedną roślinę, ale całą grupę odpowiednich roślin.

Płodozmian taki wygląda na całkiem dowolną gospodarkę, bo istotnie wielką dowolność dopuszcza; kto jednak dobrze się tej kombinacji przypatrzy, ten zauważy: 1) uregulowanie głębokiej uprawy roli co 3 lata (pod okopowe), 2) należyte co 3 lata wygnojenie, 3) zapobieżenie zbyt częstemu siewowi koniczyny w tych samych polach i 4) w miarę możliwości uwzględnianie możliwie najkorzystniejsze zmianowanie. A są to przecież cechy płodozmianu.

Wiele przytoczonych przykładów kombinacji płodozmiennych, może być stosowane dla całego gospodarstwa, wiele innych nadaje się tylko na niektóre części pól, a wogóle każda z przytoczonych kombinacji na dowolnych częściach gospodarstwa może być stosowana.

W praktyce stosunkowo rzadko zdarza się, choćby ze względu na różnorodność ziemi, zastosowanie na wszystkich polach jednego płodozmianu; najczęściej stosuje się dwa, a czasem nawet trzy płodozmiany, zależnie od gatunku gruntów i odległości pól.

Wszystko, co dotychczas zostało powiedziane, dotyczy ziem lepszych, na których udaje się większość roślin gospodarskich, ale mamy przecież wiele gruntów żytnych i żytnio - ziemniaczanych, gdzie pszenicy siał nie można, owies i jęczmień zawodny, koniczyna wcale się nie udaje, na których natomiast udają się właściwe im ziemniaki, więc też z kolei plany obsiewów na tych gruntach wypada omówić.

Na gruntach, tak powszechnie u nas spotykanych, żytnio-ziemniaczanych można, w zależności



Ryc. 4.
Do art. „Zapomniane meljoracje”.
System stokowy.

od potrzeby, stosować trój - cztero - pięcio i sześciopolówki, czy więcej polowe płodozmiany, zarówno ścisłe, jak grupowe.

Naprzekład:

I.

1. ziemniaki, marchew, koński ząb(**)
2. żyto z wsiewką seradeli,
3. żyto z wsiewką seradeli, lub poplonem.

II

1. okopowe(**).
2. seradela,
3. żyto z poplonem lub wsiewką,

III.

1. okopowe(**)
2. żyto, częściowo jarzyny,
3. żyto, poplon czy wsiewka seradeli.

IV.

1. okopowe(**)
2. seradela, peluska.
3. żyto z wsiewką seradeli na przyoranie,
4. żyto i poplon.

V.

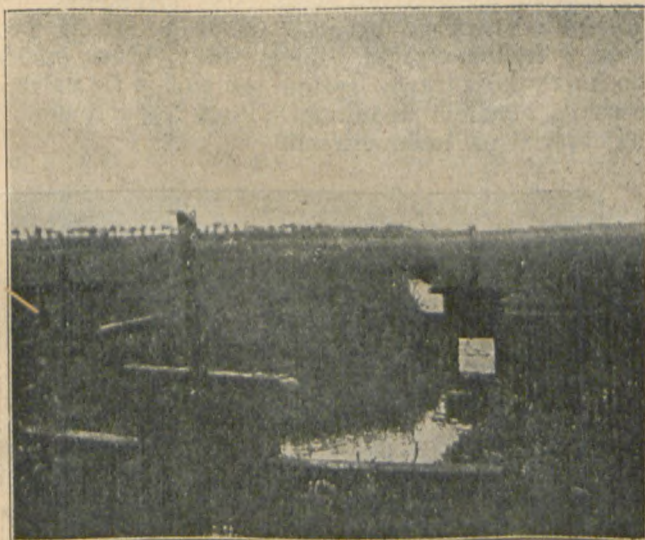
1. okopowe(**)
2. żyto z wsiewką seradeli,
3. żyto,
4. łubin i seradela,
5. żyto z wsiewką lub poplon.

VI.

1. okopowe(**)
2. seradela,
3. żyto z seradela na przyoranie,
4. żyto,
5. łubin,
6. żyto z wsiewką na pastwisko.

Przytoczone przykłady nie wyczerpują ilości możliwych do stosowania w praktyce płodozmianów,

(**) oznaczają pełny gnój.
(**) oznaczają półgnój.



Ryc. 3.
Do art. „Zapomniane meljoracje”.
System podsiakowy.



Ryc. 5.
Do art. „Zapomniane meljoracje”
System zalewowy.

zresztą wszelkie kombinacje i zmiany są tu łatwiejsze, niż na ziemiach mocnych, bo łatwiejsza uprawa. Przykłady te dotyczą zarówno całych gospodarstw, jak i części pól.

Za okopowe uważa się tu przede wszystkim ziemniaki, częściowo marchew, a jedynie w pewnych wypadkach buraki pastewne i inne okopowizny.

Na gruntach najgorszych suchych stosuje się łubin i żyto na zmianę, choć na tego rodzaju ziemiach w lata suche i łubin jest zawodny, jedynie pewniejsze jest żyto. Przekonano się jednak, że stosowanie obfitych dawek **kainitu** pod łubin daje dobre rezultaty i czyni łubin mniej zawodnym.

W gospodarstwach, mających przeważnie ziemie lekkie, a w pozbawionych łąk, główną trudnością jest zdobycie paszy dla inwentarza, to też w gospodarstwie takim każdy kawałek ziemi, zdolny pod uprawę buraków, mieszanek, koniczyny, winien być wydzielony i przeznaczony specjalnie pod uprawę roślin pastewnych z zastosowaniem najbardziej celowego w tym kierunku planu obsiewów.

Jest wielką zaletą płodozmianu, że stwarza dla roślin dobre warunki w sposób naturalny, a to nie oznacza jednak możliwości całkowitego wyrugowania nawozów sztucznych, bez których nowoczesne rolnictwo jest nie do pomyślenia.

Nietylko w wypadkach, gdzie kłosowe przechodzą po kłosowych, ale jeśli chcemy osiągnąć możliwe i opłacalne plony wogóle, to najczęściej musimy posiłkować się nawozami sztucznymi, rzecz prosta celowo i umiejętnie użytych, i nabytych na dogodnych warunkach.

Józef Zdzenicki.

Zapomniane meljoracje

Do artykułu pod tytułem „Zapomniane meljoracje” w Nr. 38 Przewodnika Gosp., podajemy kilka rycin, naszych łąk i pastwisk, poczynając od stanu niemal pierwotnego, czyli terenów zabagnionych, a kończąc na zaczątkach łąk wziętych pod kulturę, po uprzednim zmeljorowaniu.

Tak np. ryc. 1 przedstawia typowy obraz dla wielu bardzo łąk i to nietylko na wschodzie Polski, lecz i w województwach centralnych, a niekiedy

nawet w pobliżu stolicy, jak np. do niedawna błota Wawerskie, gdzie miejscami tylko znaleźć można porost traw oczywiście kwaśnych, prawie bezwartościowych, jako pasza; znaczna zaś część gruntu zalana jest wodą skutkiem braku odpływowych kanałów, lub rowów. Jest to więc charakterystyczny nieużytek, a nawet teren szkodliwy, jako rozsadnik chorób, a przede wszystkim malarji.

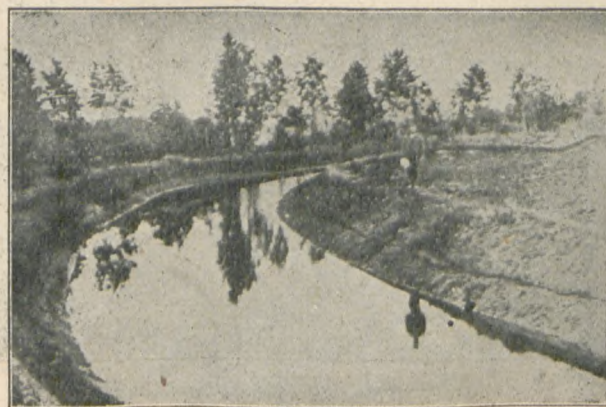
Ten ostatni wzgląd powinien przemawiać za tem, by w okolicy miast i miasteczek naszych, władze miejskie, ze względów zdrowia publicznego, sprawą tą się specjalnie zainteresowały.

Dalej na ryc. 2 widzimy kanał, tylko co wykopany, który gruntownie zło usunie, zabezpieczając wolny stały przepływ wód i zapobiegający gromadzeniu się wody na terenie. Tak prosta budowla, znana wszystkim rolnikom, dostępna, łatwa w wykonaniu, nie wymagająca żadnych prawie nakładów, poza robocizną. Wymaga ono jednak jednego warunku nieodzownego, t. j. wykonania zbiorowego, nie w pojedynkę, każdy na swoim gruncie, lecz pod dozorem stałym specjalisty.

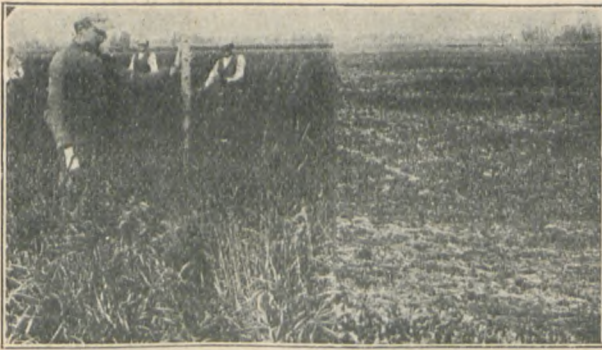
Koszt tego dozoru technicznego oraz potrzeb pobudowania tu i owdzie mostka przejazdowego — to jedyne prawie wydatki pieniężne.

Rzecz prosta, tam gdzie rolnik nie mógłby dostarczyć własnej robocizny i trzeba by posiłkować się robotnikami najemnymi, koszty wzrosną. Ale nie zapominajmy, że nawet i w tym wypadku meljoracja jest nadzwyczaj opłacalną, gdyż jeden taki rów, względnie kilka dodatkowych, są w stanie odwodnić b. znaczne obszary. Jest to bardzo prosta meljoracja, dostępna dla rolników w zupełności, nawet na obecne ciężkie czasy. Umożliwi ona dalsze zabiegi rolnicze, jak uprawę, podsiew traw, nawożenie i z kolei pozwoli na stopniowe przejście do wyższego szczebla kultury łąk i pastwisk.

Na ryc. 3 widzimy bardziej doskonały sposób meljoracji łąk, t. zw. **system podsiąkowy**. Polega na wykonaniu sieci rowów i rowków osuszających. Rowy te w okresie suchym używane są do nawadniania. Przez zamknięcie zastawek spiętrzamy w rowach wodę, bądź to gruntową, bądź wprowadzoną do rowów z sąsiedniej rzeczki lub strumienia; woda wypełnia rowy po brzegi i nasycając grunt, powoduje w końcu wysoki poziom wody, która podsiąka do korzonków traw. System ten nadaje się na tereny płaskie, z małymi spadkami. Poza tem używany jest najczęściej na torfowiskach.



Ryc. 6.
Uregulowana rzeka.



Ryc. 7.

Wynik kulturalnej pracy na bagnach. Na prawo bagno bez kultury, na lewo na tem samym bagnie rosną już szlachetne trawy.

Ryc. 4 przedstawia znów inny system meljoracji, łąk, nadający się na grunty o silnych spadkach — system stokowy.

Obok strumyka widzimy szereg b. płytkich rowków, a raczej bródz. Po wypełnieniu ich woda przelewa się przez krawędzie i cienką warstwę płynie między ździebłkami traw, zwilżając grunt i oddając po drodze tlen oraz cenne bardzo namuły. Z tego względu system ten ma znaczenie także użytkujące. Warunkiem zastosowania jego jest posiadanie dobrej wody i w dużej ilości, np. rzeka, struga, kanał. Poza tem system ten jest dosyć kosztowny i wymaga bardzo pieczołowitej opieki. Można go więc uważać jako dalszy krok w rozwoju kultury łąk.

Ryc. 5 przedstawia system zalewowy meljoracji łąk. Polega na tem, że pewien obszar otoczony jest niską grobelką, która zamyka część łąki i tworzy t. zw. kwaterę. Do niej wprowadza się wodę, aż do zalania gruntu cienką warstwą.

System ten jest tani. Nadaje się na grunty płaskie, z małemi spadkami i dosyć lekkie, średnio - przepuszczalne. Obok kwatery na rysunku widzimy rów osuszający, do którego wprowadza się wodę po skończonem nawodnieniu. Wewnątrz kwatery winny być również rowy osuszające, któreby zapewniały dobre odwodnienie po ukończonem nawodnieniu.

Wreszcie na ryc. 6 mamy uregulowaną rzeczkę i oczyszczony kanał główny, który już odtąd nie będzie przyczyniać kłopotów właścicielom gruntów przez ciągłe wylewy, połączone częstą jak np. w pobliżu większych rzek, z utratą inwentarza martwego i żywego, a niekiedy życia ludzkiego.

Na ostatniej rycinie widzimy porównanie stanu łąki przed i po meljoracji. Gdzie przedtem były b. liche pastwiska, pokryte kępami, po upływie 1 — 1½ roku osiągnięto, jak widać, znaczne wyniki.

L. Gumiński.

Z praktyki rolniczej

CIĄĆ, CZY SPASAĆ ŚCIERNIANKĘ.

W numerze 33/34 „Przewodnika” z dn. 17 i 24 sierpnia r. b. podałem artykuł w sprawie skaszania młodej koniczyny. Na artykuł mój odpowiedział w numerze 36/37 z dn. 7/14 września, p. St. Mirek, twierdząc wręcz przeciwnie, że jest szkodliwem skaszanie młodej koniczyny; przykładów p. St. Mirek przytoczył równocześnie parę, które stwierdzają, iż po wykoszeniu, koniczyna rosła w następnym roku gorzej. Ażeby nie pozostawiać w błędnym kole tych, co chcieliby zbierać młodą koniczynę na paszę zimową, postaram się wyświecić wywoły panu M. Twierdzi p. St. Mirek, że u jednego z gospodarzy koniczyna była kiepską, bo była koszona jesienią, a u drugiego ładną, bo nie była koszona.

Zgadzam się z tem, że mogła ucierpieć, ale napewno nie był przestrzegany warunek pory i dostatecznie wysokiego koszenia. Nawet te burty, jak to nazwał p. Mirek, wskazywały jasno, że koszenie było **zaniskie**. Koniczyna po skoszeniu powinna mieć czas odrośnąć trochę i w takim stanie pozostać na zimę. Zgadzam się z p. St. Mirkiem, że bez koszenia można się obejść, bo bydło może to wszystko zjeść, ale jeżeli chodzi o paszę wartościową, zasobną w białko, a siana dobrego niema, prztem i koniczyny starej niewiele, to, nie do pogardzenia będzie zebrać kilka metrów dobrej, żyznej paszy. Zaś jeśli chodzi o pastwisko, to każdy może sobie łatwiej poradzić, siejąc poplony po żniwach, które są równie dobrą zielonką, a nie dają się tak dobrze dosuszyć, jak ściernianka.

Jeszcze raz zaznaczam, iż młodą koniczynę, zwłaszcza na ziemiach cięższych, (ostrożniej na lekkich) można kosić bez żadnej obawy, jeżeli komuś zależy na ilości dobrej paszy na zimową porę, kiedy to zbyt na mleko jest lepszy. Moi sąsiedzi z działów pradziadów spasi młoda koniczynę, bo twierdzili, że jak skosić, to się nie urodzi, a teraz, gdy im pokazałem w mej praktyce, że się rodzi wszyscy koszą i są zadowoleni.

Wiem, że mój artykuł będą czytać rolnicy, którzy idą z postępem czasu w rolnictwie, otóż jest sposób na urodzaj dobrej koniczyny, chroniący ją również od wymarznienia, byle uwzględnić czas i sposób sprzętu, o którym wspominałem. Mianowicie pod zboże ozime, czy to jare, w które ma być wsiana koniczyna, dodać koniecznie nawozów fosforowych w postaci superfosfatu, lub tomasówki. Ta ostatnia zawiera około 40 — 50% wapna i jest odpowiedniejszą na ziemię lżejsze i bardziej kwaśne.

St. Wilkos z Biłgorajskiego.



NOWINY ROLNICZE

USZCZELNIENIE POWIERZCHNI BETONU I WYPRAW CEMENTOWYCH.

Prof. architekt A. Oravier podaje w czasopiśmie „Beton” bardzo tani sposób uszczelniania betonu (sposób inż. Sylwestra). Polega on na tem, że przygotowujemy roztwór szarego mydła w stosunku 75 kg mydła na 1000 kg wody (na 10 litrów wody $\frac{3}{4}$ kilograma mydła), i roztworem tym powlekamy świeżą (ale już stężoną) powierzchnię betonu. Po 24 godzinach, gdy powłoka wyschnie, należy beton powlec roztworem alunu w stosunku $\frac{1}{8}$ kg. alunu na 10 litrów wody. Powlekanie powierzchni przeprowadza się przy pomocy pędzla.

Sposób ten był nagrodzony pierwszą nagrodą na konkursie uszczelnień w Szwajcarii.

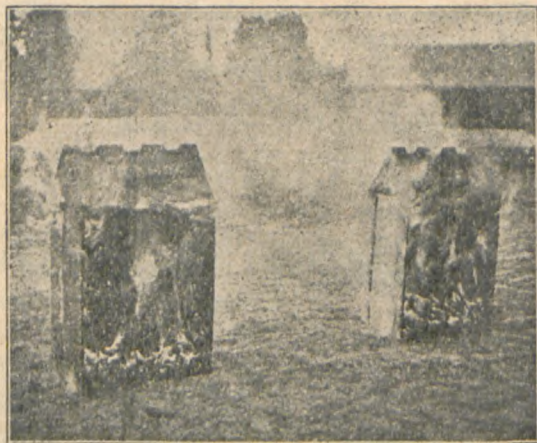
Prof. A. Oravier podaje, że sam próbował tego sposobu dla uszczelniania warstw izolacyjnych murów fundamentowych i zbiorników dla wody z zupełnie dobrym wynikiem.

Z. R.

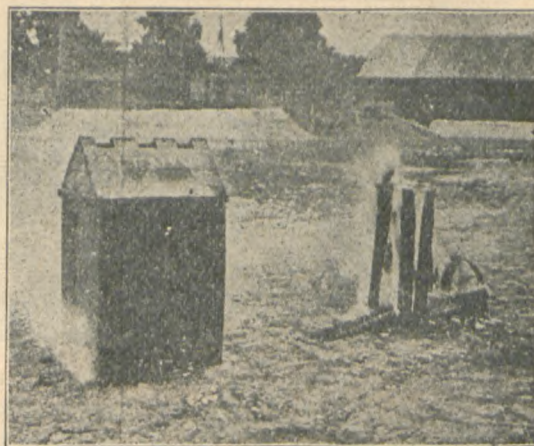
FARBA PRZECIWOGNIOWA

Zakłady chemiczne „Zagożdżon” produkują niedrogą farbę przeciwogniową t. zw. „Feniks”. Próby przeprowadzone w obecności osób fachowych dały bardzo dobre rezultaty. Deski pomalowane „Feniksem” w sąsiedztwie ognia zakopciły się tylko, zaś pod działaniem bardzo silnego płomienia w przeciągu 20 minut deski częściowo zwęgliły się od żaru i farba sfalowała się, lecz drzewo nie zapaliło się płomieniem. Na rysunku przedstawiona jest próba odporności budki zbitej z desek malowanych Feniksem na działanie ognia. Protokół próby tej podpisał: p. Wysznacki delegat P. Z. U. W., p. inż. Tuliszkowski szef Dep. Bud. Wojsk., p. Dalstedt kom. straży pożarn. wojsk. i inni.

Farba „Feniks” jest sprzedawana w dwóch częściach, oddzielnie proszek i oddzielnie płyn zwany fiksatiwem. Przy użyciu należy 1 część farby w proszku zmieszać z 2 częściami fiksatiwu i prze-



2 domki drewniane z półcalowych desek; z nich jeden pomalowany przeciwogniową farbą „Feniks”, a drugi niemalowany; napełniono je drewnianymi i wiórami i oblano benzyną. Zdjęcia dokonano po 3 minutach od chwili zapalenia.



Po 12 minutach palenia się domek niemalowany spłonął doszczętnie, a w pomalowanym farbą „Feniks” drewnianka wypaliły się całkowicie, domek zaś pozostał nienaruszony.

trzeć przez sito. Ponieważ farba gęstnieje w czasie malowania, należy przygotować jej tylko tyle, ile potrzeba użyć w ciągu jednego dnia. Malować trzeba szerokim pędzlem, obficie pokrywając farbą. Jeżeli po pierwszym malowaniu drzewo nie pokryje się dobrze, należy pomalować powtórnie. Po 48 godzinach, gdy farba wyschnie i stwardnieje, maluje się już tylko samym fiksatiwem.

Przedmiot malowany powinien być suchy i czysty, bez pozostałości innych farb. Do farby „Feniks” nie można dodawać wody, ani innych farb.

Ponieważ farba po zaschnięciu nie daje się odmyć, należy ją zmywać ściereczką na świeżo, a naczynia i pędzle myć zaraz po użyciu.

1 kg farby w proszku zmieszanej z 2 kg fiksatiwu starczy na pomalowanie 18 m. kw. drzewa, zaś do utrwalenia potrzeba jeszcze 1 kg fiksatiwu na 12 m kw.

Koszt farby jest zależny od koloru. Przy użyciu tanich kolorów, koszt malowania wyniesie 3 — 4 razy mniej, niż farbą olejną.

Jak zachowa się ta farba pod działaniem czynników atmosferycznych — dopiero czas pokaże.

Z. R.



Wskazówki podręczne

RAK NA KONICZYNIE CZERWONEJ.

Najczęściej jesienią, na listkach koniczyzny czerwonej, zjawiają się brunatne plamki i w tych miejscach blaszka liściowa zasycha. Plamki potrochu powiększają się tak, że z czasem cały liść ginie, a w końcu i łodyga schnie. Rzadziej spotykamy tę chorobę na innych koniczynach, jeszcze rzadziej na lucernie, esparcie, przelocie, a bardzo rzadko na bobiku i łubinie. Okazało się, że wszelkie rośliny krajowego pochodzenia mniej chorują na tę chorobę niż zagraniczne, jednak całkiem odpornej koniczyzny na tę chorobę nie znaleziono. W miejscu, gdzie znaj-

dywała się koniczyna chora, w ciągu zimy pod śniegiem całkowicie ginie i pozostają na polu puste miejsca. Nie jest to wymarzenie, bo ono ujawnia się na całym polu, zaś przy gniazdownym wypadaniu napewno przyczyną będzie opisana choroba zwana „rakiem koniczynowym”. Poznać ją jeszcze można i na wiosnę, bo w tych miejscach, gdzie koniczyna wyginęła, na pozostałych korzeniach, lub szyjce korzeniowej znajdziemy okrągłe zgrubienia, szare, lub niebieskawo - czarne. Sam korzeń najczęściej wygnił. Zgrubienia te bywają albo małe, albo dochodzą do 12 mm. średnicy. Jest to choroba grzybkowa, przenoszona na nasieniu przez zwierzęta, z gnojem, a nawet może się przenosić z kurzem. Z tego wynika, że powinno się unikać nawet skarmiania zarażonej koniczyny. W gęstej koniczynie i na wilgotnych ziemiach częściej się ta choroba zjawia.

Ażeby jej uniknąć, trzeba stosować następujące środki ochronne:

1) siać tylko krajowe i zimotrwałe koniczyny, doczyszczane bardzo starannie;

2) usuwać z pola nadmierną wilgoć, np. przez drenowanie;

3) unikać zbyt silnego nawożenia koniczyny nawozami azotowymi, pobudzającymi rozrost roślin;

4) unikać stosowania nawozu od zwierząt, które były karmione zarażoną koniczyną, conajmniej na 4 lata przed jej zasiewem.

5) nadmiernie wysoką koniczynę ścierniankę, koniecznie na jesieni przykosić, lub spaść.

Gdyby na wiosnę okazały się gniazda raka, to chore rośliny koniczyny wykopać, zgromadzić na nieużytku (nie w polu lub w miejscu, w którym ma być koniczyna) i spalić, a resztki głęboko zakopać. Na pustych miejscach po wypadłej koniczynie siać seradę z żółtą gorczycą. Gdyby na koniczynie w pierw-

szym roku użytkowania zaczęły się zjawiać plamki raka, to po pierwszym pokosie całe pole zorać głęboko, ażeby z ziemi nie mogły zarodniki się wydostać, i posiać na tym miejscu mieszankę. Gdzie tylko można, zastąpić koniczynę czerwoną przez lucernę. O ile możliwości nie siać samej czerwonej koniczyny, lecz w mieszance z innymi koniczynami i trawami.

Inż. J. Lentz.

PRZYPOMNIENIE O MORWIE.

Miesiąc październik jest najodpowiedniejszym czasem do wysadzania drzewek i sadzonek morwowych.

Każdy kto posiada chociażby najmniejszy kawałek ziemi, lub miejsce na ulicy, przed domem — powinien dla swego dobra wysadzić chociażby kilka tych pożytecznych drzew, bądź krzewów. Dadzą one możliwość prowadzenia corocznie hodowli jedwabników.

Drzewo morwowe jest piękne, długowieczne, bardziej odporne na mrozy, niż inne drzewa, można je wysadzać, jako drzewo pienne, półpienne, niskopienne, jako krzewy, żywopłoty. Rosnąć może przy drogach, dookoła ogrodów i sadów, na miedzach. Nie wymaga urodzajnej gleby, świetnie udaje się na piaskach.

Wykorzystajmy tegoroczny październik. Zasadźmy morwy. Im wcześniej je posadzimy, tem wcześniej dadzą nam one dochód.

Informacji, dotyczących sadzenia, wyboru miejsca i drzewek dostarcza bezpłatnie centralna doświadczalna stacja jedwabnicza w Milanówku, pod Warszawą, dokąd należy się zwrócić piśmiennie.

PORADY GOSPODARSKIE

DO CZYTELNIKÓW.

Zwracamy uwagę na dział „Odpowiedzi od Redakcji”, gdzie są umieszczane odpowiedzi nie nadające się do działu porad. Przy nadsyłaniu reklamacji o nieotrzymaniu porady, prosimy o powtórzenie treści pytania, gdyż samo tylko wyrażenie pretensji nie pozwala nam zadowolić czytelnika. Red.

KSIAŻKA LEKARSKA.

Pytanie Nr. 1186. Jaka jest najlepsza książka lekarska do użytku domowego. Chodzi mi o poradę na wszystkie choroby i o leczenie ziołami. Gdzie można ją nabyć i w jakiej cenie. Wł. Gr.

Odpowiedź Nr. 1186. Takiej książki dobrej nie ma i być nie może, bo do dobrego leczenia należy przeczytać nie jedną książkę, a uczyć się przez długie lata.

Popularne wiadomości z zakresu leczenia zawiera podręcznik pod tytułem „Lekarka domowa”. Nabyć ją można w cenie około 60 zł., w każdej większej księgarni. Dr. Cz.

SPRAWA WEKSŁOWA.

Pytanie Nr. 1187. Żona moja wystawiła swemu kuzynowi weksel na 6.000 zł., ale wcale mu nie była winna. Żona ma majątek 8 mg ziemi. Czy ja mogę ten weksel unieważnić. K. P.

Odpowiedź Nr. 1187. Pytający nic tutaj zrobić nie może. Żona się na tym wekslu zobowiązała i żona oczywiście swoim majątkiem będzie za to zobowiązana odpowiadać. Rzecz prosta, że pytający swoim majątkiem nie będzie odpowiadał za zobowiązania wekslowe, zaciągnięte przez żonę. L. Gr.

WYROSTKI KORZENIOWE ŚLIW.

Pytanie Nr. 1188. W przeszłym roku wszystkie śliwy wymarły, między innymi i węgierki. W tym roku z korzeni wyrosło dużo pędów. Czy będą na nich śliwy? Bronisław Danidowski.

Odpowiedź Nr. 1188. Z drzew śliwkowych, które wymarły i wytworzyły z korzeni nowe pędy, użytku nie będzie, należy więc drzewa zmarznięte wykarczować i posadzić nowe, w odmianach handlowych. Wł. P.

NASIONA MORWY.

Pytanie Nr. 1189. Gdzie można dostać nasienie morwy jedwabniczej.

Odpowiedź Nr. 1189. Nasienie morwy białej można nabyć w wydziale ogrodniczym C. T. O. i K. R. Cena nie została jeszcze ustalona. Prawdopodobnie wahać się będzie od zł 2 gr 30 do 3. — za 100 gramów. Morwę wysiewać należy w początkach maja.

Chcąc mieć wcześniejsze rezultaty można je osiągnąć przez wysadzenie gotowych sadzonek, które zamówić trzeba już teraz w wydziale ogrodniczym. Cena za 100 sztuk sadzonek jednorocznych wynosi zł 5. — dwuletnich zł 15.—.

J. F.

KRÓLIKI.

Pytanie Nr. 1190. Proszę o wskazanie mi hodowcy królików takich, które dotychczas osiągnęły największą wagę i któreby posiadały uszy zwieszające się. Sprowadziłem książkę adresową hodowli drobiu i królików, lecz tam nie znalazłem, ani jednej odmiany, której potrzebuję. Zarazem proszę o wskazanie mi źródła nabycia psów dobermanów i foksterjerów.

S. Tylman.

Odpowiedź Nr. 1190. Idzie tu prawdopodobnie o króliki-barany. Jedne z nich mają bardzo długie uszy, inne mają uszy nieco krótsze, lecz również obwisłe — kłapouchy. Pierwsze są czysto amatorskie, trudne do chowu i nazywają się „baranami angielskimi”, drugie większe, łatwiejsze do chowu, baranami francuskimi. Największe wszakże króliki jakie istnieją wogóle są to flandryjskie, albo belgijskie olbrzymy, które jednak posiadają uszy stojące do góry, lecz nie zwieszane. Nabyć można przez Centralny Komitet hodowli drobiu, (Warszawa, Kopernika 30). Psy dobermany bardzo dobre posiada p. Bronisław Barylski, (Warszawa, ul. Hoża 6), foksterjery — p. Stanisław Moczulski, (ul. Wspólna 12 w Warszawie).

M. T.

ZAPALENIE KOŚCI.

Pytanie Nr. 1191. Czem i w jaki sposób wyleczyć zapalenie kości w nodze. Choroba ta datuje się od kilkunastu lat, nogę gipsowano i z czasem mogłem chodzić na mniejszą odległość. Obecnie na chorą miejscu powstała twarda boląca narośl. Rany niema.

Również proszę o radę, jak wyleczyć uporczywe strupki na głowie u jednorocznego dziecka. Dziecko, mimo opieki zdziera swędzące strupki.

Bałabuch Paweł.

Odpowiedź Nr. 1191. Zmiany na kości, wywołane zostały przez gruźlicę kostną. Trzeba brać kąpiele solankowe (1 szklanka soli morskowskiej na wiadro wody), wcierać jodwasogen w miejsce chore i stosować specjalną gimnastykę.

Dziecko powinno być kapane co 2-gi dzień w pszennych otrębach (2 garście otrąb gotować w 2 litr. wody przez 1/2 godziny i po odcedzeniu wlać do kąpeli). Dobrze jest przepłukać kąpiele otrębami z kąpielami soli rabczańskiej.

Główkę nacierać czystą oliwą i po zejściu strupa smarować to miejsce pastą Lassara. Do wew-

nątrz podawać zimą tran, latem sok owocowy, owoce i jarzyny.

Dr. Cz.

OLEJ MAKOWY.

Pytanie Nr. 1192. Czy olej wytłoczony z maku nadaje się do potraw, tak, jak i rzepakowy i czy tak samo należy się obchodzić z makiem przy tłoczeniu, jak i z rzepakiem?

Fr. G.

Odpowiedź Nr. 1192. Olej z maku jest tak smaczny, że często go używają do fałszowania oliwy. Najlepszy jest z maku mało podgrzanego. Wytłoczenie oleju jest zawsze jednakowe. Makuch makowy można spasać inwentarzem w mniejszych ilościach, niż rzepakowy, bo czasami zawiera domieszkę silnej truciźny t. j. opium. Stopniowo powiększać dawki makuchu makowego, ale nie spasać więcej, jak 1/2 kg. dziennie na 1 sztukę.

J. Lentz.

PRZERACHOWANIE ZASĄDZONEJ NALEŻNOŚCI.

Pytanie Nr. 1193. W roku 1913 sąd zarządził na rzecz moją 900 koron i 15 koron kosztów. Ile mi się teraz należy.

T. H.

Odpowiedź Nr. 1193. Na pytanie to nie można dać ścisłej odpowiedzi, ponieważ pytający nie napisał, z jakiego tytułu sąd zarządził na rzecz jego tę sumę. Od tego zaś tytułu zależy wysokość przerachowania. W każdym razie, jeśliby zaznaczoną sumę przerachować według najwyższej stawki, to z 1913 r. 1 złoty = 0.95 koron, czyli 900.— koron = 947 zł. 36 gr., zaś 15 koron kosztów = 15 zł. 78 gr. Powyższe sumy mogą ulec zmniejszeniu ze względu na tytuł, z jakiego powstał dług. Na przykład jeśli to była zwykła, niezabezpieczona hipoteczna pożyczka, to przerachowanoby ją na 10%, czyli pytającemu należałoby się 94 zł. 73 gr.

L. Gr.

TORF.

Pytanie Nr. 1194. Chcę założyć kopalnię torfu w okolicach m. Łucka. Nie będąc obeznanym z tą gałęzią przemysłu i wobec braku fachowców w Łucku nie wiem jak odnaleźć, lub poznać torfiarza, któryby sprawdził głębokość pokładu, dokąd nadesłać próbki torfu dla analizy i t. p. Proszę o wskazanie instytucji, która by mi mogła przyjść z pomocą, lub o wskazanie odpowiednich podręczników.

Józef Diner.

Odpowiedź Nr. 1194. Najnowszy podręcznik o torfie napisał prof. S. Turczynowicz pod tytułem „Torf”. Nabyć można w „Książnicy dla rolników”, Kopernika 30. O głębokości warstw torfu można sądzić wierząc torfowisko specjalnymi świadrami. W celu zbadania wartości torfu należy pobrać próbki z różnych miejsc torfowiska i odesłać do krajowego T-wa melioracyjnego, ul. Kopernika 30, gdzie przeprowadzą analizę i wskażą fachowca.

Inż. J. Lentz.

PODZIAŁ MAJĄTKU.

Pytanie Nr. 1195. Cały majątek po rodzicach ma w posiadaniu jeden z moich braci, który nosi się z zamiarem sprzedania majątku w obce ręce. Jak temu zapobiec i co robić, żeby odebrać swoją część.

E. S.

Odpowiedź Nr. 1195. Jeżeli działki majątku nie zostały jeszcze przeprowadzone, należy wystąpić do sądu przeciwko wszystkim braciom, prosząc sąd o przeprowadzenie działów. Do sądu należy załączyć swoje metryki oraz metryki śmierci rodziców, do których ten majątek należał, jak również jakiś akt, z którego byłoby widać, że zmarli rodzice istotnie byli właścicielami majątku. Sąd przysądzi cały majątek ze spadkobierców, nakazując spłacić pozostałych spadkobierców.

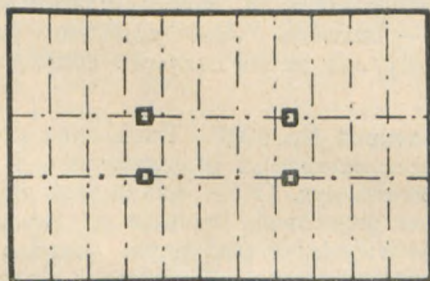
L. Gr.

ŻELAZNE BELKI STROPOWE.

Pytanie Nr. 1196. Jakie należy użyć belki stropowe żelazne na oborę szerokości 7 mtr. Czy można położyć szyny kolejowe? Ile potrzeba światła na oborę 11 mtr. długą i 7 mtr. szeroką?

Jan Rosa.

Odpowiedź Nr. 1196. Na całą rozpiętość 7 mtr. nie można kłaść belek żelaznych. Zależnie od sposobu urządzenia wnętrza, można dać jeden lub dwa podciąg. Najwygodniej wypadnie rozmieścić belki stropowe i podciąg według załączonego rysunku.



Rozmieszczenie belek stropowych nad oborą.

W tym wypadku na belki stropowe można wziąć belki dwuteowe Nr. 12, lub szyny kolejowe. Podciąg należy wykonać z belek dwuteowych Nr. 18 wsparte na 4 słupach murowanych z cegły (55×55 cm.) na zaprawie półcementowej, lub z pustaków (50×50 cm.). Światło okien w oborze powinno wynosić 1/20 powierzchni podłogi. W danym wypadku potrzeba okien 3,8 mtr. kwadratowego, czyli 5 okien o wymiarze 1 mtr. × 75 cm. w świetle futryny.

Z. R.

PARCH ZIEMNIACZANY.

Pytanie Nr. 1197. Nabyłem przed dwoma laty grunt (sap podmokły). Nie znając sposobu uprawy poprzedników, po życie na ozimowym oborniku wysadziłem ziemniaki: wczesne białe i różowe. W drugim miejscu po wyce spasaney na zielono dałem na wiosnę obornik i również zasadziłem te same ziemniaki. I tu i tam okryły się silnie parchem. Co to jest za powód i jak się na przyszłość zabezpieczyć od parchu.

Fr. Olesienkiewicz.

Odpowiedź Nr. 1197. Parch pojawia się zwykle w lata suche na gruntach lekkich i piaszczystych, nie kwaśnych i o nadmiarze wapna. Pola pod ziemniaki nawozić należy nawozami zielonemi i superfosfatem, unikać nawożenia wapnem i obornikiem. Do sadzenia wybierać sadzeniaki zdrowe oraz odmiany odpor-

ne, czerwone o grubej skórze — Łucja, Topaz, Deodara, Jubel.

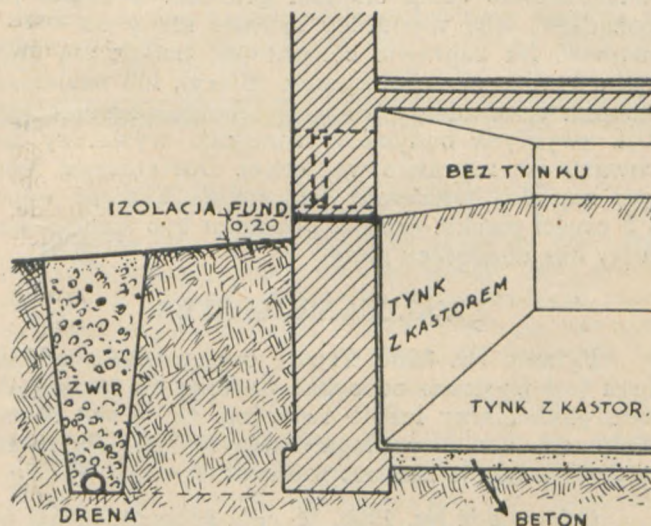
Z. Z.

ZABEZPIECZENIE PIWNICY PRZED WILGOCIĄ.

Pytanie Nr. 1198. Jak zbudować piwnicę na podmokłym gruncie, żeby była sucha? Kamienia jest pod dostatkiem. Z jakiego materiału budować śpichlerz. Cegielnia jest oddalona o 22 klm. Czem kryć dach?

Bolesław Paliwoda.

Odpowiedź Nr. 1198. Dla zabezpieczenia piwnicy przed zalewem wody często wystarczy wykopac wokoło rów do głębokości dna piwnicy, nadać mu spadek w kierunku spadku terenu i na dnie ułożyć drena, które będą odprowadzały wodę w bok od budynku. Rów należy zasypać żwirem, lub tłuczniem kamiennym, a z wierzchu piaskiem. Jeżeli zabieg ten nie wystarczy, chcąc mieć piwnicę zupełnie suchą, należy betonową podłogę piwnicy oraz ściany od podłogi do izolacji fundamentów otynkować zaprawą cementową z dodatkiem „Kastoru”. (grubość tynku 1 i pół do 2 cm.)



Widok wnętrza piwnicy i sposobu odwodnienia gruntu.

Zaprawę cementową z „Kastorem” przygotowuje się w następujący sposób: należy wymieszać na sucho 1 część objętościową cementu z 3 częściami piasku. Następnie stopniowo dolewać wody, aby otrzymać masę takiej gęstości jak zaprawa do murowania. Do tej masy należy dolać „Kastoru” i starannie wymieszać, dopóki nie nabierze jednolitego zabarwienia.

Na jedną beczkę cementu (200 kg.) trzeba wziąć 3 takie beczki piasku i 8 kg. „Kastoru”.

Można liczyć w inny sposób: — na normalny murarski szaflik gotowej zaprawy cementowej należy wziąć 1 szklanekę „Kastoru”.

Przy tynkowaniu grub. 1½ — 2 cm. wychodzi średnio 1 kg. „Kastoru” na 3 mtr. kwadratowe powierzchni. Cena 6 zł. za kg. Nabyć można: Warszawa, ul. Koszykowa 7 — „Maurycy Karstens”.

Koszt pokrycia 1 mtr. kwadratowego ściany, lub podłogi zaprawą cementową z „Kastorem” wyniesie bez robocizny sam materiał (kastor i cement) — 3 złote. Ściany piwnicy, jak również i śpichlerza mogą

być wzniesione z kamienia. Ze względu na wilgotność gruntu, należy piwnicę murować na zaprawie półcementowej (1 cz. cementu, 1 cz. wapna i 6 cz. piasku), ściany śpichlerza mogą być murowane na zaprawie wapiennej. Należy pamiętać o izolowaniu fundamentów od ścian górnych (20 cm wyżej poziomu terenu) smołą i papą. Co do krycia dachu, to w danym wypadku najlepiej pokryć dach dachówką cementową, lub eternitem i wykorzystać poddasze na śpichlerz. (Dachówka cementowa wypadnie taniej, lecz eternit jest lepszy).

Z. R.

ŚCIANY OBORY.

Pytanie Nr. 1199. Chcę budować oborę z cegły o grubości ścian w 1 cegłę t. j. 27 cm. Co 3 m. dam słupy w dwie cegły (55 cm.). Czy nie będzie zbyt zimno? Czy murować na zaprawie wapiennej czy cementowej, i jaki powinien być skład zaprawy?

Wiktor Ogórek.

Odpowiedź Nr. 1199. Ściana budynku inwentarskiego nie może być cieńsza, jak 41 cm., t. j. półtorej cegły, gdyż inaczej będzie przemarzała. Wzmocnienie ścian słupami grubości 2 cegieł jest pożądane, lecz wystarczy ustawić słupy co 4 — 5 metrów. Na zaprawie cementowej buduje się mury tylko bardzo silnie obciążone (filary), lub znajdujące się pod działaniem wody (głębokie fundamenty). Dla zwykłych budynków wiejskich wystarczy murowanie na zaprawie wapiennej. Dostatecznej mocy jest zaprawa wapienna o stosunku: 1 część wapna i 3 części piasku. (piasek powinien być średnio-ziarnisty bez domieszek gliny).

Z. R.

ZWALCZANIE GRZYBA.

Pytanie Nr. 1200. Proszę o odpowiedź, czy dobrze jest piaskiem podsypać podłogę do samych desek, gdyż starzy ludzie twierdzą, że w ten sposób wykonana u nich podłoga leżała 45 lat? Czy można użyć impregnatu zamiast gudronitu?

W. Z.

Odpowiedź Nr. 1200. W celu zabezpieczenia podłogi przed grzybem koniecznym jest wytworzenie ruchu powietrza pod podłogą. Dawniej można było nie stosować się do tego przepisu, gdyż drzewo było zdrowsze i odporniejsze. Dzisiaj nie posiadamy takiego drzewa, jak starzy ludzie mieli. Radzę zastąpić się do wskazówek wielokrotnie podawanych w „Przewodniku Gospodarskim” o zwalczaniu grzyba domowego.

Co się tyczy „Impregnatu” to badania przeprowadzone przez laboratorium Muzeum przemysłu i rolnictwa wykazały odporność drzewa nasyczonego „Impregnolem” na działanie zarazków grzyba, lecz dotychczas nie posiadamy wiadomości o praktycznym zastosowaniu tego środka.

Z. R.

KURY BARNEWELDERY.

Pytanie Nr. 1201. Widziałem kury czarne z białymi nogami, czerwone uszy, koguty na skrzydłach mają pióra czerwone; od takich kur z jednego jajka wyszedł kurczak żółty, podobny do Kochinchinów z kółkami na nogach. Nazywają te kury Barneweldery. Jaja niosą koloru ceglastego. Kury te pochodzą z Niemiec. Czy warto sprowadzać tę rasę, podobno niosą do 250 jaj.

K. B.

Odpowiedź Nr. 1201. Kury Barneweldery pochodzą z Holandji. Są one czarne z brunatnymi odznakami w grzywie u kogutów i na piersiach u kur. Nogi powinny mieć żółte. Barneweldery są jeszcze stosunkowo niedawno wyprodukowane i wskutek tego nie są jeszcze ustalone, a ponieważ powstały z przekrzyżowania kur Langhornów z Wyandottami i domieszką kur miejscowych, stąd w potomstwie ich bywa jeszcze dużo odskoków, a sami hodowcy kur nie ustalili należycie, jak powinny one wyglądać. Zaletą Barnewelderów jest znoszenie przez nich dużych jaj o brunatnej skorupie. Niosą się jednak bardzo rozmaicie. Zasadniczo kur tych do chowu u nas organizacje hodowców drobiu nie polecają, aby nie wnosić pstrokaczny i niepewnego materiału do naszej hodowli. Raczej zamiast Barnewelderów należy chować kury Rhode-Islandy (Rodajlendy), które znoszą również brunatne jaja i często dobrze się niosą, gdy się nabędzie stadka dobrych niosek.

M. T.

OBICIE ŚCIAN PAPA.

Pytanie Nr. 1202. Czy lepiej pod szalówkę obić ścianę papą, czy dać luz 4 cm. Podobno pod papą drzewo wilgotnieje, a wskutek braku dostępu powietrza — butwieje. Jest podobno jakiś papier ogniotrwały. Jak on się nazywa i gdzie go można dostać?

M. K.

Odpowiedź Nr. 1202. Papa dana pod szalówkę zabezpiecza ścianę od przewiewania, i od dostępu wilgoci zewnątrz. O ile ściana jest zabezpieczona od wilgoci gruntowej, (izolacja na fundamencie) to nie może wilgotnieć pod papą. Bardzo dobry jest luz 4 centymetrowy pod szalówką, lecz należy go wypełnić suchym torfem. Papieru ogniotrwałego nie znam, chyba pytający myśli o tekturze azbestowej. Jest to materiał ogniotrwały i dobrze zabezpieczający od zimna lub gorąca, lecz tak drogi, że nie nadaje się na ściany domu.

Z. R.

DOM MIESZKALNY.

Pytanie Nr. 1203. Czem najlepiej kryć dachy domów mieszkalnych i co lepiej dać na podmurówkę — cegłę czy pustaki?

L. K.

Odpowiedź Nr. 1203. Na krycie dachów domów mieszkalnych nadaje się dachówka palona, dobrze wykonana cementowa oraz eternit. Kolejność tych materiałów według ceny będzie następująca: dachówka cementowa (najtańsza), dachówka palona marselka inaczej zwana żłobioną lub felcówką, eternit i dachówka palona karpiówka (najdroższa).

Na podmurówkę tak samo nadaje się pustak cementowy, jak i cegła, zależy tylko, który z tych materiałów będzie taniej się kalkulował na miejscu.

Z. R.

ZAPALENIE NEREK.

Pytanie Nr. 1204. Czy jest uleczalne przewlekłe zapalenie nerek, trwające 6 — 7 lat. Gdzie można się wyleczyć i jaki będzie koszt.

S. S.

Odpowiedź Nr. 1204. Jeżeli zapalenie nerek trwa już 7 lat, to są bardzo małe widoki na wyleczenie się zupełne z tej choroby. Niekiedy proces zapalenia zatrzymuje się i choroba dalej nie postępuje,

pozostają jednak zawsze te zmiany, które wystąpiły na skutek zapalenia. Można spróbować leczenia w którejs z klinik chorób wewnętrznych w uniwersytetach polskich.

Dr. Cz.

WODA Z GNOJÓWKĄ.

Pytanie Nr. 1205. Mam przy oborze studzienkę na gnojówkę, gdzie kanalikiem zbiera się ona prosto ze stajni. Prócz tego gnojownia ma nierówne dno, tak, że w jednym końcu tworzy się stawek z podciekającej gnojówki z obornika i deszczu. Płyn ma kolor czarny z zielonym wierzchem. Uważam, że dużo nawozowych składników się mieści w nim, każe przeto wywozić na ugor lub pod ziemniaki. Czy opłaci się ta robocizna. Czy dobrze byłoby, chcąc usunąć wodę, kazać przekopać w środku gnojówki wgłębienie, by woda i gnojówka zbierała się pod gnojówkę.

Prenumerator.

Odpowiedź, Nr. 1205. Należy wyrównać dno gnojowni, żeby gnojówka nie zbierała się w jednym końcu, a co ważniejsze, by woda deszczowa nie ściekała do gnojowni. Ażeby woda nie ściekała z zewnątrz należy otoczyć gnojownię jakimś wałkiem, czy murkiem z kamieni, lub z cegły. Gnojówkę powinien nigdy leżeć w wodzie, a nawet w gnojówce, gdyż część gnoju pogrążona w płynie zakwasza się i traci wartość. Najlepsze urządzenie jest takie, kiedy mocz, czyli nadmiar gnojówki, której nawóz nie zatrzyma w sobie ma osobne pomieszczenie w studziencie, z której go się wybiera wprost do podlewania na pole, czy na łąkę, zaś obornik w stanie wilgotnym i ugniecionym spoczywa na suchym nie zatopionym gruncie. To co się obecnie uzbierało z owej mieszaniny wody i gnojówki ma oczywiście pewną wartość nawozową i może być rozlana na pobliskim polu.

F. St.

PRZECHOWYWANIE BURAKÓW.

Pytanie Nr. 1206. Jak należy przechowywać buraki pastewne na zimę. Co posiać na odłogu nie oranym 17 lat, gleba żwirowata — piaszczysta.

Odpowiedź Nr. 1206. Burki po odleżeniu się w celu przewiednięcia na kilkukorcowych kupkach, przykrytych liśćmi, zwozi się na plac w pobliżu zabudowań na miejsce wzniesione i tu układa się je w kopiec długiej wypadnie, o podstawie dwumetrowej. Przyjmę taką, możliwie kształtną, wyrównaną, obsypuje się ziemią z boków kopca, rozumie się, że ziemią dość lekką i suchą. Wybierać ziemię do obsypywania należy nie tuż przy brzegach kopca, ale z odstępem od podstawy przynajmniej 50 cm. Kopce zasypuje się tak, żeby i trochę piasku dostało się między buraki, a grubość przykrycia wynosić powinna 30 cm. Czub przez całą długość kopca pozostaje nie zasypany, jednak zabezpieczony od deszczów najlepiej matami, albo wprost grubym wałkiem słomy. Z nastaniem większych mrozów 6—8° pogrubia się przykrycie kopca do 50 cm., zasypując zarazem i czub kopca po usunięciu wałka.

Najbezpieczniej posiać tatarkę po wykonaniu orki przedzimowej do średniej głębokości. Tatarka pójdzie na wydrapaną i wybronowaną rolę w końcu maja. Po tatarce właściwsze będzie żyto z zasiłkiem kainitu, a potem łubin i t. d.

F. St.

500 ZŁ. NAGRODY

a mianowicie: 100 zł., 50 zł. i 14 nagród po 25 zł. drogą losowania będzie rozdzielone między tych, nadsyłających kupony, których odpowiedzi padną na hasło, otrzymujące największą liczbę głosów.

Należy z pomiędzy niżej przedłożonych hasel:

Nr. 1 CUKIER — to zdrowie

Nr. 2 CUKIER — żywi

Nr. 3 CUKIER — krzepi

Nr. 4 CUKIER — daje siłę

wybrać dla propagandy takie, które będzie najmocniej wyrabiać w szerokich masach świadomość, że:

cukier, to nie przy-
prawa dla smaku, a
pokarm o wielkiej
wartości odżywczej.

Do Biura Prop. Kons. Cukru
Warszawa, Krak. Przed. 55

Głosuję za Nr.

Adres:

78

Nakleić znaczek 3 g.
i wysłać w otwartej ko-
biecie pocztową „druk”

Każdemu nadsyłającemu kupon prześlemy gratis albumik z fotografiami **dwunastu asów polskiego sportu**, wykonany techniką wkłesłodrukową oraz nazwiska i adresy osób, które otrzymają nagrody.

0117

LUBIN NA ODLEGŁYM POLU.

Pytanie Nr. 1207. Na pole odległe nie mam obornika, chcę przeto zasiać na wiosnę łubin niebieski (gleba bielica) zebrać strączki i przyorać resztę na zimę, by posiać owies. Czy to opłaci się, czy lepiej dać azotniak i drugi raz siać owies? Na polu tem sprzątnięto już cztery zbiory po oborniku.

Ks. Fr. G.

Odpowiedź Nr. 1207. Pomysł całkiem trafny, gdyż to, co pozostanie po zebraniu strączków nad ziemią i w resztach korzeniowych da dostateczną ilość pokarmu dla owsa; rozumie się, z warunkiem że gdy łubin się uda, co nastąpi, o ile już teraz wkrótce pole się wyorze do pełnej głębokości i jeśli perzu niema. Bo z tym chwastem bieda. I gdyby perz się znalazł, to niewątpliwie w łubinie jeszcze się bardziej rozrośnie i mała nadzieja na dobry urodzaj owsa. Rada na zaperzonem polu byłaby tylko taka, by przeorać teraz pole, o ile nie było wcześniej ruszone, w wąskie czterokibowe żagony, co spowoduje wystawienie perzu na działanie mrozu. Na wiosnę kultywatorem i broną trzeba będzie pole z perzu czyścić aż do skutku, a dopiero potem wyorać i posiać łubin dość gęsto na pół z pefuszką. Siew ten wypadnie prawdopodobnie ku końcowi maja, a więc już tylko może być zużyty na zielony sprzęt, który będzie się nadawał do zakiszenia dla krów. Po takim potraktowaniu pola, będą warunki dla rozwoju owsa jak najlepsze.

F. St.

UPRAWA GORCZYCY I RZEPAKU.

Pytanie Nr. 1208. Jaka jest ziemia wymagana pod uprawę gorczycy i rzepaku. Czy na nawozie jesiennym będzie dobrym przedplonem pod pszenicę lub żyto, ile siać na hektar, jakie nawozy sztuczne dać, ile z morga otrzymać można nasienia, kiedy dopełnić zasiew, kiedy zbierać się, jak

przechowuje, komu można korzystnie sprzedać. Odpowiedź potrzebna dla kilku rolników.

Winnicki.

Odpowiedź Nr. 1208. Pytanie wymagałoby bardzo obszernej odpowiedzi, gdyby je chciało załatwić w całej rozciągłości. Jest ono bowiem natury ogólnej tak, że trzeba by poprostu przytoczyć ustępy z jakiegoś podręcznika. To też radziłbym nabyć podręcznik, dotyczący szczegółowej uprawy roślin, których mamy sporo, a wymienione zostały świeżo w 39 numerze Przewodnika w spisie książek, znajdujących się w Księżnicy dla rolników — ul. Kopernika Nr. 30.

Co się tyczy korzyści ze sprzedaży tych, czy innych ziemiopłodów, to sprawa b. chwiejna, bo przecież składają się na to tak różne okoliczności, że nigdy zgóry nie można powiedzieć, co i w jakim stopniu się opłaci. W ostatnich czasach rzepak uchodzi za roślinę wysoko cenną, zaś co do nasion gorczycy, to prawdopodobnie cena nieźła się utrzyma, gdyż sporo nasienia idzie na zielonki. Jeżeli chodzi o zestawienie między rzepakiem i gorczycą, to są to rośliny dość krańcowych wymagań, gdyż rzepak rodzi się na ziemiach najlepszych, a gorczyca i na słabszych się udaje.

F. St.

BURAKI CUKROWE.

Pytanie Nr. 1209. W celu podniesienia dochodowości gospodarstwa mam zamiar uprawiać buraki cukrowe. Majątek przy stacji kolejowej — o glebie zasobnej gliniasto - piaszczystej, o podglebiu gliniastym, na której buraki ekendorfskie udały się w bieżącym roku bardzo dobrze. Czy wobec braku cukrowni na miejscu, a nawet i w dalszej okolicy uprawa buraków cukrowych się opłaci i na jakiej powierzchni? W jaki sposób zapewnić sobie zbyt buraków, oraz jak je należy uprawiać i postępować, aby osiągnąć najlepsze rezultaty.

E. J.

Odpowiedź Nr. 1209. Uprawa buraków cukrowych w ogólności wpływa dobroczynnie na całokształt kultury gospodrczej. To fakt. Ale z drugiej strony przy obecnych cenach, nawet w bliskości fabryk, opłacalność plantacji może być pod znakiem zapytania. Trzeba bowiem mieć nadzieję na b. wysokie plony, więc 180 — 200 kwinatli z morga, by się móc zdecydować na wprowadzenie tej rośliny do stałej uprawy. Odpowiedź na zapytanie na jakiej powierzchni najkorzystniej uprawiać buraki również nie łatwa, bo w gospodarstwach specjalnie buraczanych nawet $\frac{1}{3}$ część pola może być pod nie przeznaczona, podczas gdy w warunkach przeciętnych zaledwie $\frac{1}{10}$ część pól burakiem zasiewają.

OSTRZEŻENIE. Chcąc nabyć proszki od bólu głowy naszego wyrobu należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z marką fabryczną „Kogutek - Migreno - Nervosin” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracając uwagę i odrzucając uparczywie polecane naśladownictwa w ładunku podobnym do naszego opakowaniu.

Najlepiej żądać „Kogutek-Migreno-Nervosin” w naszym oryginalnym opakowaniu po pięć proszków w pudełku. Cena 75 gr. Osoby, dla których przyjęcie proszku przedstawia pewne trudności mogą proszek „Kogutek-Migreno-Nervosin” przyjmować w formie tabletki. Przy żądaniu tabletek naszego wyrobu należy wyraźnie żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” Gaseckiego.

249.44

Trzeba by znać cały układ gospodarstwa, czy jest łatwość robotnika, czy gospodarz umie sprężyć gospodarować, ile się pasz produkuje, a więc jakie są zasoby obornika, jaka jest siła sprzężajna i wiele innych szczegółów rozważyć, żeby móc dać trafną odpowiedź. A przede wszystkim gdzie buraki kontraktować, bo dziś cukrownie niechętnie zawierają umowy. Co do szczegółów uprawy, to nie odbiegają one od przyjętych przy uprawie buraka pastewnego, zresztą mamy mnóstwo broszur i książek, gdzie można znaleźć bardzo dokładnie wskazania dotyczące ich uprawy.

F. St.

PORA WAPNOWANIA.

Pytanie Nr. 1210. Kiedy lepiej rolę wapnować jesienią, czy wiosną; pod jakie rośliny najlepiej i pod jakie rośliny nie można.

Czy mogę kiszonkę zakisić w beczkach od sędzi, czy trzeba solić i jaką zieleninę można kisić.

St. M.

Odpowiedź Nr. 1210. Wapnować rolę najlepiej na podorywkę, a więc w końcu lipca lub w sierpniu. Poza tem można wapnować i na jesieni i na wiosnę, ale tylko wtenczas, kiedy można wapno za sucha mieszać z glebą. Działanie bowiem polega na tem, by się w najdrobniejszych pyłkach z ziemią wiązało, więc jeśli się porobią kluski, to skutek wapnowania wielokrotnie maleje. O wapnowaniu była już mowa w Przewodniku, więc proszę te artykuły przejrzeć, by lepiej poznać warunki wapnowania i jego celem. Co się tyczy roślin, to oprócz łubinu i seradeli, a poniekąd i ziemniaków, które na świeżo wapnowanej ziemi idą gorzej — wszystkie inne rośliny są za wapnowanie b. wdzięczne, byle nie sypać wapna wprost pod korzeń. Zwłaszcza lucerna i koniczyna czerwona wymagają ziemi wapnowanej, a potem grochy. O kiszonkach pomieszczałyśmy w Przewodniku cały szereg artykułów. W beczce po śledziach kiszonka może się udać, o ile beczki będą zupełnie szczelne, bo to warunek konieczny. Wszakże mogą popełnić przy utłaczaniu zieleniny, o ile klepki mają słabe, a w takim razie robota na nic.

F. St.

SPRAWA SĄDOWA.

Pytanie Nr. 1211. Moja siostra wygrała sprawę w sądzie powiatowym o odszkodowanie za szkodę jakie jej wyrządzono najechaniem na nią bryczką. Pozwany jednak złożył apelację. Czy siostra musi w sądzie okręgowym zgłosić świadków?

A. B.

Odpowiedź Nr. 1211. Na postawione pytanie trudno odpowiedzieć nie znając całej sprawy dokładnie. W każdym razie na pierwsze posiedzenie świadkowie strony przeciwnej nie będą wezwani. Należy więc na sprawie prosić sąd o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji. Na wypadek, gdyby sąd dopuścił badanie świadków przeciwnika, należy prosić sąd o zbadanie swoich świadków.

L. Gr.

SZKOŁY LEŚNICZE.

Pytanie Nr. 1212. Jakie są adresy szkół leśniczych wyżej średnich?

A. Horodyńska.

Odpowiedź Nr. 1212. Szkół leśniczych wyżej średnich w Polsce niema. Wyższe szkoły leśnicze: 1) Wydział leśniczy przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, ul. Hoża 74. 2) wydział leśniczo-rolniczy politechniki we Lwowie; 3) wydział leśniczo-rolniczy uniwersytetu w Poznaniu. Średnie szkoły leśnicze: 1) wydział leśniczy przy szkole średniej rolniczej w Żyrowicach; 2) wydział leśniczy przy szkole średniej rolniczej w Białokrynicy. Przy państwowej szkole mierniczej i przemysłowo-leśnej w Łomży (woj. białostockie), wydział przemysłowo-leśny kształci techników dla przemysłowej eksploatacji drzewa. J. Ł.

SPRAWA WEKSŁOWA.

Pytanie Nr. 1213. Czy weksel, na którym jest wypisana data jego płatności może być przedłużony i jak długo może być on ważny po terminie?

M. P.

Odpowiedź Nr. 1213. Weksel powinien być przedstawiony do zapłaty w dniu zapłaty. Przedstawienie weksłu do zapłaty skutecznia się przez zawiadomienie dłużnika, gdzie się weksel znajduje. W razie niezapłacenia weksłu, powinien być on zaprotestowany w ciągu następnych trzech dni po terminie płatności. Z weksłu zaprotestowanego można dochodzić swoich praw zapomocą klauzuli egzekucyjnej. Jeśli zaś weksel nie został zaprotestowany, to dochodzenie praw jest możliwe tylko na drodze zwykłego procesu sądowego. Weksel nie może być przedłużony. Jeśli wierzyciel zgadza się na przesunięcie terminu płatności weksłu, to należy wymienić weksel, to znaczy wydać wystawcy weksłu stary weksel, za co wystawca powinien podpisać nowy weksel, z nowym terminem. Przedawnienie uprawnień płynących z weksła upływa w stosunku do wystawcy po trzech latach, w stosunku do żyrantów po 6-ciu miesiącach od daty płatności. L. Gr.

GOSPODARSTWO HODOWLANE W SUWALSZCZYŹNIE.

Pytanie Nr. 1214. Ile i jaki inwentarz żywy i martwy winien posiadać 35-hektarowy majątek w kulturze, który zawiera ziemi ornej 22 ha, łąki 5 ha, pastwiska 6,5 ha, nieużytków 2 ha). Grunt żytio - ziemniaczany, od kolei 20 klm. (Suwałki). gospodarstwo inwentarzowe. Spółdzielnia mleczarska odległa o 10 klm. Wartość majątku 50 tysięcy złotych. Grunty na poły góryste i równinne. Figura majątku podłużna. Łąka będzie dobra po przeprowadzeniu melioracji, pastwisko również będzie doprowadzone od kultury. Czy opłaci się nabyć siewnik, motor, kopaczkę i t. d.? Płodozmian 6 - ciopolowy po $3\frac{2}{3}$ ha: ziemniaki, owies i jęczmień, koniczyna szwedzka i przelot, żyto, mieszanka albo łubin na nasienie, żyto jare? Czy koniczynisko orać 2 razy (podorywka i orka siewna), czy raz, to znaczy zamiast podorywki, dać kultywator wzdłuż i wpoprzek i orkę siewną? Cz. Tr.

Odpowiedź Nr. 1214. Wedle opisu gospodarstwo jest inwentarzowe. I dobrze, że jest takie, gdyż w Suwalszczyźnie tego typu gospodarstwa są wskazane. Płodozmian zasadniczo jest dobry i na tamtejsze

stosunki odpowiedni, tylko zamiast jarego żyta w ostatnim polu radzę siał ozime, a jeśli łubin nie dojrzeła w porę, to go nie siał na całym polu, a tylko kawałek lub wcale, a poza tem siał w piątym polu (przedplon przed żytem), mieszankę z peluski, grochu, wyki na zieloną paszę i na nasienie, to potem zdąży się jeszcze zasiał oziminę. Gdyby nie udawała się koniczyna szwedzka i przelot, to należy wypróbować seradelę, która w tamtejszym klimacie byłaby bardzo wskazana. Gdyby się nie udała od razu, to należy wypróbować na jakimś kawałku, siejąc ją w tem samem miejscu 2 — 3 lata z rzędu. Nie zawadziłby też w takim wypadku dodatek kainitu.

Na mieszankę należy przeznaczać głównie peluszkę z dodatkiem wyki i grochu polnego. Radziłbym również wyróbować na paszę zieloną i na ziarno groch pastewny „Solo”, który w wielu razach bije peluszkę i inne grochy. W żyto przed ziemniakami wsiewać koniecznie seradelę, która może służyć na jesienne pastwisko, na kiszonkę, czy wreszcie, jako zielony nawóz na przyoranie pod ziemniaki. Jeśli by wsiewka seradeli nie udawała się, to wsiewać mieszaninę nasion seradeli, koniczyny szwedzkiej, białej i żółtej, licząc 5 kg. seradeli i po 2 kg. nasion wymienionych koniczyn na mór (10 kg. seradeli i po 4 kg. koniczyn na hektar). W polu okopowym należy też uprawiać po 15 pr. kw. (280 m. kw.) na każdą krowę wyki zimowej, a po niej flancować brukiew lub siał koński ząb. Tak, czy inaczej, kawał (około $\frac{1}{4}$ ha) końskiego zęba na kiszonkę i paszę jesienią uprawiać należy koniecznie. Na każdą też krowę uprawiać 60 pr. kw. (zgórą 1.000 m. kw.) buraka pastewnego. Mieszanek dla krów po 1 pr. kw. dziennie na sztukę, więc około 75 pr. na lato (1.400 m. kw.) na sztukę. Pastwisko uważać za spacer i dodatek do paszy. Koni starczy sztuk — 3, źrebaków można utrzymać dobrze 2 (starszy i młodszy), krów 8, jałowizny różnego wieku 4, 2 — 3 maciory i odpowiednią ilość tuczników, co zależne jest od urodzaju ziemniaków. W tem świnie powinny dostawać zieleninę tę samą, co i krowy.

Chowu owiec nie zarzucać, ale robić to według wskazówek instruktora.

Koniczynisko, jeśli się zdąży, orać dwa razy, to znaczy podorać i zabronować, a przynajmniej po 3-ch tygodniach zorać na siew. Gdyby to jednak miało powodować opóźnienie siewu, to orać „na raz”, a przedtem dobrze drapaczować i bronować. Z wymienionych narzędzi może się opłacić, jeśli nie na uciążliwy kredyt, nabycie siewnika rzędowego, a z niewymienionych walec Campbela. Poza tem myśli o nabywaniu motorów, i kopaczek należy zaniechać, bo to opłacić się w obecnych warunkach nigdzie nie może. J. Z.

PODZIAŁ MAJĄTKU.

Pytanie Nr. 1215. Zmarły, umierając bezpotomnie, zostawił najbliższą rodzinę, składającą się z następujących osób: 1) żona zmarłego, 2) siostra matki zmarłego, 3) dzieci po drugiej siostrze matki zmarłego. Majątek pozostały wynosił 18 mg. Jak należy podzielić ten majątek? L. B.

Odpowiedź Nr. 1215. W danym wypadku stwierdzić należy przedewszystkiem, że dzieci po siostrze i bracie matki zmarłego nie otrzymują nic

z tego majątku. Pozostałe 18 mg. dzieli się w ten sposób, że $\frac{1}{4}$ część, czyli $4\frac{1}{2}$ morga otrzymuje żona zmarłego, zaś resztę majątku otrzymuje siostra matki zmarłego.

L. Gr.

SZKOŁA OGRODNICZA W POZNANIU.

Pytanie Nr. 1216. Jaki jest adres państwowej Szkoły ogrodnictwa w Poznaniu?

Józef Rydzewski.

Odpowiedź Nr. 1216. Państwowa Szkoła ogrodnicza w Poznaniu mieści się przy ul. Libelta 1. Warunki przyjęcia: ukończenie 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej i wiek ponad 16 lat. Nauka trwa 3 lata. Szkoła jest koedukacyjna.

J. Ł.

PODZIAŁ MAJĄTKU.

Pytanie Nr. 1217. Czy można za życia ojca podzielić się jego majątkiem, gdyż ojciec nas wszystkich dzieci usunął z domu i dobrowolnie ziemi nie chce podzielić?

W. S.

Odpowiedź Nr. 1217. Oczywiście, że nie można zmusić ojca, aby za życia swego wyrzekł się swej własności i podzielił swój majątek między swe dzieci. Prawo stanowi, że za życia ojca dzieci nie mają żadnych praw do majątku swych rodziców. Rodzice mogą, ale nie muszą za swego życia rozdzielić majątek między swych spadkobierców i nie można ich do tego w żaden sposób zmusić. Jeśli ojciec usunął dzieci z domu, a są one małoletnie — to jedynie może być mowa o jego obowiązku łóżenia na utrzymanie dzieci, ale w żadnym wypadku nie może to być powodem do zmuszenia go do podziału majątku.

L. Gr.

DZIAŁY MAJĄTKOWE.

Pytanie Nr. 1218. Po zmarłym ojcu pozostało 54 morgi gruntu; jako spadkobiercy pozostaliśmy trzej bracia. Wkrótce po śmierci ojca, zeniąc się, sprzedałem swojemu bratu swoją część za 1000 rubli, kwintując mu z majątku, ale moja żona nie skwitowała. Czy mojej żonie należy się coś z tych 54 mg?

F. K.

Odpowiedź Nr. 1218. Żonie pytającego nie się oczywiście z tych 54 mg. nie należy, ponieważ nie jest ona spadkobierczynią po zmarłym ojcu swego męża. Pytający również nie może mieć do brata pretensji, gdyż, jak wynika z pytania, sprzedał bratu swoją część i skwitował się ze spadku, wobec czego dalsze jego jakiegokolwiek żądania są nieuzasadnione.

L. Gr.

PRZYORANIE GRANICY SĄSIEDNIEGO GRUNTU.

Pytanie Nr. 1219. Przed wojną ojciec sąsiada przyorał do swego gruntu z górą 1 ha ziemi z naszej posiadłości. Gdzie była granica tych gruntów, żadnych śladów niema. Obecnie syn sąsiada nadal worywa się w mój grunt. W jaki sposób otrzymać plan przedwojenny tych gruntów, wywieziony do Rosji? Czy mając taki plan odbiorę przyoraną ziemię? Co robić, by sąsiad się nie worywał?

Paweł Mudry.

Odpowiedź Nr. 1219. Należy zwrócić się do Archiwum Skarbowego w Warszawie (ul. Rymarska

Nr. 5), z prośbą o odszukanie wywiezionego planu. Jednak wydaje się bardzo wątpliwem, czy plan taki uda się znaleźć ze względu na zagubienie wielkiej ilości wywiezionych z kraju aktów. — Oczywiście, będąc w posiadaniu takiego ważnego dokumentu, można liczyć na dobre postawienie sprawy w sądzie.

Przy obecnym stanie rzeczy można zabezpieczyć się od dalszego worywania ze strony sąsiada zapomocą postawienia płotu na granicy gruntu w miejscu spornem. O ile płot ten przez sąsiada będzie uszkodzony i woranie nadal będzie miało miejsce, należy wystąpić do miejscowego sądu powiatowego o przywrócenie spokojnego posiadania.

Wydział Regulacji Rolnych.

ZESZŁOROCZNE ŻYTO DO SIEWU.

Pytanie Nr. 1220. Czy można użyć do siewu dorodnego żyta zeszłorocznego, wobec lichego tegoż zeszłorocznego? Mam kilkanaście korcy ładnego zeszłorocznego żyta, z którego wartoby lepszy zrobić użytek, niż sprzedawać po 14 zł. 50 gr. za metr przy równoczesnem kupowaniu otrąb znacznie droższych.

S. S.

Odpowiedź Nr. 1220. Żyto zeszłoroczne, o ile było trzymane w słomie, będzie doskonałym materiałem siewnym, jeżeli jednak leżało omłócone, to należałoby przeprowadzić próbę kielkowania, co do siły i szybkości wydawania kielków. Na podstawie takiej próby można dopiero powiedzieć, co takie żyto warte jako siewne. Gdyby np. kielkowało i to dość sprawnie, czyli równomiernie w 70%, to można je siać, lecz zwiększając w odpowiednim stosunku ilość projektowanych kg. na jednostkę powierzchni, więc np. przy projektowanym zasiewie 120 kg. na ha doskonale kielkującego żyta, należałoby kielkującego w 70% zasiać 170 kg.

Suche piękne żyto będzie prawdopodobnie miało o wiele wyższą cenę na wiosnę, niż teraz i dlatego radziłbym przetrzymać je do maja. Radę tę opieram na sprawozdaniach z niemieckich sfer młynarskich, które twierdzą, że żyta suchego jest w Niemczech b. niewiele. Pisał o tem Stary Wojtek w jednym z wrześniowych numerów „Przewodnika”.

F. St.

PODZIAŁ OSADY SPADKOWEJ.

Pytanie Nr. 1221. Rodzice byli wspólnymi właścicielami osady, powierzchni 22 mg. ziemi. — Ojciec umarł, pozostawiając żonę, 64-letnią staruszkę i 8-ro pełnoletnich dzieci. Czy możemy podzielić między sobą całą gospodarke i postawić na zagrodzonych kawałkach ziemi budynki, czy też matka może nam tej budowy i podziału zaprzeczyć, mając zamiar zapisać należną do niej ziemię dwojgu dzieciom. Czy może to uczynić?

Odpowiedź Nr. 1221. Za życia matki można wystąpić do sądu o podział tylko połowy osady, pozostałej po ojcu; matce z tej połowy należy się $\frac{1}{2}$ część dożywocia. Podziału dobrowolnego całej osady skutecznie można tylko za zgodą matki. To samo dotyczy i postawienia budynków.

Za życia matka może rozporządzać swoim majątkiem według swej woli i uznania, mając jednak na uwadze, że w myśl obowiązującego prawa może ob-

darować wybranych dzieci, gdy ma ich troje lub więcej, tylko czwartą częścią majątku, pozostając pod rygorem unieważnienia aktu darowizny i podziału pozostałej części dla wszystkich dzieci.

Wydział Regulacji Rolnych.

KOMASACJA GRUNTÓW.

Pytanie Nr. 1222. Czy można prywatnie przeprowadzać komasację na mocy wspólnej dobrowolnej zgody wszystkich uczestników scalenia, czy w tym wypadku można zgodzić od siebie geometrę i jakie wogóle istnieją w tej mierze przepisy?

Leon Tyszko.

Odpowiedź Nr. 122. Każda komasacja musi być prowadzona przez urzędy ziemskie na mocy ustawy z dnia 31 lipca 1923 roku o scalaniu gruntów (Dz. Ustaw Nr. 92 — 1927 r. poz. 833) — przepisy, dotyczące prywatnej komasacji nie istnieją. W myśl ustawy komasacyjnej wdrożenie postępowania scaleniowego następuje na wniosek właścicieli, względnie posiadaczy, mających łącznie co najmniej 25 ha rozdrobnionych gruntów, złożony miejscowemu komisarzowi ziemskiemu. Okręgowe urzędy ziemskie mogą powierzać wykonanie technicznych prac scaleniowych własnemu personelowi technicznemu, lub mierniczym, uprawnionym do wykonania zawodu na mocy ustawy z dnia 15 lipca 1925 roku o mierniczych przysięgłych (Dz. Ust. Nr. 97 prz. 628), a także tym mierniczym przysięgłym, lub upoważnionym, których przedstawia instytucje samorządowe i społeczne, stanowiące osoby prawne, przyjmując odpowiedzialność finansową za należyte wywiązanie się przez mierniczych z przyjętych na siebie obowiązków.

Wydział Regulacji Rolnych.

WYNAGRODZENIE ZA SZKODY, SPOWODOWANE WYSTAJĄCEMI GAŁĘZIAM DRZEW SASIADA, SIĘGAJĄCEMI NA PRZYLEGŁE DO JEGO POŚIADŁOŚCI CUDZE POLA.

Pytanie Nr. 1223. Pola członków naszego kółka dotykają końcami do lasów sąsiedniego właściciela dóbr ziemskich. Gałęzie dębów tych lasów sięgają daleko za drózkę graniczną i spuszcza się nad polami, wyrządzając członkom szkody, ponieważ na powierzchni około 10 metrów szerokości nie rośnie zboże z braku słońca. Czy członkowie kółka mogą rościć pretensje do właściciela lasów i na jakiej podstawie prawnej?

Kółko Rolnicze w Osieku.

Odpowiedź Nr. 1223. Mogą. W myśl art. 671 i 672 Kod. Cyw. nie wolno sadzić drzew wyniosłych, inaczej, jak w odległości, przepisanej urządzeniami szczególnymi, istniejącymi obecnie, lub zwyczajami stałymi i przyjętymi; w braku zaś urządzeń i zwyczajów inaczej, jak w odległości dwóch metrów od linii, rozdzielającej dwie dziedziny, co do drzew wyniosłych, a w odległości pół metra co do innych drzew i żywopłotów.

Sąsiad może wymagać, aby drzewa i płoty zasażone w mniejszej odległości, były wykopane. Ten, na czyją własność zachodzą gałęzie drzew sąsiada, może go zmusić do obcięcia tych gałęzi. Jeśli na dziedzinę jego przechodzą korzenie, ma prawo sam je tam obciąć.

Wydział Regulacji Rolnych.

Dla Hodowców świń

tylko srebrzysty cynkowany

PARNIK ALFA

Tow. ALVA-LAVAL Sp. z o.o.
Warszawa, Tamka 3, (dom wł.)

07.13.4

Z towarzystw pokrewnych

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROLNICZY.

XV Kongres Międzynarodowy Rolniczy odbędzie się w Pradze Czeskiej w dniach 5 — 8 lipca 1931 r.

Prace podzielone zostaną pomiędzy 7 komisji, a mianowicie:

- I. Polityka rolna i zagadnienia ekonomiczne w rolnictwie.
- II. Oświata i propaganda rolnicza.
- III. Spółdzielczość.
- IV. Produkcja roślinna.
- V. Produkcja zwierzęca.
- VI. Przemysł rolny.
- VII. Kobieta na wsi.

W Pradze czynny już jest Komitet organizacyjny pod przewodnictwem dr. Vladislava Brdlik'a, jako ekspozytura wszystkich stowarzyszeń rolniczych, techniki rolnej, handlu rolnego i wiedzy rolniczej w Czechosłowacji.

Po skończonym Kongresie nastąpi szereg wycieczek do okręgów rolniczych Czechosłowacji, w celu zaznajomienia uczestników Kongresu z rolnictwem i piękną turystyką Czechosłowacji.

GOSPODARZU!

Pamiętaj o tem, iż będziesz miał ułatwione gospodarowanie w dzisiejszej dobie przesilenia rolniczego, gdy więcej zadbasz o pasze dla inwentarza i o nawozy naturalne, więc o obornik, gnojówkę, komposty i nawozy zielone.

ZE SZKÓŁ.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ ŻEŃSKIEJ W KUKOWIE (powiat suwalski).

W dniu 14 września r. b. odbyło się uroczyste zakończenie drugiego kolei kursu nauki w szkole. Po mszy św. odprawionej w kaplicy szkolnej licznie zebrani goście zwiedzili wystawę prac uczennic. Urządzona bardzo pomysłowo i estetycznie wystawa całościowo nauki, żywo interesując zebranych gości, eksponatami ze wszystkich działów. A więc dział ogrodniczy pięknie zgrupował okazy warzyw, szeregi słoików konfitur, powideł, marynat, sery owocowe, wina kilku rodzajów i t. p. Dział ten najwięcej interesował gości. Dział rolniczy, kucharski, mleczarski i robót ręcznych wzbudzały nie mniejsze zainteresowanie. Rozdanie świadectw poprzedziło sprawozdanie kierowniczkę szkoły, p. A. Pucietyckiej, z działalności i pracy szkoły za rok ubiegły, oraz przemówienie p. starosty, O. Malinowskiego, który w serdecznych słowach pożegnał wychowanki, a wręczając świadectwa gorąco życzył powodzenia w pracy. Ukończyło szkołę 35 uczennic, z nich 34 to córki rolników. Szkoła żeńska gospodarcza w Kukowie założona została dla dwóch powiatów Suwalszczyzny, t. j.: suwalskiego i augustowskiego, i widzimy też zainteresowanie miejscowej młodzieży swoją szkołą, bowiem z 35 uczennic, które w tym roku ukończyły szkołę, 30 pochodziło z wymienionych powiatów.

Deklaracja choralna oraz odczytanie kilku referatów uczennic na tematy: 1) organizacja nauki praktycznej w naszej szkole, 2) gospodarstwo wzorowe pod Krakowem (z wycieczki do Zakopanego), 3) samorządowe organizacje społeczne na terenie szkoły, i inne dopełniły uroczystości, dając możliwość zapoznania się szerszemu ogółowi z działalnością i programem nauki w szkole, uwidaczniając jednocześnie rozwój umysłowy i wyrobienie społeczne wychowanek. Na zakończenie odegrano została przez uczennice oraz członków Koła Młodzieży sztuka Anczyca p. t.: „Chłopi arystokracji”. Zainteresowanie szkołą jest znaczne, czego dowodem są liczne wycieczki zwiedzające szkołę: stowarzyszeń, kół młodzieży, kółek rolniczych i in. Ostatnio zaszczylił szkołę swą bytnością Jego Em. Ks. Biskup Łomżyński i P. Wojewoda Białostocki.

Nowy kurs rozpoczyna się dnia 15 października r. b.

SZKOŁA ROLNICZA W MIECZYŚLAWOWIE.

Założona w 1911-tym roku rozpoczyna nowy rok szkolny z dniem 15 stycznia 1931 roku.

W szkole wykładane są oprócz przedmiotów rolniczych również i przedmioty ogólnokształcące. Prócz tego uczniowie odbywają praktykę rolniczą, ogrodniczą i pszczelarską, we wzorowo urządzonej i wzorowo prowadzonej gospodarstwie, ogrodzie i pasiece szkolnej.

Przy szkole są warsztaty stolarskie i koszykarskie, gdzie uczniowie pod kierunkiem nauczycieli uczą się odpowiednich rzemiosł w zakresie potrzebnym dla rolnika.

Celem przygotowania uczniów do pracy społecznej są w szkole prowadzone: sklepik uczniowski, straż pożarna, kółko uczniowskie, teatr uczniowski, orkiestra, sport, przysposobienie wojskowe, konkursy rolnicze i t. d.

Dotychczas ukończyło szkołę 660 wychowanków, którzy są zorganizowani w Związku „Starych Mieczysławowiaków”.

Szkoła wysyła na żądanie „Program nauki i warunki przyjęcia”. Nauka bezpłatna. Uczniowie opłacają w internacie rzeczywisty koszt utrzymania.

SZKOŁA ROLNICZA P. I. R. W BIELANKACH POW. STAROGARD.

Szkoła rolnicza w Bielankach (dawniej Kowalewo-Pom.), jedyna szkoła typu półtorarocznego na Pomorzu ogłasza wpisy uczniów do dnia 25 października b. r.

Szkoła kształci samodzielnych rolników - praktyków. Nauka odbywa się teoretycznie i praktycznie na gospodarstwie rolnem.

Warunki przyjęcia: ukończenie lat 16 i świadectwo ukończenia szkoły powszechnej.

Szczegółowe warunki przyjęcia przesyła dyrekcja szkoły rolniczej w Bielankach poczta Pielplin — Pomorze.

SEJMIKOWA ŻEŃSKA SZKOŁA ROLNICZA W WITOWIE.

Sejmikowa żeńska szkoła rolnicza w Witowie otwiera nowy 11-to miesięczny kurs nauk z dniem 15 listopada r. b. Nauka jest teoretyczna i praktyczna z dziedziny rolnictwa, hodowli, mleczarstwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, szycia, kroju, robót

ręcznych oraz gospodarstwa domowego. Oprócz tego wykładane są przedmioty ogólnokształcące.

Uczennica powinna mieć ukończonych 16 lat życia i musi umieć dobrze czytać, pisać i rachować. Uczennice płacą jednocześnie 10 zł wpisowego i 35 zł miesięcznie za utrzymanie. Niezamożne mogą otrzymać stypendjum. Podania należy kierować pod adresem: Szkoła rolnicza w Witowie, p-ta Piotrków Trybunalski.

SZKOŁA ROLNICZA W KOŚCIERZYNIE.

Szkoła rolnicza w Kościerzynie rozpoczyna naukę dnia 4 listopada i będzie trwać do końca marca. Opłata szkolna za jeden kurs wynosi 40 zł., wpisowe 2 zł. Uczniowie mogą dojeżdżać do szkoły, dzięki dogodnym połączeniom kolejowym ze wszystkich kierunków, przyczem mogą otrzymać ulgową kartę miesięczną. Przy szkole jest internat dla uczniów, którym codzienny dojazd jest niemożliwy, pozostający pod kierownictwem fachowego. Utrzymanie w internacie wynosi miesięcznie około 25 zł., przyczem uczniowie dostarczają własny chleb i tłuszcz. W szkole udziela się prócz przedmiotów fachowych, również przedmioty ogólnokształcące.

Warunki przyjęcia do szkoły są:

a) ukończone 16 lat; b) ukończona szkoła powszechna.

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja szkoły we wtorki i piątki od godz. 9-ej do godz. 13-ej. Zgłaszać się można także pisemnie. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć:

a) metrykę urodzenia, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) świadectwo moralności, d) 2 fotografie.

Uczniowie biedni a pilni mogą otrzymać subwencję.

KOMUNIKAT RADJOWY

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA W WARSZAWIE OD DNIA 5.X. 30 r. — 11.X. 30 r.

Niedziela, dn. 5.X.30 r.

- 10.15. Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej.
- 14.00 Odczyt p. t.: „Stawy rybne i ich budowa” — wygł. inż. A. Wyrzykowski.
- 14.30 Odczyt p. t.: „Wędrowki młodego rolnika — wygł. inż. Tusko.
- 15.00 Odczyt p. t.: „Spółdzielczość w Polsce” — wygł. red. Eustachy Rudziński.
- 16.40 „Liceum Krzemienieckie” (w 125-tą rocznicę) — wygł. prof. H. Mościcki.

Poniedziałek, dn. 6.X.30 r.

- 14.30 „Skrzynka pocztowa techniczna” — korespondencję bieżącą i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
- 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencję bieżącą omówi p. Czesław Słuchocki.

Środa, dn. 8.X.30 r.

- 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencję bieżącą omówi p. Czesław Słuchocki.

Czwartek, dn. 9.X.30 r.

- 12.10 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni” p. t.: „Uciążliwe przyzwyczajenia i pożyteczne tradycje w gospodarstwie” — wygł. p. M. Romanowa.

Sobota, dn. 11.X.30 r.

- 19.10 Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników. Codziennie oprócz niedzieli i soboty o godz. 19.10 — Giełda rolnicza.

ROLNICZY KORESPONDENCI RADJOWI

Programy rolnicze radiostacji warszawskiej są otoczone specjalną troską zarówno dyrekcji polskiego radja, jak i ministerstwa rolnictwa, wreszcie organizacji rolniczych. Jako organ doradczy i opiniodawczy w zakresie programów rolniczych istnieje od paru lat przy Muzeum przemysłu i rolnictwa powołana przez ministerstwo rolnictwa specjalna stała komisja radjofoniczna, w skład której wchodzi przedstawiciele ministerstwa, polskiego radja i organizacji rolniczych.

Komisja radjofoniczna przygotowuje projekty odczytów i innych audycji rolniczych, wydaje znane radjosłuchaczom i czytelnikom prasy rolniczej ulotki ze skrótami i ilustracjami odczytów radjowych, poza tem stara się nadawać audycjom rolniczym właściwy kierunek, zgodny z potrzebami radjosłuchaczy rolników.

Pragnąc w pracy swej posiadać istotne dokładne informacje bezpośrednio od rolników praktyków, zarówno o nadawanych audycjach, jak również uwzględnić w sposób możliwy jak najszersze życzenia radiostuchaczy rolników, komisja radiofoniczna zaprojektowała powołanie specjalnych korespondentów radiowych ze sfer rolniczych z każdego powiatu, którzyby stale informowali komisję o potrzebach miejscowych rolników w zakresie propagandy i nauczania rolnictwa przez radio. Korespondenci ci poza tem nadsyłałoby do komisji swe uwagi o nadawanych audycjach rolniczych.

Projekt komisji wchodzi w okres wykonania, mianowicie organizacje rolnicze dostarczyć mają adresów wybitniejszych swych członków radiostuchaczy, którzyby podjęli się zadania stałego informowania komisji w interesujących ją sprawach.

W ten sposób przez nawiązanie bezpośredniej stałej łączności z rolnikami praktykami komisja radiofoniczna będzie miała istotną podstawę do stałego ulepszania audycji rolniczych i do uwzględniania w audycjach tych w jak najszerszej mierze najbardziej żywotnych potrzeb praktycznego rolnika.

Odpowiedzi Redakcji

Odpowiedź panu J. Miłaszewskiemu. Owoce nadesłane do Wydziału Ogrodniczego C. T. O. i K. R. w celu określenia okazały się — jabłonie: Nr. 1 — Antonówka, Nr. 2 Reneta Koksa, Nr. 3 — Sztetyna zielona, Nr. 4 — Kornwalijskie gwoździkowe, Nr. 5 — odmiana nieznana, Nr. 6 — Bursztówka.

Gruszki: Nr. 1 — Kongresówka, Nr. 2 — Topka pękata.

Odpowiedź panu A. Bąkowi. Owoce nadesłane do Wydziału Ogrodniczego w celu określenia, nadeszły w bardzo złym stanie. Należało zapakować je w drewniane pudełko, a nie robić paczki papierowej, która może być łatwo zgnieciona na pocztę.

Z powodu uszkodzenia określiliśmy tylko część owoców, które podajemy: Nr. 7 — Piękne z Boscoop, Nr. 10 Kaiser Aleksander, Nr. 12 — Babuszkino, Nr. 15 — Bergamota Ganzla

WIEŚCI ROLNICZE

MASŁO, JAJA I SERY.

Komunikat o stanie rynków nabiałowych podany przez Związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich — Warszawa, Wilno, Lublin, Łódź, Poznań, Toruń, Grudziądz, Katowice, Łuck.

Masło. W tygodniu sprawozdawczym od dnia 22—27 września r. b. panowała nadal tendencja zniżkowa tak w kraju, jak i zagranicą wobec zwiększonej produkcji, a słabego spożycia.

Zagranicą notowano: Berlin, dn. 23 września za ½ kg. I gat. — 1.34, II — 1.22, III — 1.15 (mniej o 6 punktów). Kopenhaga, dn. 24 września za 1 kg. Kor. 2.42 (mniej o 6 punktów). Londyn, dn. 19 września masło polskie za 1 cwt. (50.8 kg.) Sh. 106. — 110. —

Zagranicą stan rynku nabiałowego jest obecnie określony — w Berlinie i Londynie jako „bardzo słaby”.

Jaja. Tendencja utrzymana, cena hurtowa do zł. 3. — za kg.

Sery. Ser litewski w hurtowej sprzedaży zł. 2.60 do 3.20 za 1 kg., tyłz. gd. w staniolu do zł. 3.50 za 1 kg. Podaż duża, tendencja słaba.

BEKONY W ANGLJI.

W Anglii szerzy się silna propaganda w kierunku samowystarczalności cel ochronnych i zmniejszenia przywozu. Ostatnio propaganda ta przeszła również na hodowców trzody chlewnej. Uchwały zjazdu hodowców trzody chlewnej zmierzają do ochrony produkcji materiału bekonowego przez wprowadzenie ostrej kontroli dla bekonu przywożonego. Farmerzy angielscy są zdania, że uda się im rozwinąć hodowlę materiału bekonowego. Wszystkie te hasła i uchwały uważane są za nieżyłowe i traktowane, jako hasła polityczne przedwyborcze. Najpoważniejszą trudnością w wykonaniu tych hasel jest nieopłacalność hodowli dla produkcji bekonów w Anglii, brak paszy z jednej strony, koszt produkcji paszy z drugiej i wysokie koszty robocizny, przesadzają zgóry zamiary farmerów.

Hasła samowystarczalności muszą wywołać drożyznę. Gdyby Anglia chciała oprzeć się na własnej produkcji bekonów na terenie Wielkiej Brytanii i dominjów, cena bekonów osiągnęłaby poziom cen bekonów irlandzkich, które ściśle odpowiadają kosztom produkcji

bekonów dominjalnych, wchodziłaby w grę tylko Kanada i Nowa Zelandja. Co do pierwszej, ta dawno zaniechała wywozu do Anglii z powodu nieopłacalności, Nowa Zelandja jest zadaleko i niewątpliwie wykazałaby również nieopłacalność. W każdym razie bekon dominjalny byłby równie drogi, jak krajowy brytyjski.

SYTUACJA NA RYNKU BEKONOWYM.

Z powodu nadzwyczaj dużego uboju duńskiego, który w zeszłym tygodniu osiągnął dotychczas niebywałą ilość tygodniową, a mianowicie: 121.500 sztuk, ceny na bekony uległy zniżce: cena na bekony duńskie spadła o 4 — 7 shl., szwedzkie o 5 — 7 shl., holenderskie i polskie o 2 — 6 shl., kanadyjskie o 5 shl., irlandzkie o 3 — 6 shl., estońskie o 3 — 5 shl., łotewskie o 4 shl.

Nadmierny ubój duński został spowodowany dostawą do fabryk przez farmerów pewnej dodatkowej ilości trzody, widocznie z obawy przed spadkiem cen na świnie. Brokerzy jednak zapowiadają, że dostawy z Danii nie doszły jeszcze do najwyższej normy i że wobec tego jest spodziewana dalsza zniżka cen.

Tak znaczny spadek cen na rynku angielskim również i bekonu polskiego, który obecnie obniżył się do ceny od paru lat już nienotowanej, odbija się bardzo ujemnie i na naszym przemyśle bekonowym, który pracuje ze znacznymi stratami i ma do rozporządzenia zbyt drogi surowiec, niewspółmierny do cen uzyskiwanych za bekon.

WYWÓZ BEKONÓW.

Niedawno podwyższono zwracane cło od wywożonych z Polski bekonów (z 15 zł. na 25 zł. za 100 kg) w związku ze spadkiem cen na rynku angielskim, spowodowanym z jednej strony rosnącym w Anglii bezrobociem, oraz zmniejszeniem spożycia, a z drugiej strony coraz silniejszą konkurencją różnych państw dostawczych, m. i. sowieć. Wywóz bekonów naszych znowu wzrasta. W tym roku wartość tego wywozu dochodzi do 70 milj. złotych. Gatunek wywożonego produktu podniósł się, ciesząc się coraz większym uznaniem odbiorców. Wszelako na tem polu pozostaje ciągle jeszcze niedługo do zrobienia. Podjęta przez Związek przemysłu bekonowego standaryza-

cja naszej produkcji bekonowej posiada duże znaczenie. Związek nie rozporządza jednak środkami przymusowymi i dlatego, też w razie, gdyby usiłowania Związku nie dały w bliskiej przyszłości rezultatów zadawalających, koniecznym może się okazać wprowadzenie standaryzacji przymusowej.

PRZEOCZENIE CZY LEKCEWAŻENIE INTERESÓW ROLNIKA.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu taryfowego państwowej Rady kolejowej zakomunikowano, że przewiduje się podrożenie taryf kolejowych na następujące artykuły rolnicze: ziemniaki o jedną klasę, buraki cukrowe suszone o 4 klasy, kapustę o 1 klasę, koniczyńkę o 1 klasę, zwierzęta i drób bity, oraz mięso i bekony o 1 jedną klasę, oleje — zniesienie ulg tymczasowych, konopie, len i t. p. — zniesienie ulg 50 procentowych. Tutaj podkreślić należy, że przewożenie lnu zdrożeje 2-krotnie, podczas gdy ceny włókna staniały dwukrotnie.

Poza tem zakomunikowano, że nie zostaną uwzględnione żądania wprowadzenia zniżek przy wywozie jaj i owoców zagranicę.

Jak widzimy, powoli taryfa kolejowa podnosi się podczas, gdy ceny artykułów rolniczych spadają. W ten sposób jeszcze bardziej pogłębia się kryzys w rolnictwie.

ZWROT CŁA PRZY WYWOZIE ZBÓŻ.

Minister skarbu ogłosił rozporządzenie o przepisach wykonawczych w sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż, produktów przemysłu oraz słoju. Rozporządzenie to przewiduje, że do wywozu zagranicę za zwrotem cła dopuszczone są: jęczmień za zwrotem cła 4 zł od 100 kg; żyto za zwrotem 6 zł od 100 kg; pszenica — 6 zł; mąka — 12 zł. Zwrot cła będzie przyznawany tylko tym eksporterom, którzy wykażą się posiadaniem odpowiednich zaświadczeń ministerstwa przemysłu i handlu.

Z RYNKÓW LNU.

Wszystkie rynki europejskie odczuwają silną zniżkę. Jedyne transakcje, dokonane w ostatnim okresie dotyczyły małych partij lnu belgijskiego na pokrycie zapotrzebowania bieżącego. Ta-

ki stan rzeczy będzie prawdopodobnie trwał dosyć długo, w każdym bądź razie do czasu wyjaśnienia rozmiarów popytu ze strony przedsiębiorstw europejskich.

Z lnu rosyjskiego obniżono ceny na len Rallo, mimo to nie zanotowano w tym gatunku tranzakcji. Len z nowych zbiorów nie jest dotychczas w podaży; przedsiębiorcy nie zdradzają zainteresowania w tym kierunku.

Nie notowano tranzakcji lnu łotewskim w ciągu ostatnich dziesięciu dni; podług doniesień min. finansów w Rydze wskutek złych warunków atmosferycznych nowe zbiory zapowiadają się znacznie gorzej, aniżeli przewidywano na początku lata.

Ceny lnu estońskiego ze starych zbiorów utrzymują się, gdy len z nowych zbiorów nie znajdował się dotychczas jeszcze na rynku.

Na litewskich rynkach lnu tendencja bardzo słaba. Właściciele zapasów pragną zachęcić nabywców w kierunku zawierania próbnych tranzakcji.

Dopływ towaru na rynki holenderskie i belgijskie bardzo słaby. W związku z pewną wyższą popytu na gatunki niższe, daje się zauważyć nieznaczna tendencja zwykła notowań.

WYWÓZ DROBIU.

Odbyła się w państwowym instytucie eksportowym konferencja, poświęcona sprawie wywozu drobiu. Wyłoniono komitet do opracowania norm standaryzacji wywozu białego drobiu. Podług obliczeń statystycznych, Polska posiada około 40 mil. kur oraz 30 mil. gęsi i kaczek. Roczny wywóz drobiu z Polski nie przewyższa półtora miliona sztuk.

Z KRAJAMI ZE ŚWIATA

SPRAWA MNIEJSZOŚCIOWA W LIDZE NARODÓW.

Jak było do przewidzenia, sprawa mniejszości narodowych wywołała żywą dyskusję na terenie Ligi Narodów. Jeżeli zatem Niemcy, podnosząc tę sprawę, chcieli nadać jej rozgłosu, to pod tym względem cel swój w znacznym stopniu osiągnęli, ale na tem też skończyło się ich zwycięstwo, bo zarówno sam przebieg obrad, jak i ostateczny ich wynik nie poszedł zupełnie po myśli polityki niemieckiej.

Przedewszystkiem dyskusja wykazała, że aczkolwiek Liga Narodów zdaje sobie sprawę z doniosłości zagadnienia mniejszościowego, od właściwego uregulowania którego zależy nie tylko los 50 milionów ludności, ale, co więcej, pokojowy rozwój Europy, niemożliwy w razie rozjątrzenia sprawy, to jednak z drugiej strony wszyscy mówcy stwierdzili jednomyślnie, iż Liga nie może występować w roli prokuratora, czy sędziego w targach pomiędzy państwami, a ich mniejszościami, lecz przeciwnie zadaniem jej jest łagodzić przeciwieństwa i doprowadzać do zgody. Idąc dalej, poszczególni mówcy wyrazili swoje zapatrywanie, że naczelnym obowiązkiem mniejszości narodowych jest lojalność względem państw, które zamieszkują.

Wielkie zainteresowanie wśród zebranych wzbudziło wystąpienie min. Zaleskiego, który w dwóch swych mowach

ROZPORZĄDZENIE O UPORZĄDKOWANIU WYWOZU ROLNEGO.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, które unormuje nieuporządkowany dotychczas ustawowo stan wywozu rolnego. Rozporządzenie da podstawę prawną dla dalszych zarządzeń, jako rozporządzenie ramowe. Należy wyjaśnić, że wskutek obecnego stanu rzeczy wywóz rolny Polski nie osiągnął na rynkach zagranicznych cen równych cenom krajów konkurencyjnych.

Aby osiągnąć podwyższenie ceny towaru polskiego, zarządza się u nas pewne środki, ale tylko w części, jako to: standaryzacja masła, lnu i t. p. Zarządzenia te okazały się jednak niewystarczające i dlatego też powstała potrzeba przeprowadzenia gruntownej zmiany, która będzie osiągnięta drogą wydania powyższego rozporządzenia.

PLANTACJE TYTUNIU W POLSCE.

Według ostatnich danych, opracowanych przez dyr. monopolu tytoniowego w roku 1928 znajdowało się w Polsce 48.838 plantatorów tytoniu, którzy uprawiali tytuń na ogólnym obszarze 3.821 ha. Zbiór roczny z tych plantacji wynosił 6.489.900 kg, średnia wielkość plantacji wynosiła w tym roku 782 mtr kwadr. W porównaniu z latami ubiegłymi uprawa tytoniu w Polsce wykazuje stały rozwój. W roku 1924 było tylko 24.107 plantatorów, w roku 1925 cyfra ta zmalała wprawdzie do 22.385, w roku jednak 1926 mieliśmy już 33.460 plantatorów, w roku 1927 nawet nieco więcej, niż w następnym, bo 49.246 plantato-

rów. Obszar plantacji zwiększa się stale z roku na rok. W roku 1924 plantacje zajmowały 679 ha (zbiór 630.946 ha), w roku 1925 — 861 ha (859.386 kg), w roku 1926 — 1.555 ha (2.330.424 kg), w roku 1927 — 2.889 ha (4.800.161 kg).

AUSTRIA.

Według urzędowych danych statystycznych zbiór tegoroczny w dniu 1 września przedstawia się jak następuje (w nawiasie liczby zeszłoroczne) w tysiącach kwintali:

Pszenicy ozimej 3100 (3018), jarej 152 (128), żyta ozimego 4686 (4883), jarego 222, jęczmienia ozimego 129 (138), jarego 2334 (2556), owsa 3541 (4510).

KONFERENCJA ROLNICZA W BUKARESZCIE

W wykonaniu uchwał, powziętych na konferencji państw rolniczych w Warszawie, nastąpi zwołanie do Bukaresztu na dzień 14 października r. b. konferencji przedstawicieli państw, które były reprezentowane na konferencji warszawskiej, celem przedyskutowania sprawy utworzenia stałego biura konferencji. Konferencja bukareszteńska przeprowadzi dyskusję na temat statutu tego biura, którego zadaniem będzie między innymi stałe zespalandie wysiłków państw rolniczych w kierunku obrony interesów rolnictwa.

Wśród uczestników konferencji przeważa tendencja, aby siedzibą biura była Genewa, ze względu na łatwiejsze komunikowanie się z sekretariatem generalnym Ligi Narodów i opracowywaniem dla Ligi materiałów naukowych, dotyczących rolnictwa.

zbił w sposób nadzwyczajnie zręczny wywody przedstawiciela Niemiec.

Min. Zaleski stwierdził przedewszystkiem, że sprawy mniejszościowej nie należy traktować, jako pewnego rodzaju agitacji politycznej, co ma niestety przeważnie miejsce, a co mniejszościom nie przynosi żadnych korzyści, a na terenie międzynarodowym powoduje poważne nieporozumienia.

Dalej min. Zaleski w imieniu rządu polskiego wypowiedział się stanowczo przeciwko utworzeniu stałej komisji dla spraw mniejszościowych, jak również przeciwko wszelkim zmianom, zdążającym do zwiększenia zobowiązań, przyjętych uprzednio w traktatach mniejszościowych. Na dyskusję nad tą sprawą rząd polski mógłby zgodzić się tylko w tym wypadku, gdyby chodziło o ustalenie systemu opieki nad mniejszościami, jednakowo dla wszystkich państw, będących członkami Ligi Narodów. (obecnie traktat mniejszościowy nie obowiązuje np. wszystkich wielkich mocarstw i Niemiec.)

Wreszcie min. Zaleski zerwał maskę obłudy z oblicza Niemiec, występujących z takim patosem, jako obrońcy mniejszości. Szczegółowe poruszenie na sali wywołał ten ustęp mowy polskiego ministra spraw zagranicznych, w której p. Zaleski przypominał przeszłość polityki „mniejszościowej” Niemiec. Przesłłość ta, jak wiadomo, nie upoważnia by-

najmniej Niemiec do występowania w charakterze opiekunów mniejszości narodowych. Zbyt świeżo przecież w pamięci mamy te czasy, kiedy niedoła naszych rodaków pod zaborem pruskim wołała o pomstę do nieba, kiedy małe dzieci były katowane za używanie języka ojczystego.

Wystąpienie min. Zaleskiego, nadzwyczaj spokojne, a jednocześnie bardzo stanowcze, spotkało się z największym uznaniem ze strony komisji, co jeszcze bardziej zaskoczyło niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Curtiusa (czytaj Kurcusa), który nie mogąc wykrętnie odpowiedzieć na jasno postawione przez min. Zaleskiego pytanie, musiał w końcu wyraźnie oświadczyć, że gotów jest podjąć dyskusję nad propozycją polską w sprawie rozciągnięcia traktatu o mniejszościach i na inne państwa, a więc i na Niemcy.

Po skończonej dyskusji komisja przyjęła jednomyślnie raport sprawozdawcy, który, wbrew wysuniętemu na początku obrad żądaniu Niemiec, nie wprowadza żadnych zmian do procedury mniejszościowej.

Tak więc zakończyła się dyskusja mniejszościowa w Lidze Narodów. Niemcy napewno nie zapoczątkowałyby tej sprawy, gdyby przewidywały, że spotkają się nie tylko ze stanowczym oporem zainteresowanych państw, lecz również z jednomyślnym sprzeciwem wszystkich

pozostałych rządów, nie wyłączając wielkich mocarstw. Wystąpienie Niemiec spaliło się na panewce, odstawiając jedynie raz jeszcze prawdziwy cel ich polityki mniejszościowej, a mianowicie to, że Niemcom chodzi o agitację polityczną, a nie o rzeczywistą opiekę nad mniejszościami narodowymi.

CO MÓWIONO W GENEWIE O WARSZAWSKIEJ KONFERENCJI.

Na jednym z posiedzeń komisji ekonomicznej Ligi Narodów minister Gliwic przedstawił wyniki konferencji warszawskiej, zaznaczając, że po raz pierwszy w Europie mamy do czynienia z umową kilku państw, zmierzającą do jak najściślej współpracy gospodarczej. Min. Gliwic podkreślił przytem, że konferencja warszawska nabiera tem poważniejszego znaczenia, jeżeli uprzytomnimy sobie, że reprezentowane na niej państwa przedstawiają 26% całego obszaru rolnego Europy.

Omawiając dalej wyniki konferencji państw rolniczych, min. Gliwic wysunął następujące zagadnienia, które miałyby zająć się komisja:

1) Jak możnaby znaleźć szybkie i praktyczne rozwiązanie zagadnienia sprawiedliwego rozdziału produkcji wobec wielkich trudności, spowodowanych nadmiarem produkcji w państwach rolniczych i spadkiem cen produktów rolnych i czy w tej sprawie nie dałoby się zorganizować współpracy państw europejskich z zamorskimi.

2) Czy wobec szkodliwości systemu premjowego, stosowanego bezpośrednio i pośrednio przez niektóre państwa, nie nadszedł odpowiedni moment do zawarcia umowy antypremjowej.

3) Czy wobec trudności, z jakimi spotyka się handel trzody, na skutek zarządzeń natury administracyjnej i weterynaryjnej, nie należałoby przyspieszyć działalności komisji weterynaryjnej przy Lidze Narodów.

Na zakończenie min. Gliwic podkreślił uchwałę konferencji warszawskiej, wypowiadającą się za uprzywilejowaniem produktów rolnych, wytworzonych w Europie.

Przémówienie min. Gliwica wywołało wielkie zainteresowanie wśród członków komisji, co jest o tyle zrozumiałe, że wobec niepowodzenia dotychczasowych poczynąń Ligi Narodów w dziedzinie gospodarczej wszelkie objawy współpracy ekonomicznej państw są tem bardziej godne uwagi. Jak więc widzimy — niezależnie od skutków gospodarczych, o których zawczasie jeszcze wydawał sąd, — stwierdzić można już dzisiaj niezmiernie doniosłe znaczenie polityczne konferencji warszawskiej.

POLAK, WYBRANY DO TRYBUNAŁU HASKIEGO.

W dniu 25 września odbyły się wybory 15-tu stałych sędziów Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze na przeciąg lat 9-ciu.

Zgodnie ze statutem Ligi wyborów dokonują oddzielnie Rada i Zgromadzenie, a sędzią zostaje kandydat, który otrzymał potrzebną ilość głosów zarówno w Radzie, jak i na Zgromadzeniu.

Tegoroczne wybory przyniosły zwycięstwo Polsce, bo między innymi na sędziego Trybunału Haskiego został wy-

brany rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof. M. Rostworowski. Znaczenie tego wyboru jest dla nas bardzo duże ze względu na rolę, jaką w obecnym życiu politycznym Europy odgrywa Trybunał Sprawiedliwości w Hadze.

Charakterystycznym jest również fakt, że nacjonalistyczny kandydat Niemiec poniósł zupełną klęskę, uzyskał bowiem tylko 3 głosy, a na sędziego wybrany został pacyfista niemiecki Schücking (czytaj: Sziuking).

TRUDNOŚĆ POROZUMIENIA MIĘDZY FRANCJĄ A WŁOCHAMI.

Jednocześnie z sesją Ligi Narodów prowadzone były w Genewie rokowania włosko - francuskie, których celem było uregulowanie kwestji zbrojeń na morzu. Nastrój pierwszych posiedzeń delegacji obu narodów zdawał się wróżyć jak najlepsze wyniki. Tymczasem jednak w toku narad wyłoniło się szeregi spraw zasadniczych, których nie potrafiono polubownie załatwić. Ostatecznie po dłuższej rozmowie ministrów spraw zagranicznych Francji i Włoch rokowania zostały przerwane i, jak należy przewidywać, nie zostaną już ponownie podjęte na terenie Genewy.

W każdym razie można przypuszczać, że zarówno ze strony państw zainteresowanych, jak i państw postronnych będą poczynione wszelkie starania, aby sprawa parytetu flotowego została przez Francję i Włochy załatwiona. Całkowite bowiem rozbicie rokowań w tej sprawie oznaczałoby wielkie niebezpieczeństwo dla obrad komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów, która ma zebrać się w Genewie w listopadzie r. b.

Z SEJMU ŚLĄSKIEGO.

W ubiegłym tygodniu komisja budżetowa sejmiku ukończyła swoje prace nad preliminarzem budżetowym. Preliminarz ten wejdzie pod obrady sejmiku na plenarnym posiedzeniu w dn. 27 września, według więc wszelkiego prawdopodobieństwa budżet śląski będzie załatwiony przez sejm przed dniem 1 października.

W tegorocznym budżecie figurują między innymi następujące pozycje: 200.000 złotych na dożywianie dzieci szkolnych, 150.000 złotych na stypendja akademickie, 150.000 złotych na budowę katolickiego Domu Akademickiego w Krakowie, 368.000 złotych na budowę kościołów. W czasie dyskusji nad preliminarzem omawiano obszernie sprawę bezrobocia i zapomóg dla bezrobotnych. Stwierdzono przytem, że na terenie województwa śląskiego jest 34.000 bezrobotnych, a 25% ogółu ludności żyje z rent i wsparć. Na zapomogi wojewódzkie uchwalono 4.415.000 złotych.

LUDOWCY LITEWSCY ZA POROZUMIENIEM Z POLSKĄ.

Centralny komitet partji ludowców litewskich (laudininków) wręczył ostatnio prezydentowi Smetonie obszerny memoriał, poświęcony obecnej sytuacji na Litwie.

W memorjale tym ludowcy litewscy stwierdzają przedewszystkiem, że polityka porozumienia z Niemcami nie przyniosła Litwie żadnej korzyści, jak rów-

nież, że bardzo szkodliwym dla życia gospodarczego Litwy okazało się popieranie handlu z Sowietami. Jednocześnie memoriał wykazuje, że wniosek Ligi Narodów z 28 grudnia r. ub. o pokojowych stosunkach z Polską nie został wprowadzony w życie, co również bardzo ujemnie odbija się na całokształcie stosunków na Litwie.

Przechodząc do stosunków wewnętrznych, memoriał podkreśla, że stosunki te nie zostały dotychczas unormowane, stan wojenny trwa nadal, sejm nie został zwołany, nawet tak ważna sprawa dla przyszłości narodu, jak kwestja oświaty, nie jest jeszcze uregulowana.

Ostra ta krytyka wykazuje, że poważny odłam społeczeństwa litewskiego nie zgadza się bynajmniej z polityką swego rządu i że domaga się zasadniczej zmiany kursu polityki tak w sprawach zagranicznych, jak i w stosunkach wewnętrznych.

Z MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ.

Mimo ogłoszonych ostatnio zarządzeń, mających na celu uśmierzanie działalności przeciwpaństwowej w Małopolsce Wschodniej, zbrodnica ta akcja w dalszym ciągu szerzy się na terenie Małopolski Wschodniej, niszcząc mienie prywatne i państwowe.

Wobec takiego stanu rzeczy rząd był zmuszony zaostrzyć środki walki z działalnością wywrotowców ukraińskich. Przedewszystkiem w ciągu nocy z dn. 20 na 21 września wyruszyła ze Lwowa na prowincję ekspedycja, złożona z tysiąca posterunkowych, a pozostająca pod osobistym dowództwem wojewódzkiego komendanta policji.

Ekspedycja ta, rozdzieliwszy się na 3 grupy, udała się do najbardziej niespokojnych ośrodków, a więc do Bóbrki w woj. lwowskim, Rohatyna w woj. stanisławowskim i Kozowej w woj. tarnopolskim. Z punktów tych oddziały policyjne rozeszły się po wsiach, opanowanych przez zamachowców, poszukując broni i zatrzymując osoby podejrzane o udział w zamachach.

Akcja ta dała już bardzo poważne wyniki. Charakterystycznym jest przytem, że spotkała się ona z uznaniem nie tylko miejscowego żywiołu polskiego, lecz również znacznej większości ludności ukraińskiej, która, naogół biorąc, ułatwia policji jej działalność. Wiele też wsi złożyło przyrzeczenie, że stosując się ściśle do ostatnio wydanych przez starostwa rozporządzeń, roztoczą jak najczujniejszą opiekę nad gminą i nie dopuszczą do dalszych aktów gwałtu.

Jednocześnie z tą akcją na prowincję władze policyjne przystąpiły do energicznych dochodzeń we Lwowie i tu dochodzenia te dały jak najlepsze wyniki. Przedewszystkiem w dniu 20 września przytrzymano poszukiwanego oddawna krajowego komendanta U. O. W. Juljana Hołowińskiego, lat 36, praktykanta kooperatywy. Był on równocześnie krajowym przywódcą nielegalnej organizacji nacjonalistycznej O. U. N. Zaznaczyć należy, że Hołowiński, który w ostatnim czasie ukrywał się w różnych miejscowościach Wschodniej Małopolski, ostatnio wszczął pertraktacje z prezydium centralnego komitetu „Undo” w sprawie uwzględnienia miejsc na listach wyborczego bloku ukraińskiego dla organizacji U. O. W. i O. U. N.

Aresztowanie nastąpiło na ulicy po wyjściu z lokalu głównego sekretariatu Undo.

Hołowiński objął komendę krajową U. O. W. przed kilku miesiącami. Jego dziełem było zorganizowanie przed paru laty zamachu na prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie, mord śp. Sobieskiego i szereg napadów na urzędy i ambulanse pocztowe. Hołowiński był już osadzony w więzieniu w związku z morderstwem, dokonaniem na osobie ś. p. Sobieskiego, wówczas jednak zdołał podejść łatwo-wiernie przysięgłych znaną deklaracją lojalności wobec narodu i państwa polskiego. Złożenie tej deklaracji było powodem chwilowej nieufności do jego osoby w kołach naczelnych U. O. W.

Następnie jednak Hołowiński zdołał odzyskać zaufanie władz U. O. W. i przystąpił energicznie do działalności przeciwpaństwowej. Jego dziełem jest zorganizowanie napadu na ambulanse pocztowe pod Bóbrką w lipcu r. b. i zdobycie znacznej sumy pieniędzy, która umożliwiła mu następnie zorganizowanie trwającej dotąd działalności zamachowej.

Tak poważne wyniki akcji policyjnej we Lwowie i na prowincji każą spodziewać się, że tym razem działalność zbrodnicza wywrotowców ukraińskich została podważona u podstaw i że powoli stosunki w Małopolsce Wschodniej uspokoją się, co jest niezmiernie ważne choćby dla normalnego rozwoju życia gospodarczego tej dzielnicy Polski.

ZMNIJSZENIE WYDATKÓW PAŃSTWA.

Główny Urząd Statystyczny podaje, że wydatki Państwa w sierpniu r. b. wyniosły ogółem 214.502 tys. zł, a więc o 17.260 tys. zł. mniej, niż w sierpniu roku 1929, kiedy wydatki te wynosiły — 231.762 tys. zł.

Wydatki na administrację pochłonięte w sierpniu r. b. — 213.374 tys. zł, podczas gdy w sierpniu 1929 r. — 230.642 tys. zł, a więc w r. b. zmniejszyły się o 17.168 tys. zł, wydatki przedsiębiorstw wyniosły w sierpniu r. b. 1.128 tys. zł, podczas gdy w sierpniu 1929 r. 1.220 tys. zł.

Dochody Państwa w sierpniu r. b. wyniosły ogółem 215.193 tys. zł, podczas gdy w sierpniu 1929 r. 233.061 tys. złotych.

KRYZYS PIENIĘŻNY W SOWIETACH.

Na pieniężnym rynku w Sowietach daje się odczuwać coraz ostrzejsze przesilenie, które mimo surowych zarządzeń przybiera groźne rozmiary. Przedewszystkiem od dłuższego czasu występuje silny brak bilonu, co nietylko uniemożliwia obrót handlowy, lecz nasuwa trudności przy wypłacie robotników.

W związku z tem przesileniem rozważany jest projekt stopniowego zniesienia obecnego systemu pieniężnego. Komisarz handlu wysunął projekt zaopatrywania robotników w artykuły pierwszej potrzeby bezpośrednio przez administrację fabryk, co w następstwie ma doprowadzić do wypłacania wogóle należnych robotnikom zarobków towarami. Następnym krokiem w tej reformie ma być zniesienie opłat za produkty rolne i wprowadzenie specjalnych bonów, uprawniających do otrzymywania towarów.

STULECIE KOLEI ŻELAZNEJ.

W dniu 15 września upłynęła setna rocznica kolei żelaznej. Dnia 15 września 1830 r. bowiem o godz. 11-ej przed południem wyruszył pierwszy pociąg pasażerski na linii Manchester — Liverpool (czytaj Menezester — Liverpool). W uroczystości tej wzięły udział wielotysięczne tłumy Anglików z dumą i radością przyglądające się tej potężnej maszynie. Pociąg ciągnęła lokomotywa, zbudowana przez Stephensona, który przystąpił do tej pracy w związku z konkursem, ogłoszonym przez dyрекcję drogi konnej Manchester — Liverpool. Według warunków tego konkursu miała być zbudowana lokomotywa, zdolna uciągnąć ciężar trzy razy większy, niż własny, z szybkością 10 mil angielskich na godzinę (mila angielska jest trochę większa od kilometra). Stephenson przekroczył od razu warunki konkursu, bo zbudowana w jego fabryce i według jego projektu lokomotywa mogła uciągnąć ciężar 5 razy większy, niż własny, i to z szybkością nie 10 a 20 mil angielskich na godzinę. Nic dziwnego, że wszyscy maszynę tę uznali od razu za triumf ówczesnej techniki, tak ze względu na niesłychaną, jak na owe czasy, szybkość, jak i na wielką siłę.

Obecnie po stu latach rozwoju kolei żelaznej śmiało można powiedzieć, że jest ona niewątpliwie największą, bo najdonioślejszą w skutki zdobyczą wiedzy technicznej. Była ona i jest w dalszym ciągu dla komunikacji tem, czem dla wymiany duchowej między ludźmi było wynalezienie druku. Kolej żelazna ułatwiła, a niejednokrotnie wprost umożliwiła stosunki między poszczególnymi ośrodkami ludźmi, między narodami i częściami świata. To też sieć komunikacji kolejowej szybko się rozrastała i w ciągu stu lat kula ziemską pokryła się siecią kolejową długości przeszło 2.200 tysięcy kilometrów bieżących.

Charakterystycznym jest przytem, że kolej żelazna, jej rozwój jest dziełem już nietylko poszczególnych jednostek, a dziełem zbiorowym, bezmiennem ludzkości, dążącej jakgdyby do jak najciślejzego zespolenia się w olbrzymią całość.

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA PARLAMENTU W HOLANDJI.

W dniu 16 września, jako w trzeci wtorek września, odbyła się w Hadze doroczna uroczystość otwarcia parlamentu, w której osobiście bierze udział królowa (w Holandji rządy sprawuje królowa, a nie król).

Uroczystość ta jest pełną istotnie królewskiego przepychu. Z pod pałacu królewskiego rusza barwny orszak, który otwiera szwadron błyskotliwie ubranych huzarów królewskiej gwardii w wysokich futrzanych kołpakach, dalej dostojnicy dworscy w galowych karetach. Wreszcie posuwa się złocista karoca z rodziną królewską: po prawej stronie panującej królowej usiadła królowa - matka, naprzeciwko książkę małżonek Henryk i następczyni tronu Juljanna. W chwili, gdy rodzina królewska wsiadała do karety, orkiestra zagrała hymn narodowy i rozległy się salwy wiatowe dwóch baterji dział, które następnie huczały co minuta aż do powrotu orszaku dworskiego do pałacu. Za karocą jechało konno 20 generałów, honorowych ad-

jutantów królowej, a na końcu znów szwadron huzarów.

Ulice, które przejeżdżał orszak królewski, przepełnione były tysiącami tłumami, które witały królową gromkimi okrzykami.

Sama uroczystość otwarcia parlamentu jest bardzo krótka, bo polega jedynie na odczytaniu przez królową mowy tronowej, w której oddaje w ręce parlamentu rządu nad krajem. Mowy tej wszyscy posłowie i senatorowie wysłuchują, stojąc. Dla rodziny królewskiej są przygotowane złote trony pod purpurowym baldachimem.

Taka pompa królewska wydaje się nam czemś niezwykłym i przestarzałym, dla Holendrów jednak dzień otwarcia parlamentu jest wielkim świętem narodowym i kto tylko żyw i zdrowy wylega na ulice, żeby przyjrzeć się wspaniałemu orszakowi królewskiemu.

ŁOTWA KUPUJE W POLSCE PAROWOZY

W ostatnich tygodniach polska fabryka lokomotyw otrzymała zamówienie od łotewskiego ministerstwa komunikacji. Fabryka zobowiązała się do lipca przyszłego roku dostarczyć Łotwie 6 lokomotyw wartości 75.000 dolarów.

Warto zaznaczyć, że zamówienie to zostało nam udzielone w wyniku konkursu, ogłoszonego przez łotewskie ministerstwo komunikacji na dostawę parowozów. Z konkursu tego Polska wyszła zwycięsko.

SPOŻYCIE ALKOHOŁU W POLSCE.

Ukazało się ostatnio zestawienie urzędowe, z którego wynika, że ludność Polski wypija ogromne ilości wódki i, co ważniejsze, że ilość ta wzrasta z roku na rok. Jeżeli bowiem przeliczymy wypitą wódkę na czysty 100-procentowy spirytus, to przekonamy się, że w całej Polsce w roku 1925 wypito 499.000 hektolitrow, w roku 1926 — 544.00 hektolitrow, w r. 1927 — 501.000 hektolitrow, w roku 1928 — 596.000 hektolitrow, a w roku 1929 — 613.000 hektolitrow.

Przeciętna ilość na głowę wynosi w litrach w roku 1925 — 1.7, w roku 1926 — 1.9, w roku 1927 — 1.7, w roku 1928 — 1.9, a w roku 1929 — aż dwa litry na każdego mieszkańca.

Bardzo ciekawe dane dotyczą również spożycia wódki przez poszczególne okolice kraju. Z danych tych wynika, że najwięcej spirytusu idzie w województwach zachodnich, gdzie na jednego mieszkańca przypada w roku 1929 2,7 litra; dalej idą województwa centralne — 2,3 litra spirytusu na mieszkańca, wreszcie wschodnie — 1,5 litra, a najmniej w województwach północnych — 1,4 litra. Nie oznacza to jednak bynajmniej, aby w województwach wschodnich i północnych pijaństwo było mniej rozwinięte, gdyż w zestawieniu brane jest tylko spożycie wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego, a na Kresach wschodnich i północnych bardziej, niż w innych okolicach kraju, rozwinięte jest pedzenie samogonki, co też przyczynia się do mniejszego zbytu wyrobów Monopolu Spirytusowego, ale równie, a nawet bardziej szkodliwie wpływa na zdrowie ludności.

CUKIER W ORGANIZMIE LUDZKIEM

Cukier spełnia w organizmie ludzkim rolę paliwa, podobnie jak węgiel w motorze lub w maszynie parowej. Cukier, o którym będzie mowa, różni się od cukru, który spożywamy. Wszystko co się w naszym organizmie dzieje, dzieje się dzięki glukozie. Jeśli poruszamy ręką lub nogą, jeśli mówimy, spalamy cukier, tak jak motor spala paliwo, by móc się poruszać. Podczas zupełnego spokoju, mięśnie oddechowe i sercowe spalają również cukier. Skąd się ten cukier bierze? Z jakich źródeł to paliwo czerpiemy?

Źródeł jest mnóstwo, lecz najważniejsze są dwa: przede wszystkim cukier buraczany, trzcinowy i owocowy, następnie krochmal, mieszczący się w pszenicy, ryżu, kukurydzy i innych temu podobnych środkach żywności. Cukier zawarty w środkach żywności ulega w kiszczkach małej przemianie, mianowicie zmienia się w cukier organiczny. Natomiast środki żywności, zawierające krochmal, muszą ulec strawieniu, by ta przemiana nastąpić mogła. Skutek w obydwu wypadkach jest ten sam. Czy się zjada kawałek cukru, czy też kartofle, wytworzy się glukoza lub cukier organiczny.

Ciekawą jest rzeczą, co się z tym cukrem w tym organizmie dzieje? A więc z cukru tworzy się zapas, z glukozy tworzą się glukoki, a te w miarę potrzeby przetwarzają się znów w glukozę. A gdzie mieści się ten zapasowy cukier? Przedewszystkiem w wątrobie, następnie w mięśniach. Żadnego ruchu, nawet najmniejszego, nie możemy wykonać bez pomocy cukru. Przy mniejszym wysiłku następuje mniejsze spalanie, przy większym wysiłku większe spalanie cukru.

Przeciętnie spala człowiek, wykonywujący średnią pracę, w ciągu 24 godzin 450 gr, to znaczy pół kilograma glukozy. W stanie spoczynku spala się oczywiście mniej, lecz spalanie odbywa się ciągle, gdyż mięśnie sercowe, oddechowe i trawieniowe pracują bezustannie.

Wskutek zastrzyków nadmiernych ilości insuliny udało się wywołać nawet sztuczną chorobę, cukier we krwi zanikał w zupełności. Wytworzyła się hypogliceryna i człowiek był bliski końca. Chory wracał do zdrowia po zażyciu odpowiedniej ilości cukru.

Niemowlę przed przyjściem na świat, karmione jest glukozami. Wszystkie tkanki niemowlęcego organizmu posiadają glukoki w nadmiarze. Z mlekiem matki wypija dziecko specjalny cukier, laktozę. Mleko zawiera 40 gr tego cukru na litr jest równa wartość 8 kostek cukru.

Jest to ilość wystarczająca w zupełności, uwzględniając minimalną działalność mięśni u niemowlęcia. Późniejszy pokarm dziecka jest bardziej urozmaicony, zawiera bowiem krochmal, zarówno jak i cukier, dostarczając siły i energii potrzebnych dziecku. Proteina potrzebna jest dla budowy organizmu w okresie rozwoju. Tłuszcze, o których ważnej funkcji nie należy zapominać, tworzą rezerwę. Jednakowoż źródłem siły i energii są węglowodany, czyli krochmal i cukier.

Jeszcze na jedną rzecz chcemy zwrócić uwagę. Węgiel pozostawia po sobie popiół, cukier pełniący rolę węgla w naszym organizmie nie pozostawia „popiołu”, żadnych pozostałości niepotrzebnych niema w organizmie po spożyciu krochmalu lub cukru. Proteina natomiast zamienia się w mocz, kwas moczowy, który z czasem wytwarza artretyzm, wzmożone ciśnienie krwi i t. p. dolegliwości.

Z tego wynika, że mięso, jaja, pokarm zawierający proteinę, jest niezbędny. Nie należy jednak tego rodzaju potraw spożywać zbyt wiele, natomiast niezbędne są węglowodany, zawierające krochmal i cukier, i tych należy spożywać więcej bez obawy, że z czasem zaszkodzą organizmowi.

PORAD PRAWNYCH w sprawach komasacyjnych likwidacji serwitutów, parcelacyjnych, podziału wspólnot majątków hipotecznych i innych udziela za umiarkowaną opłatą

Wydział Regulacji Rolnych

C.T.O. i K.R., Warszawa, ul. Kopernika 30.

00134.1

Rady Gminne i Sejmiki

posiadające w swych budżetach sumy na

biblioteczki rolnicze

zamawiać winny komplety bibliotek

w „KSIĄŻNICY DLA ROLNIKÓW”

C. T. O. i K. R.

w WARSZAWIE, KOPERNIKA Nr. 30

Katalogi i prospekty biblioteczek wysyła „Książnicy dla Rolników” bezpłatnie

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa

KREM LAIN-AGE

(z Kogutkiem)

Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych, jak i u dzieci. R. M. Spr. Wewn. Nr. 5334. 492

Włosów wypadanie, łupież łysienie usuwa „ESENSJA CHINOWO-CHMIELOWA” i „MYDŁO CHINOWO-CHMIELOWE” (z kogutkiem). Sprzedają apteki i składy aptecz.

Potrzebny asystent

kontroli obór, wymagana szkoła rolniczo-handlowa.

Oferty, życiorys: Włocławek, Sta-rodębska 8. Zboński. 0114

Sprawozdanie targowe

Notowania oficjalne Giełdy Zbożowej w Warszawie.

(Ceny przec. za 100 kg. w złotych, parytet wagon Warszawa)

	22.IX 30 r.	23.IX 30 r.	25.IX 30 r.	26.IX 30 r.
Pszennica	30.50	30.50	30.00	29.50
Żyto	18.87½	19.00	18.35	18.75
Jęczmień browar.	26.50	26.50	26.00	26.00
„ na kaszę	20.50	20.50	20.50	20.50
Owies	21.00	21.00	21.00	21.00
Mąka pszenna luksus.	70.00	70.00	70.00	70.00
„ 4/0	60.00	60.00	60.00	60.00
„ żytnia p/g. typu przepisowego	35.50	35.50	35.50	35.50
Otręby pszenne szale	17.50	17.50	16.50	16.50
„ pszenne średnie	14.50	14.00	13.50	13.50
„ żytnie	10.25	10.25	10.25	10.25
Kuchy lniane	34.00	33.75	33.50	33.50
„ rzepakowe	21.50	21.50	21.50	21.50
Groch polny jadalny	36.50	36.50	34.50	34.50

Ceny przeciętne zbóż za 100 kg. w złotych.

	Poznań		Lwów		Lublin	
	22 IX	25 IX	22 IX	25 IX	23 IX	25 IX
Pszennica	26.12½	26.12½	(25.00 ¹ 27.25 ²)	ceny bez zmian	27.25 ¹ 28.25 ²	26.75 ¹ 27.75 ²
Żyto	17.50	17.75	18.50		16.75	16.75
Jęczmień browarny	26.50	26.50	—		21.00	21.50
„ przemiał	20.25	20.25	17.50		17.25	17.00
Owies	18.00	18.00	17.75		—	16.75
Mąka pszenna 65%	47.50	47.50	—		51.00	51.00
„ żytnia 65%	28.50	28.50	—		—	—
Otręby pszenne	14.50	14.50	11.75		14.00	14.00
„ grube	16.50	16.50	—		15.50	15.00
„ żytnie	12.00	12.00	9.25		10.00	10.00
Rzepak	48.00	48.00	—	ceny bez zmian	52.50	56.00
Groch Wiktorja	34.50	33.50	—		—	—
Hreczka	—	—	22.75		—	—

¹⁾ Zbiorowa. ²⁾ Dworska.

CENY NABIAŁU.

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg obowiązujące w hurcie od dnia 22.IX.30.

Masło wyb. luks. I gat.	4.50
" mlecz. deserowe II gat.	3.80
" " solone	4.10
" " oselkowe	3.40

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny detaliczne.

Śmietana za 1 kg.	3.60
Ser biały twarogowy za 1 kg	1.50
Ser śmietankowy pełny	4.00
Ser śmietankowy II gat.	—
Ser szwajcarski krajowy	4.40
Ser litewski	4.20
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.40
Jaja świeże za sztukę	0.20
Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie	0.31
" 1 litr loco Warszawa odbiorcza w hurcie	0.33

UWAGA: Komisja porozumiewawcza produkcji i handlu mleczarskiego, na zebraniu w dniu 26 sierpnia r. b. postanowiła zastosować za cały miesiąc sierpień r. b. 10% zniżki od netto płaconych rachunków za mleko, pozostawiając ceny mleka na dotychczasowym niezmiennym poziomie.

TARG NA BYDŁO I TRZODĘ.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg żywej wagi: w Poznaniu.

Woły pełnomięsiste	23.IX.30 r.
" młode do 3 lat	1.28—1.36
" mięsiste starsze	1.00—1.10
" miernie odżywiane	0.90—0.96
Buhaje wytuczone pełnomięsiste	1.24—1.30
" tuczone mięsiste	1.10—1.20
" nietuczone dobrze odżyw.	0.98—1.06
" miernie odżywiane	0.88—0.96
Krowy wytuczone pełnomięsiste	1.30—1.40
" tuczone mięsiste	1.14—1.24
" nietuczone dobrze odżyw.	0.96—1.04
" miernie odżywiane	0.70—0.80
Jałowki wytucz. pełnomięsiste	1.30—1.40
" tuczone mięsiste	1.20—1.30
" nietuczone dobrze odżywiane	1.10—1.16
" miernie odżywiane	0.90—1.00
Młodzież dobrze odżywiana	0.90—1.00
" miernie odżywiana	0.80—0.88
Cielęta najprzedniejsze wytuczone	1.60—1.70
" tuczone	1.40—1.50
" dobrze odżywiane	1.20—1.30
" miernie odżywiane	1.04—1.16
Owce i skopy wytucz. pełnom.	1.40—1.52
" starsze maciory i skopy	1.20—1.30
" dobrze odżywiane	1.00—1.10
Trzoda chlewna od 120 do 150 kg ż. w.	1.82—1.90
" " od 100 do 120 kg ż. w.	1.72—1.80
" " od 80 do 100 kg ż. w.	1.62—1.68
	1.58—1.62

W Warszawie.

Trzoda chlewna na targu	24.IX.30.
	1.65—1.90
Notowania rzeźni za 1 kg żywca:	
	od 14.IX do 20.IX.
Bydło rogate pełnomięsiste	1.25
" " wytuczone	1.40
" " chude	1.00
Jałowizna	0.90
Cielęta	1.70
Trzoda chlewna słoninowa	2.00
" " mięsna	1.60

CENY NASION ZA 100 KG W ZŁOTYCH W TORUNIU.

	od dnia 22.IX.30.
Koniczyna czerwona	180—200
" biała	250—300
" szwedzka	180—220

" żółta	90—100
" żółta w łuskach	40—50
Inkarnatka	180—200
Przełot	100—120
Rajgras krajowy	80—100
Tymotka	40—50
Seradela	26—30
Wyka letnia	25—30
" zimowa	55—65
Pełuszka	25—28
Groch Wiktorja	35—38
" polny	—
" zielony	28—32
Bobik	22—25
Gorczyca	50—60
Rzepak	46—48
Rzepak	55—60
Łubin żółty	—
Siemię lniane	65—75
" konopne	60—70
Mak niebieski	75—80
" biały	80—100
Proso	40—50
Tatarka	25—30

NAWOZY SZTUCZNE.

W spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej ceny za 100 kg w ładunkach wagonowych we wrześniu 1930 r.

Żuźle Thomasa zagraniczne 17%	14.20
Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak mielony 16% w workach	28.00
Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	43.00
Azotniak 22% sproszkowany przy zapł. gotówk.	36.74
Saletra chorzowska Nitrofos przy zapł. gotówk.	36.00
Kainit stebnicki zwykły	4.90
" " pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	36.00
" " (w worku)	38.00
Saletra chilijska oryginalna	—
Superfosfat 16% z workiem	15.24
Wapno kieleckie za 1000 kg.	46.50
" piechcińskie	46.00
" częstochowskie	38.50
" nawozowe (luzem)	42.00

CENY RÓŻNYCH MATERJAŁÓW WE WRZEŚNIU 1930 R.

Notowania za 1 kg.

Żelazo bednarskie	0.57
" handlowe	0.49
Hufnale	2.30
Gwoździe budowlane	0.76
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
" do wozów	0.42
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę	2.70—3.15
" jutowe najlepsze gat.	3.80
" czysto lniane	7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg.	3.96
" nawozowy (luzem)	42.00
" ślaski gruby za 100 kg.	4.05
" kostka	4.20
" " najtańszy za 100 kg.	3.20
loco wagon stacja załadowania.	

Ceny pieniędzy obcych na giełdzie Warszawskiej, dn. 26.IX.30. w złotych za:

Dolar	8.91
Funt szterling	43.34½
100 franków szwajcarskich	173.05
100 franków francuskich	35.01
100 koron czeskich	26.47½
100 marek niemieckich	212.34